



ROBYN DONALD



*Tajemnica
portretu*

Tytuł oryginału: The Mirror Bride



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dziewczyna na portrecie była bardzo młoda. Olivia nie wiedziała, kim ona była, ale ta piękna twarz wydawała jej się dziwnie znajoma. Patrzyła na nią w zadumie.

- Napisz do niego! - usłyszała w duszy głos dziewczyny z portretu. Wydawał jej się tak realny, jakby mówiła to osoba z krwi i kości. Bezradnie potrząsnęła głową, wpatrując się w piękne błękitne oczy nieznajomej.

- Musisz do niego napisać! To jedyna sensowna rzecz, jaką możesz teraz zrobić. - Dziewczyna z portretu patrzyła na nią twardo i zdecydowanie, i choć nie poruszała ustami, Olivia czuła, że to właśnie chciałaby jej powiedzieć. Ten rozkaz był tak wyraźny, że przez chwilę spodziewała się, że dziewczyną wyskoczy z ram i stanie tu, koło niej.

- Nie mogę tego zrobić - odpowiedziała półgłosem. Dźwięk jej własnego głosu ją otrzeźwił.

Z kim ona rozmawia! Rozejrzała się po pokoju, ale koło niej nie było żadnej żywej istoty. Dziewczyna na portrecie odziana była w piękną suknię z końca osiemnastego wieku, ale pokój był jak najbardziej dwudziestowieczny. Wszystko, prócz tej niewielkiej miniaturki, było współczesne.

Olivia siedziała przy prostym, drewnianym stole i zanim zapatrzyła się w ten portret, starała się znaleźć jakieś dobre wyjście z rozpaczliwej sytuacji, w której się znajdowała. Po chwili namysłu

uświadomiła sobie, że dziewczyna z portretu miała rację. Nie ma innego wyjścia - musi do niego napisać.

Zdecydowanym ruchem odgarnęła długie włosy, które opadły jej na twarz. Miała piękne, lekko falujące złotoblond włosy i wielkie jasnoszare oczy.

Wyjęła z biurka papier listowy i długopis. Od razu zabrała się do pisania. Ale już po napisaniu pierwszego zdania zmięła papier i wyrzuciła go do kosza na śmieci. Wiedziała, że niełatwo będzie jej napisać ten list.

- Nie, tak będzie głupio - szepnęła do siebie i sięgnęła po następną kartkę. - To chyba najtrudniejszy list w moim życiu.

Zamyśliła się na chwilę. Popatrzyła w okno. Niestety, widok ruchliwej ulicy nie podsunął jej żadnego dobrego pomysłu. Z ciężkim westchnieniem spojrzała na leżącą przed nią pustą kartkę.

Po godzinie pisania, kreślenia i darcia tego, co napisała, zaakceptowała ostateczną wersję listu. Składał się zaledwie z dwu zdań:

Drogi Drake'u!

Muszą się z tobą zobaczyć. Jest coś, o czym powinieneś koniecznie wiedzieć.

Olivia Nicholls

Zdawała sobie sprawę, że brzmi to trochę złowieszczo. Na razie jednak nie mogła nic na to poradzić, bo wyjaśnienie czegokolwiek więcej w liście nie wchodziło w rachubę. Szybko, jakby obawiała się, że coś może wpłynąć na zmianę jej decyzji, wsunęła list do koperty,

zakleić ją i zaadresować. W pośpiechu włożyła buty i płaszcz, po czym wybiegła z domu. Na szczęście skrzynka pocztowa była niedaleko. Wrzuciła list i odetchnęła z ulgą.

Cztery noce poświęciła na podjęcie tej decyzji i nie miała siły zastanawiać się dłużej, czy dobrze postąpiła. Postanowiła trzymać się raz ułożonego planu, mimo że nie była przekonana w stu procentach, czy dobrze robi. Znajdowała się jednak w tragicznej sytuacji, z której nie było dobrego wyjścia - każde miało jakieś wady. Olivii wydawało się, że wybrała najlepsze ze złych rozwiązań.

Wyznaczyła Drake'owi tydzień na odpowiedź. Jeśli w tym czasie nie da żadnego znaku życia, będzie musiała przedsięwziąć kolejne kroki. Nie miała na to ochoty i liczyła, że uda jej się załatwić tę sprawę polubownie.

Otuliła się szczelniej płaszczem. Późna jesień w Auckland nie była najprzyjemniejszą porą roku, na Olivię działała depresyjnie. Po niej nadchodziła zima, a wraz z nią naprawdę okropna pogoda. A to znaczyło, że Simon znów zacznie chorować. Katar, zapalenie gardła, grypa i angina - to jego coroczny repertuar. Zima to także czas, kiedy warzywa i owoce były piekielnie drogie.

Pogrążona w tych smutnych rozmyślaniach ruszyła w stronę szkoły Simona. Nie chciała się spóźnić, bo on zawsze z niecierpliwością czekał na jej przyjście. Od trzech lat mieszkali w Auckland. Było im ciężko, ale nadchodząca zima zapowiadała się dużo gorzej niż w poprzednich latach. Pięć dni temu straciła pracę w przyfabrycznej szwalni, gdzie szyła robocze ubrania. Niestety, fabrykę

zamknięto i przeniesiono na Tasmanię, gdzie siła robocza była znacznie tańsza. Nie zarabiała w szwalni dużo, ale dla niej liczył się każdy grosz. Teraz został jej tylko zasiłek dla bezrobotnych, a z tego nawet przy najskromniejszym życiu nie utrzyma siebie i Simona.

Przypomniało jej się własne dzieciństwo. Ojca prawie nie pamiętała, ale zostawił jej matce duży majątek. Oczyma duszy zobaczyła swoją matkę - Elisabeth Harley, zawsze piękną i elegancką. Pochodziła z bardzo dobrej i bogatej rodziny i jej życie było wolne od trosk materialnych. Dzieciństwo i wczesna młodość Olivii również upłynęły w dostatku. Wszystko zmieniło się po śmierci matki.

Weszła na dziedziniec szkoły. Zrobiło jej się ciepło koło serca, gdy zobaczyła szczuplutkiego sześciolatka w za dużej kurtce i nieco przykrótkich spodniach. Pomyślała o wysłanym liście. Być może dzięki niemu zmieni się życie Simona i nie będzie musiała dłużej martwić się o pieniądze na zaspokojenie jego potrzeb. Skończą się wędrówki po niezliczonych sklepach z używaną odzieżą, przerabianie starych ubrań, latanie i cerowanie.

- Cześć. Liv! - Chłopiec podszedł do niej; W jego oczach wyraźnie widziała zadowolenie z powodu wyjścia ze szkoły.

- Cześć, Simon! Jak minął dzień?

Chłopiec szedł obok niej w milczeniu. Jeszcze rok temu brał ją za rękę, ale teraz uważał, że jest zbyt duży na takie zachowanie.

- Pani Adams napisała coś do ciebie w dzienniczku - powiedział wojowniczo Simon.

Olivia dostrzegła, że w jego szarych oczach zakręciły się łzy.

- Och, Simon...

- Nie byłem niegrzeczny! - krzyknął i kopnął ze złości kamyk leżący mu na drodze. - Chodzi ó wycieczkę. Powiedziałem jej, że nie będę mógł na nią pojechać, ale ona i tak chciała cię o niej powiadomić - dodał ponuro.

Obydwoje nie znosili takich sytuacji. Olivia, bo było jej smutno i głupio, że nie może sobie pozwolić na sfinansowanie nawet niezbyt drogich wycieczek. Simon zaś czuł się gorszy od swoich kolegów. Zdarzało się i tak, że z całej klasy tylko on jeden nie jechał.

Odkąd Olivia zaczęła oszczędzać na operację uszu Simona, nie stać jej było na opłacenie jakichkolwiek zajęć dodatkowych. Chłopiec wiedział o tym, bo Olivia nieraz mu to tłumaczyła, ale trudno było oczekiwać, że się z tym pogodzi. Nie zdawał sobie do końca sprawy, że jeśli operacja nie zostanie szybko przeprowadzona, to całkiem ogłuchnie. Właśnie z powodu nieuchronności, tej operacji zdecydowała się napisać do Drake'a.

- Sean powiedział, że jestem głupi - odezwał się nagle Simon. Głowę miał pochyloną, wiedziała, że stara się ukryć kręcące się w oczach łzy.

- Kochanie, przecież wiesz, że to nieprawda. Trochę słabo słyszysz i dlatego nie zawsze wiesz, co się do ciebie mówi - powiedziała uspokajająco. Taka sytuacja zdarzała się nie pierwszy raz.
- Gdy zoperujemy twoje uszy, będziesz taki sam jak wszyscy twoi

koledzy: Bądź cierpliwy, bo myślę, że już wkrótce uda się przeprowadzić zabieg. I proszę cię, nie bij się z kolegami, nawet jeśli ci dokuczają - dodała.

Dzieci potrafiły być okrutne. Ilekroć zdarzały się takie sytuacje, czuła tylko bezsilny gniew, zdawała sobie sprawę, że nic na to nie poradzi. Nie można przecież odizolować Simona od rówieśników, bo wtedy wyrządziłoby się mu jeszcze większą krzywdę, a to jedyny pewny sposób na to, żeby dzieci przestały mu dokuczać. Rozmawiała z wychowawczynią Simona na ten temat, ale dzieci w obecności dorosłych zachowywały się poprawnie. Tylko gdy nikt nie widział, kpiły sobie z dziecka, które było nieco inne.

- Pobiłeś się z Seanem?

- Trochę. Nie lubię go i wcale mnie nie obchodzi to, co on o mnie mówi - mruknął Simon. - Nie chcesz przeczytać tego, co pani Adams napisała do ciebie?

Olivia wzięła od niego dzienniczek. Dwudniowa wycieczka do rezerwatu dzikiej przyrody z pewnością będzie bardzo ciekawa. Niestety, Simon jednak na nią nie pojedzie, pomyślała ze smutkiem.

- Wycieczką jest za droga, wiem o tym! - krzyknął chłopiec. Zacisnął dłonie w pięści i w bezsilnej, złości wcisnął je do kieszeni. - Lepiej chodźmy do domu poskładać te broszury.

Kilką godzin w tygodniu poświęcali na składanie i roznoszenie broszur reklamowych przeróżnych firm. Był to kolejny sposób, w jaki Olivia starała się dorobić, a Simon dzielnie jej w tym pomagał.

Popatrzyła na chłopca ze smutkiem. Czasem zachowywał się jak dorosły. Ogarnął ją przemożny żal, że on nie może mieć zwykłego, beztroskiego dzieciństwa. Bardzo wcześnie zetknął się z poważnymi problemami. Przecież to nie było wygórowane pragnienie, żeby Simon mógł być taki jak inni chłopcy w jego wieku - bawić się, jeździć, na wycieczki. Nie było rzeczy na świecie, której Olivia by dla niego, nie, poświęciła, nawet własną dumę - dlatego napisała ten list do Deake'a. Simon był dla niej wszystkim.

Weszli do mieszkania. Olivia zrobiła kanapki i lemoniadę. Usiedli przy stole i jedli w milczeniu. Czuła, że Simonowi jest tak samo ciężko na sercu jak jej.

Spojrzała na leżącą na stole gazetę. To właśnie dzięki tej gazecie zmieni się życie Simona. Zobaczyła w niej zdjęcie Drake'a. W każdej wolnej chwili od paru dni wpatrywała się w tę fotografię. Drake' a Arundella znała od dziecka, ale ten mężczyzna na zdjęciu wydawał się jej zupełnie obcym człowiekiem.

Nie widziała go od siedmiu lat. Zmienił się przez ten czas. Ze zdjęcia patrzyły na nią zimne i władcze oczy dojrzałego mężczyzny, który twardo idzie przez życie. Ale pewne jego cechy nie zmieniły się - była od niego taka sama energia i siła, które wtedy jej się tak podobały. Była ciekawa, co takiego stało się przez te siedem lat, że ten dziki i nieokiełznany chłopak zmienił się w ustatkowanego i zimnego rekina biznesu. Teraz w jego szarzielonych oczach nie błyszczała już namiętność, były lodowate jak górski potok i nie widać było w nich żadnych emocji. W jej pamięci Drake pozostał jako

najbardziej pociągający, choć bezwzględny i uparty chłopak, jakiego w życiu znała. Był wysoki, miał sporo ponad metr osiemdziesiąt i był wspaniale zbudowany - to się nie zmieniło, jego sylwetka była ciągle bez zarzutu. Szybko policzyła, że teraz miał trzydzieści dwa lata, był od niej starszy o osiem lat.

Pewnie jest już od dawna żonaty. Niemożliwe, żeby mężczyzna, który podobał się wszystkim kobietom - od nastolatek począwszy, a na całkiem dojrzałych paniach kończąc - pozostał do tej pory sam. Siedem lat temu był jednym z najbardziej obiecujących kierowców rajdowych w całej Oceanii. Był tak sławny jak najpopularniejsi aktorzy, czy piosenkarze tego regionu, a to jeszcze przy sparzało mu wielbicielki. Przyszło jej do głowy, że pewnie ma też dzieci.

Gdy Olivia miała siedemnaście lat, była pod wielkim urokiem jego męskiego wdzięku. Nie ona jedna, jak się potem okazało.

- Boli cię głowa? - spytał Simon, który od dłuższej chwili przyglądał się jej uważnie. - Masz taki dziwny wyraz twarzy.

- Nie, dobrze się czuję. - Oderwała z trudem oczy od fotografii Drake'a. Simon stanął za jej plecami.

- Kto to jest? - spytał, wskazując na zdjęcie w gazecie.

- Ktoś, kogo kiedyś znałam. Teraz jest właścicielem sieci hoteli, kilku statków spacerowych i tym podobnych rzeczy; - Zdziwiła się, że jej głos brzmiał tak naturalnie.

Artykuł w gazecie, opatrzony jego zdjęciem, opisywał uroczystość otwarcia przez Drake'a nowego ośrodka narciarskiego. Był to ekskluzywny hotel, położony wysoko w górach, gdzie na

lodowcu sezon narciarski trwał cały rok. Było tam również napisane, że Drake Arundell trzy lata temu wrócił do Nowej Zelandii i wykupił podupadającą wówczas sieć hoteli i w niedługim czasie doprowadził biznes do rozkwitu.

Olivii przypomniało się, że kilka lat temu czytała, iż Drake miał bardzo poważny wypadek podczas mistrzostw świata wyścigów samochodowych formuły pierwszej. Przez parę tygodni leżał nieprzytomny, -lekarze nie dawali nadziei, że przeżyje, ale silny młody organizm obronił się. Drake przeżył, ale nie wrócił już na tor. Przez latanie wiedziała, co się z nim działo, dopiero w tej gazecie przeczytała, że gdy doszedł do siebie po wypadku, wycofał się na zawsze ze sportu i zajął interesami.

Na dworze zahuczał wiatr. Olivia spojrzała w okno. Zaczął siąpić drobny deszcz. Zadrżała, mimo że w mieszkaniu było ciepło, ale taka pogoda działała na nią przygnębiająco.

Znów przeniosła wzrok na zdjęcie. Gdy ostatni raz widziała Drake'a, był wściekły. Obraz jego zwięzonych i gniewnych oczu i zaciśniętych ust długo, potem miała przed oczyma.

Spędzili wtedy całe lato-razem. Olivia była bardzo niedoświadczoną panienką, ale nie zdając sobie z tego do końca sprawy, kokietowała go i prowokowała. Wyraźnie była nim zainteresowana. Nie uszło to oczywiście uwagi Drake'a, ale gdy tylko robił jakiś ruch w jej stronę, wycofywała się. Nie potrafił odgadnąć, czy robiła to świadomie i z premedytacją, czy też była aż tak niewinna. Budząca się w niej kobiecość spowodowała, że Olivia

odkryła, że życie robi się fascynujące, gdy w pobliżu jest zainteresowany nią mężczyzna. Przez całe wakacje Drake nie dotknął jej nawet, ale zdawała sobie sprawę, że patrzy na nią inaczej niż na pozostałe dziewczęta.

Ostatniego wieczoru po przyjęciu u jego rodziców, Drake pocałował ją. Ten delikatny z początku pocałunek przemienił się w coś niezwykle namiętnego. Obudził w Olivii emocje, o istnieniu których nic dotąd nie wiedziała. Dotyk jego muskularnego ciała spowodował, że wstrząsnął ją dreszcz rozkoszy. Zarzuciła mu rękę na szyję i przywarła do niego z całej siły. Uświadomiła sobie w jednej chwili, że marzyła o tym przez całe wakacje.

Ale Drake gwałtownie przerwał pocałunek i prawie brutalnie ją odepchnął.

Nie proponuj nigdy więcej, niż chcesz dać i nie drażnij, się ze mną! Nie myśl, że nie zorientowałem się w twojej grze! Nie pozwolę się dłużej wodzić za nos! - wykrzyknął zduszonym głosem. - Dobrze ci radzę, uważaj, bo inny facet może lepiej wykorzystać takie zachowanie i nie zdążysz go powstrzymać.

Do dziś pamiętała te ostre słowa. Wtedy nic mu nie odpowiedziała. Odwróciła się i uciekła. Przeplakała potem całą noc. Czuła się, jakby wylał jej kubel zimnej wody na głowę. Nawet dziś, gdy myślała o tym, było jej przykro.

Simon zjadł ostatnią kanapkę i odstawił talerzyk do zlewu.

- Dostałem w szkole nową książkę, poczytasz mi trochę?

- Dobrze. - Olivia zdecydowanym ruchem złożyła gazetę tak, żeby nie było widać zdjęcia Drake'a. Najpierw jednak poskładajmy te broszury, jutro trzeba je roznieść.

Wieczorne czytanie książki było dla nich prawie rytuałem. Czuła się wtedy taka spokojna i prawie szczęśliwa.

- Chodź, usiądź koło mnie: - Mocno objęła chłopca ramieniem.

Cztery dni później była już prawie pewna, że Drake zignorował jej list i nie ma zamiaru się z nią skontaktować. Robiła się coraz bardziej wściekła z tego powodu, Swoją złość i frustrację wyładowywała, robiąc generalne porządki. Wyrzuciła wszystkie rzeczy z pawlacza, szaf i szuflad, umyła podłogę i. mimo złej pogody, okna. Wyszorowała płynem odświeżającym meble. Co jakiś czas spoglądała na zegarek, nie mogła się doczekać listonosza,

- Teraz pójdę po zakupy, bo wieczorem pewnie będzie padał deszcz. A jeśli, gdy wrócę, nie będzie czekał na mnie list, to przyrzekam, że wkrótce zamienię życie Drake'a Arundella w piekło! opowiedziała głośno do siebie i zacisnęła dłonie w pięści.

Po godzinie wróciła do domu zupełnie przemoczona i zmarznięta. Deszcz nie poczekał do wieczora, ulewa zaskoczyła ją w połowie drogi, tak że nie miała nawet gdzie się schować. Wytarła włosy, przebrała się w domowe, stare ciuchy i zrobiła sobie gorącej herbaty z cytryną, żeby się rozgrzać. Miała nadzieję, że się nie rozchoruje. Gdyby coś jej się stało, Simon zostałby zupełnie sam.

Poczta! - przypomniała sobie nagle. Wracając do domu, zapomniała zajrzeć do skrzynki na listy, zbiegła po schodach i

drżącymi rękami otworzyła skrzynkę. Niestety, był w niej tylko rachunek za prąd i jakiś folder reklamowy.

Wróciła na górę. Gdy wysyłała list, postanowiła czekać spokojnie tydzień na odpowiedź, więc w zasadzie zostały Drake'owi trzy dni, ale w głębi duszy liczyła, że natychmiast się z nią skontaktuje. Za trzy dni, panie Drake'u Arundellu, napiszę taki list, że nie będzie panu tak łatwo mnie zignorować, obiecała sobie.

- A jeśli i to nie poskutkuje, będę tak długo nachodziła cię w twoim biurze, aż zdecydujesz się ze mną spotkać - powiedziała całkiem głośno.

Olivia czuła się trochę przeziębiona; niestety, musiała jeszcze raz wyjść z domu, żeby odebrać Simona ze szkoły. Po drodze zajrzała na pocztę, żeby sprawdzić, czy znajdzie w książce telefonicznej numer do Drake'a. Był tylko jeden Drake Arundell, więc z pewnością był to właśnie on. Nie będzie mu łatwo schować się przed nią. Spojrzała na adres, żeby sprawdzić, czy nie pomyliła się, ale nie, dobrze zaadresowała kopertę. Teraz dopiero uświadomiła sobie, że Drake, mieszkał w najbardziej ekskluzywnej dzielnicy Auckland.

Zatrzymała się jeszcze przed kioskiem z gazetami. Jej uwagę przyciągnęły nagłówki w kolorowych tygodnikach: JEGO SŁAWA ZNISZCZAŁA NASZE MAŁŻEŃSTWO, a także: DZIĘKI DZIECKU ODZYSKAŁAM CEL W ŻYCIU. Były to wywiady z porzuconymi żonami sławnych ludzi. Obok zamieszczone były ich zdjęcia.

- Podać pani któryś z tych tygodników? - spytała sprzedawczyni.

- Nie, dziękuję. Czy dużo osób je czyta? - spytała Olivia.

- Tak, te dwa należą do najpopularniejszych.

- Ciekawa jestem, co skłania ludzi do udzielania wywiadów na tak intymne tematy... każdy może to przeczytać.

- Być może pieniądze. Wiem, że dziennikarze dobrze płacą za takie wywiady. Ludzie interesują się, jak wygląda prywatne życie znanych osób - wyjaśniła sprzedawczyni.

Albo jest to akt desperacji, pomyślała Olivia, ale nie powiedziała tego głośno. Ona zdecydowałaby się na coś takiego tylko wtedy, gdyby naprawdę nie miała już żadnych innych sposobów.

- Nie zabieram pani więcej czasu, do widzenia! - pożegnała uprzejmą sprzedawczynię i odeszła.

Następnego dnia rano Olivia robiła wielkie pranie, Miesiąc temu zepsuła się ich stara pralka i nie opłacało się już jej naprawiać. Od tego czasu Olivia prała ręcznie. Zajmowało jej to znacznie więcej czasu, ale przynajmniej niewiele kosztowało. Zresztą i tak nie miała wyjścia, bo nie stać jej było na nową pralkę. Potem zabrała się za gotowanie obiadu. Szybko się z tym uporała i zostało jej jeszcze nieco czasu przed odebraniem Simona ze szkoły.

Zastanawiała się, czy nie pójść do supermarketu, w którym jakiś czas temu pytała o pracę. Kierownik kazał jej przyjść za parę dni, ale nie robił wielkich nadziei. Wiedziała jednak, że musi liczyć przede wszystkim na własną inwencję, w biurach pośrednictwa pracy nie było zbyt wielu ofert.

Niedługo skończę dwadzieścia pięć lat... Jakże życie, które prowadzę, różni się od moich marzeń z wczesnej młodości, pomyślała. Nie spodziewałam się, że moje dni będą tak szare i tak bardzo wypełnione materialnymi troskami. Ale dość uzalania się nad sobą, to nikomu nie przyniosło jeszcze korzyści, postanowiła. Lepiej zajmę się czymś pożytecznym, na przykład uszyję Simonowi spodnie z tej szerokiej spódnicy kupionej na wyprzedazy.

Olivia wyjęła swoją starą wysłużoną maszynę do szycia. Rozłożyła materiał i wykrój. Zazwyczaj cieszyło ją, gdy mogła ze starej rzeczy zrobić coś zupełnie nowego, ale dziś wcale nie poprawiło jej to humoru. Czowała się beznadziejnie i absolutnie nie miała ochoty niczego szyc.

Może, gdy coś zjem, to przestanę widzieć świat w tak czarnych barwach, pomyślała. Jednak kanapka, którą zrobiła, wydawała jej się wyjątkowo nieapetyczna. Po paru kęsach odłożyła ją. Złożyła głowę na rękach. Była samotna i bezradna, bała się, że nie poradzi sobie.

Nagle ktoś zapukał do drzwi. To pewnie jakiś akwizytor, pomyślała z niechęcią i nie ruszyła się z miejsca. Ale pukanie rozległo się ponownie. Olivia wstała, powlekła się do drzwi i otworzyła.

Na progu stał Drake Arundell. Wysoki, barczysty, ubrany w elegancki garnitur. Zdawało się, że całkiem wypełnia sobą wąskie wejście. Zimne ciarki przebiegły jej po plecach. Przetarła oczy, jeszcze do końca nie wierzyła, że to człowiek z krwi i kości, a nie duch. Ale Drake poruszył się i nie miała już żadnych wątpliwości, że

to on. Nie była w stanie wydusić słowa. Stała i z kompletnie bezmyślnym wyrazem twarzy wpatrywała się w niego.

Po dłuższej chwili przesunął ją i wszedł do mieszkania. Nie zaprotestowała, ale też nie zrobiła żadnego zapraszającego gestu. Drake stanął na środku pokoju i z nie ukrywanym zdziwieniem rozglądał się dokoła siebie. Nie spodziewał się pewnie, że ona mieszka w tak nędznym mieszkanku. W końcu była córką jednej z najbogatszych kobiet w Springs Fiat, miasteczku, w którym obydwójce się wychowali.

Olivia ciągle nie ruszała się spod drzwi, jedynie odwróciła się w jego stronę.

Dobrze pamiętała, jakie poruszenie w miasteczku wywołał fakt, że Drake robi błyskawiczną karierę jako kierowca rajdowy. Bardzo szybko zaczął zarabiać duże pieniądze. Jego ojciec, Stan Arundell, wcale nie był z tego powodu szczęśliwy. Był głównym księgowym w jednej z największych firm w regionie, do swojej pozycji zawodowej doszedł ciężką pracą i nie podobało mu się, że Drake nie chce się uczyć. Marzył, żeby syn skończył prawo i zaczął pracować w tej samej firmie co on, Zdawał sobie sprawę, że kariera sportowa trwa krótko. Za to ojczym Olivii, Brian Harley, zachwycał się karierą Drake'a - imponowały mu szybkie i bez trudu zarobione pieniądze. Przekonywał Stana Arundella, żeby nie sprzeciwiał się wyborowi syna. Z czasem Stan pogodził się z tym, że syn nie pójdzie w jego ślady.

Olivia zdecydowała się w końcu odejść od drzwi i stanęła naprzeciw Drake'a. Był tak wysoki i barczysty, że pokój wydawał się jeszcze mniejszy, niż był w rzeczywistości.

Zawsze było w Drake'u coś niepokojącego, a teraz wyglądał wręcz groźnie. Olivia czuła, że wewnątrz drży ze zdenerwowania, modliła się tylko, żeby on tego nie zauważył.

- Witaj, Drake - wydusiła. Odważyła się spojrzeć na niego.

- Witaj, Olivio. - Jego głęboki głos sprawił, że przeszły ją ciarki. Przed oczyma stanęły jej ostatnie wspólne wakacje. Zaciśnęła usta, nie powinna tego rozpamiętywać.

- Jak się masz? - spytała uprzejmie.

Drake uśmiechnął się cynicznie. Obrzucił Olivię uważnym spojrzeniem od stóp po czubek głowy. Na chwilę jego wzrok zatrzymał się na jej pełnych, naturalnie czerwonych ustach i złotoblond włosach. Nie dał po sobie poznać, co o niej myśli, choć była pewna, że jej stare ciuchy, zaniedbana fryzura i kompletny brak makijażu nie uszły jego uwagi.

Na jego twarzy pojawił się grymas gniewu.

- Dziwne pytanie, chyba nie masz wątpliwości, że twój list spowodował gwałtowne pogorszenie mego samopoczucia. Pędziłem galopem, żeby się dowiedzieć, o co ci chodzi.

- Chyba przesadzasz z tym pośpiechem, wysłałam list pięć dni temu.

- Nie było mnie w kraju, wróciłem dopiero wczoraj w nocy.

Olivia nerwowo wyłamywała palce. Zaskoczył ją swoim nagłym

pojawieniem się i choć setki razy powtarzała sobie to, co ma mu do powiedzenia, teraz była bardzo roztrzęsiona.

- Dziękuję, że przyjechałeś - powiedziała, żeby zyskać na czasie. Bardzo deprymował ją sposób, w jaki Drake patrzył na nią. Wydawało jej się, że on wie o niej więcej, niż chciałyby mu powiedzieć, a poza tym, jego spojrzenie zawsze ją peszyło.

Drake zaczął rozglądać się po pokoju całkiem ostentacyjnie. Olivia ze stoickim spokojem ścierpiała jego skrupulatne oględziny mieszkania. Gdy skończył, znów spojrzał na nią. Tym razem dokładnie wiedziała, co on myśli.

- Do cholery, jak to się stało, że Olivia Nicholls wylądowała w takim miejscu?

Olivia robiła wszystko, co było w jej mocy, żeby utrzymać siebie i Simona i wcale nie miała zamiaru się wstydzić, że jej mieszkanie tak nędznie wygląda. Nie z własnej winy znalazła się w takich tarapatach, a on był ostatnim człowiekiem na świecie, który miał prawo to komentować.

- Zajmujesz się szyciem, Olivio? - spytał, a w zasadzie stwierdził, patrząc na nią z rosnącym zdziwieniem.

- Tak. I zapewniam cię, że jestem w tym bardzo dobra. Parę miesięcy temu otrzymałam nawet papiery mistrzowskie. Ale moją fabrykę zamknięto i teraz szyję tylko chałupniczo - wyjaśniła spokojnie.

Utrata pracy była kroplą, która przepełniła kielich goryczy. Wtedy ostatecznie straciła nadzieję, że uda jej się zdobyć pieniądze,

których tak rozpaczliwie potrzebowała. Gdy miała stałą pracę, liczyła jeszcze, że przy wielu wyrzeczeniach i bardzo skromnym życiu zbierze jakoś potrzebną jej sumę.

Drake lustrował uważnie pokój. Oliwię zaczęło to naprawdę denerwować. Już miała coś powiedzieć, gdy odezwał się:

- Niewiele się zmieniłaś. - Drake'owi drgnęły kąciaki ust, ale w oczach nie było rozbawienia. Przechylił głowę. - Wysoka, smukła, zdrowa i seksowna zarazem.

Czyżby nie dostrzegł mojej bladości i prostych jak u topielicy włosów? - zdziwiła się w pierwszym momencie. Zaraz jednak się opamiętała, przecież to tylko zdawkowa grzeczność. Olivia wiedziała, że już dawno powinna była pójść do fryzjera, ale to byłby kolejny wydatek, więc wstrzymywała się.

- Jesteś żonaty? - wypaliła znienacka. Nie miała ochoty przedłużać tych sztucznych grzeczności.

- Nie - odpowiedział z podejrzaną uprzejmością.- Ale żonaty czy nie, nie pozwolę się szantażować.

- To nie o to chodzi, ja... - zająknęła się.

W tym, jak na nią patrzył, było coś nieprzyjemnego i nieprzyjaznego. Zdawała sobie sprawę, że jej list mógł wzbudzić podejrzenia, ale liczyła, że Drake nie pomyśli od razu o najgorszej ewentualności.

- Nie mam także zamiaru na razie się żenić, jeśli to również cię interesuje-dodał zimnym i drwiącym tonem.

Olivia zaczerwieniła się. Dobrze pamiętała, że odkąd Drake skończył szesnaście lat, otaczał go wianuszek wielbicielek. Jego męski wdzięk i zmysłowa aura, jaką wokół siebie roztaczał we wczesnej młodości, ani o cal nie zmaląła. Teraz miał jeszcze dodatkowe atuty męskości: siłę i pewność siebie. Zapewne nie może opędzić się od uwielbiających go kobiet. Przystojny, pociągający, bogaty, jest świetną partią, pomyślała.

- Co się stało, Olivio? - spytał łagodnie.

Olivia chwilę milczała, starała się zebrać myśli, by jak najprościej wyjaśnić mu całą sytuację.

- Moja matka umarła - powiedziała powoli.

Drake nie okazał żadnych emocji. Nie starał się niczego udawać, nigdy nie był hipokrytą. Patrzył z wyczekiwaniem, co powie dalej.

- Przykro mi to słyszeć - powiedział, gdy Olivia ciągle milczała. - Ale to nadal nie tłumaczy, dlaczego córka Elisabeth Harley, a wnuczka Simona Brentshawa, żyje w takich warunkach?

- Mój dziadek uważał, że każdy powinien sam dojść do wszystkiego i że młodych ludzi psuje świadomość, że odziedziczą duży majątek. Dawno temu, gdy byłam jeszcze dzieckiem, powiedział mi, żebym nie liczyła na spadek po nim, tylko na własne siły. Nie wiem, co się stało z jego majątkiem - odparła.

- Rozumiem, zresztą to nie moja sprawa. Ja jestem tu po to, jak się pewnie spodziewasz, żeby dowiedzieć się, co znaczy ów tajemniczy list?

- Simon miał niewiele ponad rok, gdy zmarła moja matka - Olivia zaczęła wyjaśnienia. Czowała, że wzbiera w niej złość, gdy o tym mówiła. Jednak za wszelką cenę starała się powstrzymać, bo wiedziała, jak bardzo w tej chwili są jej potrzebne opanowanie i zdolność racjonalnego myślenia.

- Kim jest Simon? - spytał łagodnie Drake.

- Simon jest twoim synem! - wykrzyknęła. Jeszcze nad sobą panowała, ale czuła się jak wulkan tuż przed wybuchem.

Zdziwienie i kompletne zaskoczenie, jakie odmalowało się na twarzy Drake'a wydawały się zupełnie szczere. Musiałby być świetnym aktorem, żeby odegrać coś takiego. Tak pewnie pomyślałby ktoś obcy, ale Olivia znała go dobrze. Wiedziała, że jest zdolny do czegoś takiego. Było przecież niemożliwe, żeby przed swoim wyjazdem nic nie wiedział o dziecku!

- A-ha... - powoli cedził każdą zgłoskę. - Nic dziwnego w takim razie, że interesowałaś się moim stanem cywilnym. - Popatrzył na nią z odrazą. - Dobrze pamiętam, co się między nami wydarzyło, gdy miałaś siedemnaście lat. Całowaliśmy się, ale nigdy, jak się okazało na moje szczęście, nie poszliśmy do łóżka. Mogę dowieść, że to dziecko nie jest moje! - Niesmak wyraźnie w nim narastał. - Jeśli masz zamiar ciągnąć tę farsę, to proszę bardzo! Zażądam testów na zgodność jego DNA z moim i nie mam najmniejszych wątpliwości, co one wykażą!

- Za kogo ty mnie masz?! - krzyknęła oburzona Olivia. Tego się po nim nie spodziewała. - Nigdy nie chciałam iść z tobą do łóżka.

- Chciałaś, chciałaś! Tylko mój rozsądek sprawił, że tak się nie stało.

Olivia zauważyła, że rozmowa zbacza na temat, na który w ogóle nie miała zamiaru nigdy z nim rozmawiać - tego, co mogło się między nimi zdarzyć. Postanowiła to przeciąć, nawet gdyby miał myśleć to, co myśli.

- Simon nie jest moim dzieckiem - powiedziała, siłąc się na spokój, - Jest moim przyrodnim bratem i nie udawaj, że o tym nie wiesz. Ty jesteś jego ojcem!

ROZDZIAŁ DRUGI

Na dłuższą chwilę w pokoju zaległa cisza. Olivia z napięciem wpatrywała się w jego twarz, ale nie mogła z niej nic wyczytać.

- Kto ci to powiedział? - Drake zadał to pytanie tonem prokuratora przeprowadzającego dochodzenie.

- Moja matka - odparła Olivia, ze wszystkich sił starając się powstrzymać drżenie głosu. - Powiedziała także, że wiedziałeś o jego istnieniu. Nic więc nie tłumaczy tego, że przez tyle lat nie zainteresowałaś się, co się z nim dzieje.

Tamtego feralnego, wspólnie spędzonego lata, Olivia była zakochana w Drake'u. Nie miała pojęcia, że miał romans z jej matką, w wyniku którego urodził się później Simon. Nawet gdy się o tym dowiedziała, nie była w stanie wymazać z pamięci ich pocałunku i tak natychmiast o nim zapomnieć. Zdała sobie sprawę, jak była głupia i naiwna, wierząc, że coś dla Drake'a znaczy. Czuła, że Drake okrutnie zabawiał się jej kosztem, nie wspominając już o tym, jak potraktował jej matkę. Flirtował z córką, a sypiał z matką. Wydawało jej się to ohydne!

Nie dziwiła się, że jej matka mogła zauroczyć Drake'a. Była niezwykle piękną, pełną czaru i słodczy kobietą. Ale za niewybaczalne uważała, że po letnim romansie wyjechał, zupełnie nie troszcząc się o to, co się stanie z dawną kochanką. Ucieczkę przed poniesieniem odpowiedzialności za letni romans uznała za rzecz wyjątkowo podłą.

Nawet w tej chwili Drake wyglądał tak, jakby nie miał zamiaru przyznać się, że wiedział o wszystkim i że Simon jest jego synem.

Patrzył na nią z chłodną uwagą obojętnego badacza, który chce tylko ustalić fakty.

- Zaczynij od samego początku - zażądał. - Powtórz mi dokładnie to, co powiedziała ci matka.

Olivia zawahała się, nie miała ochoty rozdrapywać ledwo zabliznionych ran. Ale jedno spojrzenie na Drake'a uzmysłowiło jej, że on nie ustąpi.

- Simon urodził się jakieś siedem miesięcy po twoim wyjeździe ze Springs Fiat... - rozpoczęła wyjaśnienia.

- Dobrze, ale dlaczego uważasz, że Simon nie jest dzieckiem twojego ojczyma? Nie próbuj mi wmówić, że on nie może mieć dzieci. Znałem jego córkę z pierwszego małżeństwa, Ramonę. Być może nigdy jej nie spotkałaś, mieszka teraz w Ameryce.

- Moja matka wyznała mi, że od ponad dwóch lat nie łączył jej z ojczymem żaden intymny związek - odpowiedziała nieco speszona.

- Mogła kłamać.

- Nie! - Olivia pokręciła gwałtownie głową. - Właśnie dlatego tak strasznie się kłócili, gdyż mój ojczym wiedział, że Simon nie jest jego dzieckiem.

- Jak to się stało, że twoją matka umarła? O ile pamiętam, była zupełnie zdrowa...

- Jednej nocy... upadła i uderzyła głową w kant stołu... - Olivia odwróciła się w stronę okna. W oczach zakręciły jej się łzy, a nie chciała, żeby Drake to dostrzegł.

- Ale jak doszło do tego, że to ty musisz zastępować swemu bratu rodziców? O ile wiem, twój ojczym nadal żyje.

- Owszem, żyje - potwierdziła Olivia. Miała dość tego przesłuchania. Nie rozumiała, jakim prawem Drake zachowuje się tak, jakby to ona coś tu zawiniła. - On... zachowywał się okropnie w stosunku do Simona. Po śmierci mojej matki... zabrałam chłopca i wyjechałam.

- I pozwolił ci tak odejść? - Drake zmarszczył brwi. - Przecież ty wtedy miałaś osiemnaście... nie, dziewiętnaście lat.

- Co to ma za znaczenie? - Olivia nie patrzyła mu w oczy, zacisnęła dłonie tak mocno, że zbielewały jej kostki.

Przez chwilę milczeli oboje. Drake wyraźnie oczekiwał od niej dalszych wyjaśnień.

- Miałam dziewiętnaście lat, ale to przecież niczego nie zmienia. Simon jest twoim synem i jeśli masz jakiegokolwiek wątpliwości, to możemy przeprowadzić testy na zgodność DNA. Jestem pewna ich wyniku - powiedziała z aż nadto czytelną pogardą w głosie.

Drake pozostał jednak obojętny. Olivia miała wrażenie, że rozmawia z maszyną, a nie z żywym człowiekiem, który posiada jakiegokolwiek uczucia. Chwilę się zastanawiał, albo raczej niczym komputer przetwarzał informacje, po czym znów powrócił do swych indagacji.

- Powiedz mi, dlaczego nie chciałaś mieszkać ze swoim ojczymem? I nie opowiadaj mi bajeczek, że nie lubił dziecka. Tym razem chcę usłyszeć prawdę!

- On odnosił się do Simona bardzo niechętnie, jakby obwiniał go o to, że się urodził. Bałam się, że może zrobić mi krzywdę - odpowiedziała z trudem. Czowała, że nerwy ma tak napięte, że wbrew własnej woli może eksplodować.

- Rozumiem. Nurtuje mnie jeszcze jedna kwestia. Dlaczego dopiero teraz skontaktowałaś się ze mną?

- Nie pozostawiłam jakichkolwiek wątpliwości, że nie masz ochoty mieć do czynienia z moją matką czy Simonem. Poza tym, nie miałam pojęcia, gdzie jesteś. Po wypadku na torze zniknąłeś bez śladu.

- A jak teraz dowiedziałaś się, gdzie mnie szukać?

- Zobaczyłam twoje zdjęcie w gazecie. - Olivia zacisnęła zęby, narastała w niej złość.

- I od razu sobie pomyślałaś: O, znalazł się frajer, którego łatwo będzie można oskubać.,.

- Nie ! - przerwała mu rozpaczliwie. - Simon ma wadę słuchu... Póki jest mały, łatwo można go zoperować, ale jeśli się tę wadę zaniedba, ogłuchnie! Coraz słabiej słyszy to, co mówią do niego nauczyciele, ma coraz większe kłopoty z wykonywaniem ich poleceń. Jednym słowem, z każdym dniem ma większe trudności w szkole! Przez pierwszy rok nauki nikt nie zwrócił na to uwagi, potem musiałam z nim nadrabiać zaległości powstałe w tym czasie. Coraz

gorzej się zachowuje, dawniej bardzo lubił szkołę, teraz jej nienawidzi. Dzieci śmieją się z niego i mówią, że jest głupi! A on wszczyna bójkę z tymi, którzy mu dokuczają. Wystarczy? Czy jeszcze chcesz czegoś się dowiedzieć?

Olivia zdawała sobie sprawę, jak nieprzyjemnym i agresywnym tonem wyrzuciła to z siebie, ale nie miała zamiaru za nic przeproszać. W końcu Drake uchylał się od odpowiedzialności za dziecko przez tyle lat!

- Widzę, że jesteś w stanie zrobić wszystko dla tego chłopca.

- Drake patrzył na nią chłodno. Zachowywał się, jakby nie dotarła do niego najważniejsza informacja: ta, że Simon jest jego synem.

- Wybrałaś jednak niewłaściwego człowieka. Ja nie mam najmniejszego zamiaru ponosić odpowiedzialności za wychowanie i utrzymanie twojego dziecka.

- To nie jest moje dziecko! - wykrzyknęła. Chwyciła głęboki oddech, wiedziała, że jakoś musi się przebić do uczuć tego człowieka.

- Drake, nie możesz się odwrócić od swojego syna! On cię potrzebuje!

- Zapewniam cię, że nigdy bym się nie odwrócił od mojego syna. Ale wybrałaś złą drogę, Olivio. Gdybyś napisała list z prośbą o pomoc, to, ze względu na dawne czasy, pewnie bym ci pomógł. Ale nigdy nie pozwolę się szantażować i to w tak idiotyczny sposób!

- Jeśli mu nie pomożesz, opowiem tę historię dziennikarzom...

- Olivia doprowadzona była do ostateczności.

Drake gwałtownie chwycił ją za ramiona i potrząsnął. Olivia krzyknęła przestraszona. Puścił ją, ale widać było, że aż się w nim gotuje z wściekłości.

- Olivio, przestań! Posunęłaś się o wiele za daleko!

Głos utknął jej w krtani. Chyba faktycznie nigdy nie знаła tego człowieka! Nie spodziewała się, że zdolny był do czegoś takiego. Poczula się chora i zmęczona. Wszystkiego się wypiera, a na dodatek traktuje ją jak oszustkę, która w podstępny sposób chce wyciągnąć od niego pieniądze!

- Cześć, Liv!-zawołał Simon, wbiegając do domu.-Nie zgadniesz, co widziałem! Przed naszym domem stoi czerwony jaguar, najnowszy model i to kabriolet! Ciekaw jestem... - Chłopiec dostrzegł gościa i zamilkł nieco zaskoczony. - ... czyj to samochód - po chwili zaskoczenia skończył zdanie!

- Co robisz w domu? Przecież lekcje jeszcze się nie skończyły? - spytała trochę za ostro. Nie była przygotowana na takie spotkanie.

- Byliśmy na koncercie, a potem zwolnili nas do domu. Pani Adams mnie tu podwiozła! - Simon był dziś w wyśmienitym humorze, tryskał energią i radością. Olivia uspokoiła się, że chłopiec nie uciekł z lekcji.

- To jest pan Arundell - przedstawiła chłopcu gościa.

- Jak się masz, Simon? - Drake potrząsnął ręką chłopca. Simon przyjrzał mu się. Wyglądał, jakby nad czymś się zastanawiał.

- To pana samochód? - spytał, pomijając odpowiedź na uprzejme pytanie Drake'a.

Olivia przyglądała się uważnie Simonowi i Drake'owi. Szukała między nimi jakiegokolwiek podobieństwa, ale niczego takiego nie znalazła. Simon był, tak samo jak ona, kopia Elisabeth, ich matki. Miał złotoblond, wijące się włosy, jasnoszare oczy, był dość wysoki jak na swój wiek i bardzo szczupły.

- Tak, mój. - Drake uśmiechnął się do malca. On również wpatrywał się w Simona i z pewnością dostrzegł, że nie jest wcale do niego podobny.

- Kochanie, idź umyć ręce, są czarne jak święta ziemia. - Olivia upomniała łagodnie chłopca.

- Słucham? - Simon znów nie dosłyszał tego, co powiedziała. Olivia powtórzyła nieco głośniejsze.

- Dobrze, już idę! - Pobiegł w stronę łazienki, ale wcześniej uśmiechnął się do Drake'a.

- Nie twierdzisz chyba, że mnie przypomina? - spytał ironicznie, gdy chłopiec zniknął za drzwiami.

- Porozmawiamy później. - Olivia przerwała mu nerwowo. Bardzo się bała, żeby Simon nie dowiedział się o wszystkim zbyt wcześnie, tym bardziej że Drake nie miał zamiaru przyznać się do niego. Dla tak wrażliwego dziecka byłby to prawdziwy cios - dowiedzieć się, że jest tatuś, tylko nie chce mieć z nim nic wspólnego.

- Nie mam zamiaru nigdy więcej o tym rozmawiać - odparł twardo Drake. - I mam nadzieję, że przerwiesz już tę farsę, bo jeśli nie, to zapewniam cię, że znajdę skuteczny sposób, żebyś ją skończyła! -

W jego Oczach błyszczał gniew. Odwrócił się i bez słowa pożegnania wyszedł.

Olivia stała jak skamieniała. Wydawało jej się, że była świetnie przygotowana do rozmowy, że rozważyła każdy wariant. Musiała jednak przyznać, że nie wzięła pod uwagę tego, że Drake może się po prostu wszystkiego wyprzeć! Tego się po nim nie spodziewała!

- O... wyszedł już? - Simon wysunął się z łazienki, w jego głosie czuć było lekki zawód, że nie dowie się już niczego o tym panu z tak wspaniałym samochodem.

- Tak... - Olivia odwróciła się, by chłopiec nie dostrzegł wyrazu jej twarzy. Nawet tak małe dziecko mogłoby zorientować się, że coś jest nie tak.

- Kim on jest? - dopytywał się Simon.

Olivia poczuła, że na to pytanie mogłaby odpowiedzieć na co najmniej kilka sposobów: twój ojciec, kochanek twojej matki, ktoś, kto cię skrzywdził... Ale wiedziała, że Simon jest jeszcze zbyt mały, żeby dowiedzieć się prawdy.

- Ktoś, kogo znałam, gdy miałam siedemnaście lat. - Wybrała najbardziej neutralną odpowiedź.

- Czy on tu jeszcze przyjdzie?

- Być może... Zrobię ci kanapkę, a potem poćwiczymy czytanie, zgoda? - Sprytnie zmieniła temat, choć myślami ciągle była przy niedawnym gościu.

Przygotowując kanapki, omal nie pocięła sobie palców. Zastanawiała się, co zrobić. Nie mogła zostawić tak tej sprawy,

operacja była po prostu konieczna. Postanowiła zmusić Drake'a, żeby przynajmniej za to zapłacił.

Postawiła przed Simonem talerz z kanapkami, a sama wyjęła kartkę i długopis.

- Co robisz? - zdziwił się Simon.

- Piszę list.

- Do kogo? - Chłopiec otworzył szeroko oczy. Nigdy nie wysyłała do nikogo listów i pewnie dlatego był tym tak zaskoczony.

- Do pewnego pana, ale na razie nie mogę ci powiedzieć, kim on jest. Dowiesz się wszystkiego później - oświadczyła zdecydowanie.

Simon usiadł na sofie i zaczął głośno czytać książkę ze szkolnej biblioteki. Olivia słuchała jego dźwięka z niepokojem, po dwóch latach nauki powinno mu to iść znacznie lepiej. Jeśli jego zaległości będą się powiększały, to naprawdę nie wiadomo, czy poradzi sobie w następnej klasie.

Tym razem napisanie listu nie zajęło Olivii dużo czasu. Przeczytała go ze zmarszczonymi brwiami, po czym jej wzrok zatrzymał się na Simonie. Niespodziewanie przyszła jej do głowy dziwna myśl: Jakim kochankiem jest Drake?

Dreszczyk przeszedł jej po plecach i jakby zmiękły jej nogi. Dlaczego, gdy myślała o nim jak o mężczyźnie, zawsze odczuwała takie emocje? Czy jej matka też tak się czuła? Być może, ale ona nie musiała zastanawiać się, jakim kochankiem jest Drake, ona to przecież doskonale wiedziała. Bez wątplenia Simon był jego synem i on nie wyprze się tego. Nagle ogarnęła ją złość. Spojrzała na przed chwilą

napisany list i podarła go. Skończył się sezon ochronny dla Drake'a Arundella, przystępujemy do ataku, zagrzała się w duchu do walki. W parę minut napisała nowy, dużo ostrzejszy list.

Drogi Drake'u!

Jestem pewna, że nie chcesz zobaczyć na okładce poczytnego tygodnika swojego zdjęcia z podpisem: Słynny biznesmen, były kierowca formuły pierwszej, Drake Arundell, przez siedem lat nie interesował się swoim dzieckiem.

Jeśli nie będą miała innego, sposobu zdobycia pieniędzy na operację Simona, posunę się nawet do tego.

Olivia.

Zadowolona włożyła list do koperty i zaadresowała. Teraz Drake nie będzie miał już wątpliwości że ona również potrafi grać ostro, a o to jej właśnie chodziło..

Następnego dnia rano Olivia wysłała swój list. Wiedziała, że Drake dostanie go najpóźniej wieczorem. Była przekonana, że tym razem nie będzie musiała długo czekać na odpowiedź.

Nagle uświadomiła sobie jedną bardzo nieprzyjemną rzecz. Drake mógł się skontaktować z jej ojczymem, który w świetle prawa ciągle był ojcem Simona. Serce zamarło jej na myśl, że ojczym mógłby dowiedzieć się, gdzie mieszkają.

Wpadła w panikę. Czy Drake mógłby się posunąć do czegoś takiego? Oczywiście, że tak, zwłaszcza gdy ktoś przyciskał go do muru. A przecież to ona była tym kimś! Zaczęła żałować, że w ogóle skontaktowała się z nim.

Po chwili jednak opamiętała się. Nie, nawet mężczyzna, który wypiera się własnego dziecka, nie zrobiłby czegoś takiego, Byłoby to jak wrzucenie bezbronnej istoty do klatki lwa. Drake na pewno tego nie zrobi. On nie zwykł zasłaniać się innymi. Sam załatwi z nią tę sprawę, a o to przecież jej chodzi. Uspokoila się nieco. Wprawdzie nadal bała się kolejnego z nim spotkania, wiedziała jednak, że musi stawić mu czoło.

Ale od kiedy straciła pracę, jej poczucie bezpieczeństwa zmalało prawie do zera. Zanim jeszcze skontaktowała się z Drakiem, rozmyślała, co by się stało, gdyby odnalazł ich ojczym. Być może powodował to nadmiar wolnego czasu, bo gdy pracowała w fabryce* po prostu nigdy nie miała czasu na takie rozmyślania. Na wszelki wypadek spakowała swoje i Simona rzeczy, do walizek, żeby łatwo je można było zabrać, gdyby niespodziewanie musieli opuścić mieszkanie.

Nie przypuszczała, żeby Drake zawiadomił jej ojczyma, mimo to nie ufała mu do końca. Następnego dnia nerwowo się rozglądała, gdy wychodziła na ulicę. Wsłuchiwała się, czy nie usłyszy jego kroków na schodach.

Dwa dni po wysłaniu listu, wieczorem, siedziała i czytała książkę. Rozległo się pukanie do drzwi. Olivia poderwała się nerwowo, bo mimo że starała się nie myśleć o tym, jak zareaguje Drake, jednak podświadomie czekała na to, co się stanie.

- Kto tam? - spytała. Serce waliło jej jak oszałałe, choć z całych sił starała się uspokoić.

- Otwórz, Olivio! - usłyszała głos Drake'a. Odetchnęła z ulgą, że to nie ojczym.

- Wejdz, proszę - powiedziała spokojnie. Była bardzo zdenerwowana, ale miała nadzieję, że zdoła to ukryć.

Na sofie, z książką w ręku, zasnął Simon. Pograżona w myślach Olivia wcześniej tego nie zauważyła. ,

- Czy on tu sypia? - spytał zaskoczony Drake. Simon leżał w ubraniu, zwinięty w kłębek.

- Nie, jego łóżko stoi w sypialni. Zasnął nad książką - wytłumaczyła trochę speszona.

- Śpicie w jednym pokoju?

- Nie, ja sypiam na tej rozkładanej kanapie, gdzie teraz on leży. - Olivia mówiła to normalnym głosem, ale trochę nie podobało jej się jego wścibstwo.

- Kiedy ostatni raz cię widziałem, gdy miałaś siedemnaście lat, zupełnie inaczej wyglądało twoje życie, więc nie dziw się, że jestem aż tak zaskoczony - usprawiedliwiał się Drake. - Jak pamiętam, twoja rodzina była najbogatsza w okolicy, chodziłaś do najlepszych, prywatnych szkół, wybierałaś się na studia, chyba na prawo. Nikt by się nie spodziewał, że tak potoczy się twoje życie.

Olivia zacisnęła usta. Nie zamierzała komentować tego, co powiedział. W pewnym sensie, to przez niego wiodła teraz właśnie takie życie, to przez niego nie spełniły się jej marzenia.

- Opowiesz mi o tym, jak do tego doszło, jutro o jedenastej w moim biurze - powiedział łagodnie.

- Nie mogę przyjść do twojego biura, bo... - zaczęła nieco podniesionym głosem.

- Obudzisz chłopca, nie krzycz - upomniał ją Drake.

- On ma na imię Simon.

- Wszystko jedno, jak ma na imię. - Drake nie dał się zbić z tropu i wcale nie starał się zachowywać grzecznie. - Masz być jutro o jedenastej u mnie w biurze, a jeśli się nie zjawisz, to następną osobą, która zapuka do twoich drzwi, będzie policjant i doprowadzi cię pod eskortą. - Wyjął wizytówkę z portfela i podał Olivii. - Twój drugi list był fatalnym pociągnięciem, jeszcze gorszym niż pierwszy. - Odwrócił się i bez słowa wyszedł z jej domu.

Olivia stała zupełnie roztrzęsiona i oniemiała. Jak automat zamknęła za nim drzwi. Podeszła do okna. Drake zaparkował swój samochód pod latarnią. Gdy wyjrzała, właśnie otwierał drzwi. Dostrzegła, że w samochodzie czekała na niego jasnowłosa kobieta. Nieznajoma odwróciła twarz w stronę Drake'a i Olivia zobaczyła, że była bardzo ładna.

Samochód ruszył ostro, a Olivia długo jeszcze wpatrywała się w pustą ulicę.

Następnego dnia była bardzo ładna pogoda. Niebo było prawie tak błękitne jak latem. Olivia odprowadziła Simona do szkoły, a potem pojechała autobusem do centrum Auckland.

Za pięć jedenasta stanęła przed gmachem, w którym znajdowało «się biuro Drake'a. Wiedziała, że jest bogaty, ale i tak zaskoczyła ją wielkość budynku i jego elegancja. Podniosła wysoko głowę, żeby

dodać sobie otuchy, minęła strażników i weszła do obszernego holu. Recepcjonistka była widocznie poinformowana, bo gdy Olivia podała swoje nazwisko, uprzejmie wskazała jej drogę do gabinetu Drake'a.

Zdała sobie sprawę, dlaczego kazał jej tu przyjść. Liczył na to, że się przestraszy, gdy przejdzie tymi długimi, wykładanymi marmurem korytarzami, gdy zobaczy, jak jest potężny, to odejdzie jej ochota, by z nim walczyć. W pewnym sensie osiągnął swój cel, bo czuła się jak mrówka, która porwała się na słonia.

Olivia weszła do wspaniale urządzonego sekretariatu. Podała sekretarce swoje nazwisko, a ta szybko wstała i poprowadziła ją w stronę obitych skórą, ciężkich drzwi.

- Witam! - Drake podniósł się znad zarzuconego papierami wielkiego, dębowego biurka. - Proszę przynieść nam lunch, Mary - zwrócił się do sekretarki. - Usiądź, proszę. - Wskazał jej fotel.

- Wyglądasz na zmęczoną.

- Bo jestem - odpowiedziała Olivia, zła, że pozwala sobie na tego typu uwagi. Zdawała, sobie sprawę, że nie wygląda najlepiej.

- Czyżby coś nie dało ci zasnąć? - Nieprzyjemny uśmiech wykrzywił mu usta.

- Nie, dobrze spałam - skłamała.

Tak naprawdę, całą noc wierciła się w łóżku, niepokojąc się, co też dla niej naszykował Drake. Nie spodziewała się, żeby było to coś miłego. Dostrzegła, że na biurku leży jej list.

- Zdajesz sobie sprawę, że wymuszanie i szantaż to poważne przestępstwa? - od razu zaatakował Drake. - Jestem już tym zmęczony i nie radzę ci posuwać się ani o krok dalej.

- Jeśli to wszystko, co masz mi do powiedzenia, to niepotrzebnie marnowałeś swój i mój czas! - Nie kryła wzgardy i oburzenia.

- Nie podejrzewałam cię, że jesteś facetem, który może porzucić kobietę w ciąży, zupełnie nie troszcząc się o nią i dziecko, Simon potrzebuje teraz twojej pomocy bardziej niż kiedykolwiek dotąd. Masz szansę przynajmniej w części wynagrodzić krzywdę, jaką mu wyrządziłeś. Dziwię się, że możesz się tak bezdusznie zachowywać, przecież sam miałeś kochających rodziców, którzy troszczyli się o ciebie, jak mogli najlepiej. Simon do tej pory miał tylko mnie. - Wstała z fotela i zrobiła taki ruch, jakby chciała wyjść.

- Siadaj, Olivio - zażądał Drake beznamiętnym głosem. Nie wyglądało, żeby to, co powiedziała, zrobiło na nim jakiegokolwiek wrażenie.

Olivia potrząsnęła przecząco głową.

- Siadaj, bo inaczej zadzwonię zaraz na policję! - zagroził. Popatrzyła mu prosto w oczy. Niemal wiało z nich chłodem.

Widziała też, że nie pozwoli jej stąd tak łatwo wyjść. Poczowała się zmęczona i zrezygnowana. Opadła z powrotem na fotel.

- Jeśli zapłacę za jego operację... to czego zażadasz następnym razem? Szantażyści są zachłanni, nigdy nie poprzestają na jednym razie. Zawsze znajdują sobie jakieś wytłumaczenie, żeby dalej wymuszać pieniądze.

Weszła Mary z tacą i postawiła ją przed Olivia,

- Dziękuję - zwrócił się do niej uprzejmie Drake, t Zjedz coś, a ja zaraz naleję ci herbaty, bo wyglądasz jak śmierć na chorągwi.

- Nie pijam herbaty ani kawy, tylko mleko i soki - powiedziała Olivia zmęczonym gipsem.

- Ciagle? - Lekki uśmiech przemknął przez jego. zagniewaną twarz. - W takim razie naleję ci soku, a ty bierz się za kanapki, bo są pyszne - ponaglił ją.

- Skąd wiesz, przecież ich nie spróbowałeś? - Kanapki wyglądały wspaniale, ale Olivia była zbyt dumna, żeby tak od razu rzucić się na jedzenie.

- To mój częsty lunch. A dziś już je zjadłem przed "twoim przyjściem, więc te są dla ciebie.

Drake poczekał, aż Olivia w spokoju zje lunch, i dopiero gdy skończyła, odezwał się.

- Dlaczego zajęłaś się Simonem, a nie poszłaś na uniwersytet, tak jak planowałaś?

Olivia dopiła sok do końca. -

- Nie mogłam zostawić mojej matki samej: Postanowiłam odłożyć studia na rok.

- Dlaczego?

- Po jego urodzeniu była w złym stanie psychicznym, poza tym ciągle chorowała... Byłam jedyną bliską osobą, która mogła się nią zająć.

- Twoja matka powiedziała ci, że to ja jestem ojcem chłopca?
Nie... niezupełnie. Podśluchałam gdy wyznała to mojemu ojczymowi.

Drake spojrział na nią przeciągle spod wpróprzymkniętych powiek, widać było, że coś nie daje mu spokoju.

- I całą swoją wiedzę na temat mojego domniemanego ojcostwa czerpiesz tylko z tego, co podśluchałaś? Nie przyszło ci do głowy, że mogła nie powiedzieć mu prawdy? Poza tym, uważam, że to nie dowód, a jedynie poszlaka...

- Czy ty wątpiłbyś w słowa swojej matki? - odpowiedziała pytaniem. Znów wzbierała w niej złość.

- Uwierzyłbym swojej matce, nawet gdyby powiedziała, że urodziłem się na Marsie — przyznał. - Ale ona przywiązywała ogromną wagę do prawdomówności. Przez całe życie nie złapałem jej nawet na najmniejszym kłamstwie. Ale dobrze pamiętam, że Elisabeth lubiła opowiadać różne historie, sama czasem nie wierząc w ich prawdziwość... A jak zareagował twój ojczym na taką rewelację?

Olivii wydawało się, że słyszała drwinę w jego głosie; Jak on tak może? Nie dość, że porzucił jej matkę w ciąży, to jeszcze ośmiela się drwić w tej Sytuacji! Cóż to za obrzydliwy i pozbawiony wszelkich uczuć człowiek, pomyślała.

- A jak myślisz? - Nie miała zamiaru odpowiadać na takie głupie pytanie.

- Przypuszczam, że bez entuzjazmu - sam sobie odpowiedział Drake.

- To mało powiedziane...

Olivia poczuła, że nie ma już ochoty prosić o cokolwiek Drake'a. W ogóle nie chce mieć z nim nigdy więcej do czynienia. Jego zachowanie sprawiło jej wielki zawód. A na dodatek teraz bała się go, dużo bardziej niż kiedykolwiek bała się swojego ojczyma. Czowała, że złapała się w pułapkę, którą niechcący sama na siebie zastawiła. Ostry głos Drake'a wyrwał ją z tych ponurych rozmyślań.

- Ciekawy jestem, za co Elisabeth tak mnie znienawidziła? Tego było już za wiele, to pytanie było po prostu bezczelne.

Olivia czuła, że zaraz eksploduje z oburzenia.

- Być może dlatego, że ją opuściłeś w takiej chwili - wycedziła przez zaciśnięte zęby. - Dlatego, że zostawiłeś ją na pastwę Briana...

- Po co z nim została? - Drake popatrzył na Olivię, jakby oczekiwał od niej jakiegoś wytłumaczenia. - Mogła przecież wyprowadzić się choćby do swego ojca.

Olivia rozłożyła bezradnie ręce i nic nie powiedziała. Nie przyznała się, że setki razy sama zadawała sobie to pytanie.

- Dziadek był już chory, umarł parę miesięcy po urodzeniu Simona. Tak naprawdę, nie wiem, dlaczego została w Springs Fiat. Zachowywała się tak, jakby straciła całą chęć do życia i instynkt samozachowawczy. - Olivia posmutniała, gdy stanęły jej przed oczyma tamte straszne dni. - On się nad nią znęcał psychicznie... a ona nie potrafiła dać sobie z tym rady sama...

- A dlaczego uciekłaś? Tylko nie próbuj kłamać - ostrzegł.

- Podejrzewałam, że ojczym zabił moją mamę - wydusiła ze łzami w oczach. - Bałam się, żeby nie skrzywdził też Simona. -

Popatrzyła na Drake'a, ale nie dostrzegła u niego ani śladu współczucia. Żaden mięsień nawet nie drgnął w jego twarzy, nie można było z niej wyczytać, czy zrobiło to na nim jakiegokolwiek wrażenie. – Dwa dni przed jej śmiercią Brian wrócił bardzo późno do domu. Był pijany. Chciałam z nią zostać, ale uparła się, żeby mnie w to nie mieszać. Prosiła, żebym poszła spać i niczym się nie martwiła. Poszłam na górę, ale ze swego pokoju słyszałam, że się kłócili. Potem moja matka płakała, nie zeszłam do niej, bo ona nie znosiła, gdy ktoś widział ją we łzach. Rano znalazłam ją nieprzytomną na podłodze w jej sypialni. Nie odzyskała już przytomności i... kilkanaście godzin później umarła.

- Opowiedziałaś komuś o tej kłótni?

- Nie, wtedy jeszcze nic nie podejrzewałam. Lekarz dziwił się, że uderzenie spowodowało śmierć, ale nie znalazł żadnego innego wytłumaczenia.

- A co się stało potem?

- Gdy sprzątałam jej pokój, znalazłam krawat, który ojczym miał na sobie tamtego wieczoru... Był pod łóżkiem i nie mogłam się pomylić, bo to był jego klubowy krawat, a wcześniej był właśnie w klubie. To niezbity dowód, że tamtego wieczoru wchodził do jej sypialni.

- Była cała masa powodów, dla których mógł wejść do jej pokoju - stwierdził z chłodną obojętnością Drake.

- Nie. Ich układy były tak złe, że to nie było normalne. Nie wchodził tam co najmniej od roku.

Nie były to ewidentne dowody winy Briana Harleya. Drake widział jednak bardzo wyraźnie, że Olivia nie wymyśliła sobie tego, że głęboko wierzyła w winę ojczyma.

- Dlaczego uciekłaś?

- Jakies dwa tygodnie później, w nocy, usłyszałam, że Brian wchodzi do pokoju Simona. Poszłam zobaczyć, co się stało. Stał nad nim z poduszką w ręce. Powiedział, że dziecko obudziło się, ale to nieprawda, bo ja bym też usłyszała. Gdy spojrzałam na jego twarz, przeraziłam się. Wiedziałam, że on go nie lubił, ale nie przypuszczałam, że można nienawidzić takiego maleńkiego dziecka! - Wiele wysiłku kosztowało Olivie, by zapanować nad sobą, a i tak głos jej się trochę łamał. - Trzy dni potem zabrałam Simona i uciekłam.

- Nie próbował cię odnaleźć?

- Nie wiem.

- Dokąd pojechałaś?

- Do mojej najlepszej przyjaciółki ze szkoły. Emma studiowała na Uniwersytecie Victorii w Wellington i miała starszego brata Neila. Był tam w dniu, w którym przyjechałam. Najpierw mi nie uwierzyli, ale Emma znała mnie dobrze i wiedziała, że nigdy nie kłamię. Wymyśliła, że mogę ukryć się z Simonem w ciężarówce Neila i wyjechać z Wyspy Północnej, tak by mój ojczym nie dowiedział się o tym.

- A co się stało potem?

- Neil potrzebował kogoś, kto zajmowałby się domem i gotował dla niego. Zdecydowałam się zostać u niego. To były najlepsze dwa

lata, od kiedy opuściłam dom. Neil zbierał rośliny dla Wydziału Biologii Uniwersytetu w Wellington. Dużo podróżowaliśmy, mieszkaliśmy w takiej wielkiej przyczepie kempingowej...

Neil był miłym człowiekiem, nigdy nie robił jej jakichkolwiek niestosownych propozycji. Zadowolony był z jej kuchni. Mogła także trochę dorobić przy pracach sezonowych, na przykład przy zbiorach owoców.

- A co przerwało tę idyllę?

- Neil wyjechał do Australii. Chciał, żebym z nim jechała, ale niestety, nie było to możliwe. Nie mogłam wyrobić Simonowi paszportu. Jak wiesz, tylko rodzice albo prawni opiekunowie mogą to zrobić.

Po wyjeździe Neila, Olivia zdecydowała się zamieszkać w Auckland. W dużym mieście łatwiej się ukryć, zachować anonimowość. W małych społecznościach ludzie żyją bliżej siebie i bardziej interesują się sąsiadami.

- A od jego wyjazdu, jak rozumiem, mieszkasz tutaj? - spytał, a właściwie domyślił się Drake. - Jak długo tu jesteś?

- Trzy lata.

- I jak widzę, nie najlepiej ci się powodzi.

- Do tej pory jakoś dawaliśmy sobie radę - obruszyła się lekko.

- Czemu nie skontaktowałaś się ze mną pięć lat temu, gdy z maleńkim dzieckiem uciekłaś z domu? Przecież wtedy twoja sytuacja przedstawiała się jeszcze tragiczniej...

- Już ci mówiłam - zniecierpliwiła się. - Po twoim wypadku wszelki słuch o tobie zaginął, W ogóle nie kontaktowałam się z tobą, gdyby nie to, że Simon musi mieć jak najszybciej przeprowadzony zabieg. Skoro do tej pory nie troszczyłeś się o niego, powinieneś przynajmniej zabezpieczyć jakoś jego przyszłość.

- Musiałaś od dawna wiedzieć, że będzie potrzebował operacji...

- Nie, wada się pogłębiła w ciągu dwu ostatnich lat. Simon zaczął się nudzić w szkole, bo nie słyszał, co mówią nauczyciele... Z początku zresztą nikt nie podejrzewał wady słuchu. Dopiero gdy testy psychologiczne wypadły dobrze, zbadał go lekarz i wszystko stało się jasne. Wiesz, jak pierwsze lata szkoły są ważne dla dalszego rozwoju dziecka...

- Nie próbuj brać mnie na litość. - Drake wydał pogardliwie wargi. — Olivio, wytłumacz mi, dlaczego nie skontaktowałaś się ze mną pięć lat temu, gdy umarła twoja matka? Dlaczego nie zrobiłaś tego wtedy, gdy dowiedziałaś się, że operacja jest niezbędna? Dlaczego dopiero teraz? - drażył temat. Zamyślił się na moment i dodał: - Wypadek miałem w tym roku, w którym urodził się Simon.

- Nie kontaktowałam się z tobą, bo byłam przekonana, że wszystkiego będziesz się wypierał i nie widziałam sposobu, by cię zmusić do przyznania się, że jesteś ojcem Simona. Dopiero niedawno przeczytałam, że istnieje coś takiego jak testy badające zgodność DNA, i że jest to badanie rozstrzygające.

- Czy to jedyny powód twojej zwłoki?

Olivia popatrzyła na niego i powoli pokręciła przecząco głową. Jego wzrok był zimny i nieprzyjazny. Jak to możliwe, że ktoś, kto ma tak piękne i namiętne usta, może uśmiechać się tak nieprzyjemnie, pomyślała.

- Ciekawy jestem, kiedy spytasz mnie, czy dam ci te cztery tysiące dolarów? - Jego głos brzmiał w jej uszach jak syk żmii.

- Ja chciałam tylko pożyczyć od ciebie... - Olivia czuła, że jej policzki oblewa rumieniec.

- No oczywiście, byłem tego pewien - zadrwił. - Opowiedz mi w takim razie, jak do tego doszło, że masz długi?

- Parę tygodni temu Simon miał zapalenie uszu i bardzo wysoką gorączkę. Pożyczyłam od sąsiada samochód, żeby pojechać do szpitala, on sam był zbyt pijany, żeby prowadzić. Na obwodnicy mieliśmy wypadek. To nie była moja wina, ale obydwa samochody nie były ubezpieczone. Samochód Bretta nadawał się tylko do kasacji.

- Olivia zadrżała. - To był prawdziwy cud, że ani nam, ani kierowcy drugiego auta nic poważnego się nie stało, gdyż obydwa samochody były całkowicie rozbite... Dlatego właśnie jestem mu winna pieniądze, ale skąd właściwie o tym wiesz?

- No cóż, po twoim pierwszym liście postanowiłem się czegoś więcej o tobie dowiedzieć. Kazałem przeprowadzić małe dochodzenie.

Olivia rzuciła, mu wściekłe spojrzenie.

- Twój sąsiad uważa cię za miłą, choć nieco stłamszoną osobę. Powiedział, że masz złote serce.

- Brett jest kochany - wyrwało jej się. - Okazał nam tyle serdeczności.

- Jak blisko jesteście?

- To tylko mój sąsiad, nie przyjaźnimy się - odpowiedziała, zanim uświadomiła sobie, jak wścibskie było to pytanie. - Czyżby twój informator nie dowiedział się tego?

- A jak masz zamiar zmusić mnie do przeprowadzenia testów? Ciekaw jestem, skąd weźmiesz pieniądze na zapłacenie za nie, bo to drogie badania, kosztują około tysiąca dwustu dolarów. A poza tym, skąd weźmiesz pieniądze na adwokata, jeśli chcesz wytoczyć mi sprawę?

Olivia miała już dosyć tej zabawy w kotka i myszkę. Postanowiła postawić sprawę jasno, chwyciła głęboki oddech.

- Nie licz na to, że mnie zniechęcisz. Jeśli nie dasz mi pieniędzy na operację Simona, to wytoczę ci sprawę. Nie będzie to dobrze wyglądało, szczególnie wtedy, gdy okaże się, że jesteś ojcem Simona, a co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości. Nie musisz zresztą płacić za całą operację, zaoszczędziłam już na nią trzy tysiące dolarów...

- Musimy jednak ustalić, czyje to dziecko, bo wcale nie jestem taki przekonany, czy aby nie twoje. - Nagle wstał i podszedł do niej. - Dobrze, zapłacę za testy. Zrobimy je jak tylko można najszybciej, ale poddamy się im wszyscy troje. Jeśli ty poddasz się badaniu i będę mógł mieć pewność, że jest to dziecko twojej matki, a nie twoje, ja również wyrażę zgodę na badania - oświadczył.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Słucham? - Olivia nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała. Dlaczego tak nagle zmienił zdanie? Co takiego powiedziała, że nagle zgodził się na przeprowadzenie testu? Nie przejęła się zbytnio jego żądaniem, że ona również ma się poddać badaniu, choć nie było jej miło, że podejrzewa ją o takie oszustwo.

- Nie myśl sobie, że przestraszyłem się twoich grózb - powiedział. - Najgłupsze, co mogłabyś zrobić, to sprzedać swoją historię do jakiegoś taniego magazynu. Wtedy z pewnością ziściłyby się twoje najgorsze obawy: Brian dowiedziałby się, gdzie jesteś - wyjaśnił z całą brutalnością. - Jeśli na dodatek wplątałabyś się w proces ze mną, nie miałabyś najmniejszych szans na to, że uda ci się ukryć przed nim Simona,

Nie widziała jego oczu, bo były zasłonięte wpółopuszczonymi powiekami, ale jego piękne zmysłowe usta wykrzywiły się w okrutnym uśmiechu.

- Gardzę tobą. - Te szorstkie słowa wyrwały się prosto z jej serca. Zerwała się na równe nogi.

- Ale weźmiesz ode mnie pieniądze? - ironizował.

- Do diabła, on jest twoim synem! Ktoś musi się o niego troszczyć !

- Jeśli jest moim synem, to będę się o niego troszczył. Ale tylko o niego. Nie myśl sobie, że będzie to dla ciebie przepustka do łatwego życia.

- Nigdy nie poprosiłabym cię o pieniądze dla siebie - obruszyła się. Drake podszedł do niej. Dziękując ich odległość rozpaczliwie zmniejszyła się. Olivia chciała odwrócić się do niego tyłem, ale Drake złapał ją za ramiona. ,

- Posłuchaj mnie uważnie, Olivio Nicholls, bo nie będę tego więcej powtarzał. Nie jestem twoim biletem powrotnym do życia, jakie wiodłaś, zanim zdecydowałaś się uciec z rodzinnego domu. ,Sama musisz ponosić za to odpowiedzialność.

- Wiem - wyszeptała. Czuła, że ostre spojrzenie jego szarozielonych oczu przewierca ją na wylot.

Stał tak i wpatrywał się w nią. Złość powoli uchodziła z jego twarzy. Jej miejsce zajęło jakieś dziwne rozbawienie.

- Ale przecież obydwójce wiemy, że to dziecko nie jest moje. Nie rozumiem, po co nam ta farsa z robieniem testów. Możemy się dogadać, nie mieszając do tego prawników. Pomógłbym ci, gdybyś mnie o to poprosiła, zamiast szantażować.

Olivia nie wiedziała, do czego on zmierza. Przecież to niemożliwe, żeby nic nie wiedział o dziecku, a tak się przecież zachowywał. Były dwa możliwe wytłumaczenia takiego postępowania: pierwsze, że faktycznie nie wiedział o Simonie, a drugie, że posiadanie nieślubnego dziecka, którym tyle lat się nie interesował, może w przyszłości skomplikować mu życie. Być może bał się, że to kiedyś wyjdzie na jaw...

Nagle dotarło do niej, że Drake przyciąga ją coraz bliżej. Czowała mocne mięśnie jego brzucha i klatki piersiowej, coraz szybciej bijące serce...

Drake pochylił się i pocałował ją. Chciała odskoczyć, gdy jeszcze nie było za późno, ale przytrzymał ją i otoczył silnymi jak stal ramionami. Jego usta mocno natarły na jej wargi.

Pocałunek był gwałtowny i dziki. W jednej chwili ożyły wspomnienia sprzed lat. Jej zdradzieckie ciało zareagowało tak samo jak wtedy. Od koniuszków stóp po czubek głowy wstrząsnął ją dreszcz, czuła, że mięśnie i ma ochotę przywrzeć do niego całym ciałem. Resztką świadomości zapanowała nad tym odruchem, jednak jej odpowiedź na pocałunek i tak była gorąca.

- Hm... widzę, że pewne rzeczy przez lata nie uległy zmianie - powiedział miękko, gdy oderwał swoje usta od jej warg.

Olivia zamknęła oczy. Poczowała, że ogarnia ją wściekłość i to przede wszystkim na samą siebie. Przed sobą nie miała co zaprzeczać, że ten pocałunek, choć nie powinien, sprawił jej przyjemność. Drake, mimo że wiedziała o nim tyle złych rzeczy, ciągle na nią działał. Jej rozum reagował w zupełnie inny sposób niż ciało.

- Nie wiem, co ty sobie wyobrażasz, chyba jesteś za bardzo zarozumiała - starała się okłamać przynajmniej jego.

- Ale z pewnością nie jestem tak głupi, by można mnie było omamić przy pomocy kilku ckliwych historyjek popartych gorącym pocałunkiem. - Znów patrzył na nią z zimną obojętnością. To przywróciło Olivii trzeźwość myślenia.

- Nie ja cię całowałam i nie staram się ciebie oszukać. Chcę jedynie, żebyś się zgodził na przeprowadzenie testów DNA, skoro wypierasz się ojcostwa; Jeśli to nie twoje dziecko, to nie masz się czego obawiać.

- Była już kompletnie wyczerpana tymi przepychankami.

- Zgoda, Załatwię te testy w możliwie najszybszym czasie ustąpił niespodziewanie.

- O to właśnie mi chodziło - stwierdziła chłodno. - Zadzwoń do mnie, gdy umówisz się na konkretny termin. - Olivia odwróciła się i skierowała do drzwi. Uznała ich rozmowę za zakończoną. Przy drzwiach zachwiała się, zakreśliło jej się w głowie i gdyby nie chwyciła się klamki, upadłaby. Czasem zdarzało się, że tak reagowała na nadmierny stres,

Drake jednym skokiem znalazł się przy niej. Chwycił ją na ręce i zaniósł na fotel.

- Co się stało? - spytał przestraszony.

- Nic, już w porządku. Po prostu zakreśliło mi się w głowie.

- Olivia próbowała się podnieść. Ale gdy wstała, pokój znów zatańczył przed jej oczyma. Drake mocno objął ją w talii.

- Wezwać lekarza?

- Nie, nie ma takiej potrzeby. To tylko nerwy.

- W takim razie odwiozę cię do domu - zdecydował.

- Dam sobie radę sama, nie musisz się mną zajmować.

- Olivio, nie zachowuj się jak idiotka. Nie upatruj we wszystkim złych zamiarów.

Mimo jej protestów Drake zwiózł ją prywatną windą, prosto ze swego gabinetu na podziemny parking. Parę minut później siedziała w jego wspaniałym jaguarze, doskonale odgradzona od ulicznego hałasu. Jechali w milczeniu. Widać było, że jeszcze coś nie daje mu spokoju, ale dopiero pod samym domem Olivii odezwał się.

- Dlaczego jesteś taka pewna, że to dziecko jest moje? Elisabeth mogła mieć tysiąc powodów, żeby skłamać. Poza tym, nie powiedziała tego tobie, lecz twojemu ojczymowi, a jak twierdzisz, kiepsko się między nimi układało. Może właśnie w ten sposób chciała odwrócić jego uwagę od prawdziwego winowajcy?

- Nie mam żadnych wątpliwości, czyje to dziecko, panie Arundell. - Olivia była wyczerpana powracaniem do tamtych bolesnych wspomnień.

- Cóż za oficjalny ton - zaśmiał się cynicznie Drake. - To zupełnie nie na miejscu mówić do mnie „panie Arundell”. Przecież jeśli się okaże, że Simon jest moim synem, będziemy całkiem blisko spokrewnieni. - Zaśmiał się nieprzyjemnie.

Olivii zrobiło się ciemno przed oczyma. Niby żartował, ale czy nie było to zawołane przyznanie się, że miał romans z jej matką? Poczula, że go nienawidzi, że ma ochotę wykrzyczeć mu prosto w tą zimną i cyniczną twarz, że gardzi takimi jak on. Nie rozumiała swojej reakcji, przecież wiedziała o tym od dawna, a jednak zrobiło to na niej wrażenie i to całkiem duże.

Nigdy nie miała żadnych złudzeń co do niego. Nawet gdy jako siedemnastolatka całowała się z nim, odczuła, że dla niego ten

pocałunek niewiele znaczył. On nie wiedział, że był pierwszym mężczyzną, z którym się całowała, Nie powinnam tego teraz rozpamiętywać, najważniejszy jest Simon, napominała się w duchu.

- A co masz zamiar zrobić, gdy już przyjdą wyniki testu? - spytała.

- Najpierw chciałbym usłyszeć, czego ty się spodziewasz?

- Prawdę mówiąc, nie myślałam jeszcze o tym... Uświadomiłam sobie, że potem ty będziesz miał do niego większe prawa niż ja... - wyznała szczerze.

Drake ściągnął brwi i przyglądał jej się uważnie.

- Ale przynajmniej wtedy straci swoje prawa mój ojczym, prawda? - głośno myślała Olivia.

- Nie wiem, jaka będzie jego sytuacja prawna... po tym, gdy będziemy mieli już wynik testu - odparł lakonicznie Drake. - Czy masz zamiar zostać z Simonem w tym mieszkaniu, w którym mieszkaliście do tej pory?

- Nie.

- Tak właśnie myślałem. - Kpina w jego głosie była aż nadto widoczna. - Pewnie wolałabyś coś większego i ładniejszego?

- Nie!

- Jeśli okaże się, że Simon jest moim synem, będzie mieszkał ze mną - odpowiedział niezwykle spokojnym, prawie obojętnym tonem. Jednak jego słowa smagnęły ją niczym bicz.

- Dlaczego? - zawołała przerażona. Ogarnęła ją panika. - Przecież nie chcesz go! Nigdy go nie chciałeś!

- Naprawdę musiałaś uznać, że będę łatwą zdobyczą. Myślałaś, że jestem durniem, który będzie tylko płacił, ale nie miał żadnego wpływu na wychowanie dziecka? - Pokręcił z dezaprobatą głową.

- Nie wiem, dlaczego uważałaś mnie za takiego frajera.,.

- Przecież wiedziałaś, że masz syna! Czemu więc nigdy nie skontaktowałaś się z moją matką ani ze mną? - Olivia czuła, że on gra z nią w jakąś dziwną grę. Tylko po co? Co on chce dzięki temu osiągnąć?

Drake nic nie odpowiedział. Milczał dłuższą chwilę.

- Kto mógł przypuszczać siedem lat temu, że spotkamy się w takich okolicznościach?

Olivia z początku nie wiedziała, co miał na myśli, mówiąc te słowa. Dopiero po chwili dotarło do niej, o co mu chodzi. Romans z dojrzałą, sporo starszą kobietą wydawał mu się zupełnie bezpieczny i nie powodujący komplikacji życiowych. Nie oczekiwał, że tyle lat później córka tej kobiety może zgłosić jakieś roszczenia wobec niego.

- No cóż, z pewnością nikt się tego nie spodziewał - odparła sarkastycznie.

- Nigdy wcześniej nie byłem szantażowany. - Drake powiedział to tak niezaangażowanym tonem, jakby zwierzał jej się z kupna nowego kapelusza. Popatrzył przeciągle na Olivię. Wytrzymała dzielnie jego spojrzenie. - To dla mnie całkiem interesujące przeżycie.

- Roześmiał się ostrym gardłowym śmiechem.

Zatrzymali się przed jej domem, Drake wysiadł, obszedł samochód i otworzył Olivii drzwi, po czym pomógł wysiąść.

Umówienie na testy nie zajęło Drake'owi dużo czasu. Najpierw skontaktował się z adwokatem, który poinformował go, jakie papiery ma przynieść .Olivia. Potrzebny był akt urodzenia Simona, jej matki i jej własny oraz akty obydwu małżeństw Elisabeth. Olivia szybko je przygotowała. Razem z Drakiem dostarczyli je adwokatowi, który uznał, że są wystarczające. Następnie adwokat skontaktował się z laboratorium i umówił całą trójkę na badania.

Poszli na nie również razem z adwokatem. Olivia miała być obecna przy pobieraniu krwi Drake'a, Drake przy Olivii i wspólnie mieli Uczestniczyć w badaniu Simona, żeby po odebraniu wyników nie było żadnych wątpliwości co do ich prawdziwości.

- Może się pani jeszcze wycofać, pani Nicholls. - Adwokat popatrzył uważnie na Olivię. Stali przed drzwiami gabinetu, w którym miano im pobrać krew.

- Nie mam zamiaru - odparła zdecydowanie.

Po badaniach Drake odwiózł Olivię i Simona do domu.

- Skontaktuję się z tobą, gdy tylko przyjdą wyniki. Laboratorium ma je przesłać do adwokata. - Spojrzał na nią ponurym wzrokiem.

- Chcę je zobaczyć czarno na białym - zastrzegła się Olivia.

- Ależ oczywiście - odpowiedział ze zjadliwą uprzejmością.

Tydzień później Drake pojawił się u nich bez ostrzeżenia, Był już wieczór. Simon szykował się w sypialni do spania. Olivia była bardzo przeziębiona, obawiała się, że to może być zapalenie oskrzeli.

Siedziała w fotelu okryta kocem i piła herbatę z malinami. Na przemian było jej zimno i gorąco. Gdy rozległo się pukanie do drzwi, przestraszyła się trochę. Bała się ciągle tego samego - wizyty ojczyma.

- Kto to?

- Drake.

Serce podskoczyło jej do gardła. Teraz wszystko się wyjaśni.

- Coś ty, u diabła, ze sobą zrobiła? - zawołał ze zdziwieniem na jej widok.

- Nic, jestem po prostu trochę przeziębiona. - Starła się zbagatelizować swój stan. - Co cię do nas sprowadza?

- Przyszły wyniki testów - oświadczył.

W tym momencie otworzyły się drzwi sypialni i wmaszerował Simon.

- Liv, czy to jest moje? Znalazłem to w pudełku pod łóżkiem... Szukałem swojego długopisu, a znalazłem ten portret. - Po chwili spostrzegł gościa. - Dobry wieczór, panie Arundell - przywitał się grzecznie.

- Co u ciebie słyhać? - Drake popatrzył z góry na chłopca. W jego spojrzeniu była sympatia, lecz nic poza tym.

Simon natomiast był tym mężczyzną niemal zafascynowany. Od kiedy dowiedział się, że był kierowcą rajdowym, wyraźnie darzył go szczególnymi względami. Zdaniem Olivii imię Drake'a padało Ostatnio zbyt często z jego ust.

- Wszystko po staremu — odpowiedział z uśmiechem. - Liv, kim jest ta pani? - Wskazał piękną młodą kobietę na portrecie. Parę tygodni temu Olivii wydawało się, że to właśnie ona kazała jej napisać do Drake'a.

- Pozwól mi spojrzeć - niespodziewanie zainteresował się Drake.

Wziął z rąk chłopca miniaturkę. Choć starał się to ukryć, coś poruszyło go w tym portrecie. Patrzył nań z dziwną czułością, jakby coś dla niego znaczył albo jakby znał przedstawioną na nim osobę.

- Skąd to masz? - zwrócił się do Olivii. Głos miał spokojny, obojętny jak zwykle, ale jego mocno zaciśnięte palce aż zbieleły. Gdyby Olivia nie była tak chora, pewnie zauważyłaby jego poruszenie.

- Ta miniatura należała do mojej matki. - Uśmiechnęła się smutno. - Obiecałam mamie, że nigdy jej nie sprzedam. Zabrałam ją ze sobą, gdy wyjeżdżałam ze Springs Fiat. To dziwne, że nie natknęłam się na nią, szukając naszych aktów urodzenia, była w tym Samym pudełku.

Drake pobladł. Widać było, że gorączkowo nad czymś myśli. Zmarszczył brwi. Spoglądał raz na portret, raz na Simona, raz na Olivię.

- Dobrze, że znalazłeś tę miniaturkę - Olivia zwróciła się do chłopca. - Nie wiem, kim jest ta piękna, przedstawiona na nim pani, ale ten portret był bardzo ważny dla naszej mamy. Pewno dostała go od jakiejś bliskiej sercu osoby.

Olivia wyjęła portret z rąk Drake'a. Oddał go jakby z niechęcią.

- Schowaj go w to samo miejsce i idź spać. Musimy porozmawiać z panem Arundellem.

Simon wyszedł posłusznie, choć z lekkim ociąganiem.

- No i jaki wynik? - Zwróciła się do Drake'a, gdy tylko zamknęły się za Simonem drzwi.

Drake chwilę myślał, jakby jeszcze się nad czymś zastanawiał. Potem podniósł wysoko głowę, spojrzał jej w oczy.

- Przecież wiesz.

W pokoju zaległa cisza. Olivia czuła, że robi jej się słabo. Nie rozumiała swojej reakcji. Przecież wiedziała o tym od lat, więc dlaczego teraz czuła się tak, jakby dostała obuchem w głowę? Opadła na najbliższe krzesło.

- Co teraz zrobimy? - spytała słabym głosem, gdy udało jej się odrobinę zebrać siły. Jednym haustem wypila resztę swojej herbaty.

- Lepiej zacznij się pakować - powiedział spokojnym głosem Drake.

- Co to znaczy?

Drake popatrzył na jej bladą twarz, cienie pod oczyma. Była nie tylko chora, ale także nieludzko wyczerpana.

- Zresztą nie, nie pakuj się. Zabierz tylko szczoteczki do zębów i piżamy. Później przyślę kogoś, żeby przywiózł resztę waszych rzeczy. Zabieram was do mojego domu.

- Ale ja...

- Olivio, nie spieraj się ze mną!

Olivia podniosła się z krzesła. Zachwiała się i byłaby upadła, gdyby nie podtrzymał jej Drake. Nie zdawała sobie sprawy, że jest aż tak chora.

- Nie mów mi, co mam robić '- próbowała jeszcze walczyć.

-Powinnaś jak najszybciej znaleźć się w łóżku i przestać martwić czymkolwiek. Teraz najważniejsze jest, żebyś jak najszybciej wróciła do zdrowia.

Olivia w duchu przyznała mu rację. A to, co usłyszała, było najwspanialszą propozycją, jaką otrzymała od lat. Postanowiła nie kłócić się z nim, była tak zmęczona, że chyba faktycznie nie miała siły zajmować się nie tylko Simonem, ale nawet sobą. Pierwszy raz od pięciu lat znalazł się ktoś, kto postanowił zająć się nią...

Olivia niewiele pamiętała z wypadków tej nocy. W Samochodzie natychmiast zasnęła, w odróżnieniu od Simona, który był bardzo podekscytowany całą sytuacją. Jak przez mgłę pamiętała, że Drake wniósł ją na rękach do domu i położył na miękkim łóżku. Potem zjawił się jakiś Człowiek, musiał to być lekarz, bo ją badał. Wydawało jej się, choć nie była pewna, czy to nie sen, że podał jej kilka tabletek, podtrzymał głowę, żeby mogła je połknąć, zrobił zastrzyk i wyszedł z zatroskaną miną.

Spała niespokojnie, miała wysoką gorączkę, ale gdy obudziła się przerażona, usłyszała uspokajający głos:

- Wszystko dobrze, jestem przy tobie. Nie wiedziała, kto czuwa przy jej łóżku.

- Kto to? - szepnęła,

- To ja, Drake, jest w moim domu. Jesteś bezpieczna, śpij.
- Czy ja się obudziłam? - Olivia nie mogła odróżnić snu od jawy.
- Tak. Często miewasz koszmary?

Nie, niezbyt często - odpowiedziała nieco trzeźwiej.

Przypomniało jej się, że Drake zabrał ich do siebie.

- Czy czegoś potrzebujesz?
- Nie, dziękuję.
- Napij się wody, lekarz powiedział, że musisz dużo pić. -

Zapalił małą lampkę i podał jej szklanekę. - I nie próbuj jutro rano wstawać, przez parę dni musisz leżeć w łóżku.

- Dobrze - zgodziła się.

- Dobranoc, Olivio. - Drake wstał i cicho wyszedł. Zamknęła oczy i prawie natychmiast zasnęła.

Następne dwa dni Olivia spędziła w łóżku. Spała, brała tabletki, piła napoje, przynoszone przez mężczyznę w średnim wieku, który powiedział, że nazywa się Philips. Mówił do niej „proszę pani”.

Philips poinformował ją, że wszystkie rzeczy zostały przywiezione z jej dawnego mieszkania. Olivia była tak słaba, że nawet nie miała siły się złościć o takie włożenie z buciorami w jej osobiste życie. Nie akceptowała tego, że ktoś bez jej wiedzy grzebał w jej rzeczach i przewiózł je tutaj.

Simon bardzo dużo czasu spędzał przy niej. Zachowywał się bardzo grzecznie. Opowiedział Olivii, że Drake czyta mu codziennie bajki na dobranoc, kupił mu klocki lego, pluszowego misia i słucha, jak on czyta, a także pozwala mu oglądać telewizję.

- Ale tylko jeden program dziennie - zastrzegł się, gdy zobaczył niezbyt zadowoloną minę Olivii. Oni nie mieli telewizora w domu i Olivia w pierwszej chwili przestraszyła się, czy chłopiec nie spędza przednim całych dni.

Drake dwa razy dziennie przychodził pytać o zdrowie Olivii. Składała to na karb swego złego stanu, ale czekała na te krótkie wizyty. Zwykle mówił jej, że już wygląda lepiej, zapewniał, że wszystko będzie dobrze i żeby o nic się nie martwiła. W dniu, w którym dowiedziała się, że kupił Simonowi klocki lego, uznała, że musi mu za to podziękować.

- To bardzo miło z twojej strony,' że zrobiłeś taki fajny prezent Simonowi - powiedziała trochę sztywno.

- Już się bałem, że powiesz, że go rozpuszczam - uśmiechnął się Drake.

- Zasłużył, żeby go trochę porozpieszczać. - Posmutniała, bo do tej pory Simon nigdy nie miał tylu zabawek, ile jego koledzy. Właściwie nie było to rozpuszczanie, tylko równanie do reszty rówieśników. Ale coś jeszcze przyszło jej do głowy. - Nie wyglądasz na człowieka, który uważa, że w taki Sposób można sobie kupić miłość dziecka - rzekła, patrząc na niego uważnie.

- Możesz się zdziwić - odpowiedział tajemniczo.

Nie wiedziała, co miał na myśli, ale była pewna tego, co przed chwilą powiedziała - nie był to człowiek, który zyskiwałby szacunek czy miłość, kupując prezenty.

Trzeciego dnia pobytu w domu Drake'a obudziła się tuż przed wschodem słońca. Jej okna wychodziły właśnie na tę stronę świata i mogła z ciepłego łóżeczka delectować się pięknym widokiem. Nie bolała ją głowa, nie miała gorączki. Chwyciła głęboki oddech, w płucach jej już nie rzeziło, mogła oddychać bez trudu. Czuła, że najgorsze minęło. Była jeszcze bardzo osłabiona, ale poza tym całkiem dobrze się czuła.

Pomyślała, że czas się zastanowić, co teraz dalej robić. Wbrew ostatnim posunięciom Drake'a, zdrowy rozsądek podpowiadał jej, że on nie chce, by mieszkała w jego domu. Musiała przyznać, że dobrze się czuła w tym spokojnym, świetnie zorganizowanym domu, ale z drugiej strony bardzo krępujące byłoby dla niej mieszkanie z nim pod jednym dachem. Jeszcze nie była w stanie podjąć żadnej decyzji. Najpierw musi w pełni odzyskać siły, a potem będzie się martwić o przyszłość.

Słońce już wzeszło i wypełniło pokój przyjemnym światłem. Olivia właściwie jeszcze nie wiedziała, jak wygląda ten pokój, do tej pory była zbyt chora, by się tym zainteresować. Rozejrzała się dokoła. Ściany były pokryte jasnożółtą tapetą w drobny wzorek. Zasłony były żółte w niebieskie i zielone paski. Dywan również w złotozielonym odcieniu. Na ścianach wisiały duże kolorowe zdjęcia z najpiękniejszych miejsc Nowej Zelandii. Meble były z jasnego drewna, Olivia pomyślała, że gdyby urządziła swoją sypialnię, wyglądałaby podobnie. Dużo miejsca, przestrzeni i światła, a do tego lekkie meble.

Pierwszy raz od swojego przyjazdu tutaj, Olivia miała siłę, żeby wstać i wziąć prysznic. Gdy w łazience zobaczyła w lustrze swoje odbicie, przestraszyła się nie na żarty. Twarz miała bladą i wychudzoną, skórę jakby przezroczystą. Włosy wisiały wzdłuż twarzy, pogłębiając jeszcze wrażenie chudości, Gdy Drake widywał mnie w takim stanie, z pewnością nie miał najmniejszej ochoty mnie całować, pomyślała.

Krew zaczęła krążyć szybciej w jej żyłach, gdy przypomniła sobie ich ostatni pocałunek. Co w nim takiego jest, że przyciąga kobiety jak cukier pszczoły? - dziwiła się. Przecież jego zachowanie budziło w niej odruch pogardy, zostawił jej matkę na pastwę losu, wypierał się własnego dziecka... A jednak, gdy myślała o nim jak o kochanku, czuła, że krew szybciej krąży w jej żyłach. Nie myśl ó nim, on nie będzie dla ciebie podporą, upomniała się w myślach. Nie zapominaj, jak postąpił z twoją matką.

Olivia weszła pod prysznic i puściła strumień ciepłej wody na głowę. Na chwilę zapomniała o całym świecie, rozkoszowała się tylko kąpielą, parę minut stała tak bez ruchu. Potem umyła włosy, a całe ciało natarła szorstką gąbką, by pobudzić krążenie.

W sypialni wysuszyła włosy, ubrała się w czarne dzinsy i dość sfatygowany T-shirt w brzoskwiowym kolorze. Nie był to zbyt elegancki strój, przyjrzała się sobie krytycznie w lustrze, ale niewiele mogła na to poradzić.

Wyszła na korytarz, tuż obok był pokój Simona. Chłopiec spał spokojnie, przytulony do dużego pluszowego psa. Olivii zakręciły się

łyzy w oczach. Tego psa kupiła mu, gdy miał cztery lata. Wzruszyło ją, że mimo iż dostał tyle wspaniałych zabawek od Drake'a, najbliższy jego sercu był nadal ten czworonóg. Na palcach wyszła z jego pokoju.

Gdy przyjechali tu trzy dni temu, Olivia nie miała siły przyglądać się domowi. Odniosła jedynie wrażenie, że jest duży i ciepły. Gdy teraz zaczęła się rozglądać dokoła, była pod wrażeniem. Jeśli, Drake sam zaprojektował wystrój wnętrza, to musiał mieć wspaniały gust! Przypomniało jej się, że i jego matką miała świetny gust. Ojciec Drake'a pracował w firmie jej ojczyma, zarabiał więc na pewno mniej niż Brian, szef firmy, Ale dom Arundellów był urządzony oryginalniej i z większym smakiem niż ich, mimo iż jej matka, Elisabeth, wynajęła najlepszego projektanta w okolicy. W domu Arundellów nie było takiego przepychu jak u Harleyów, ale było w nim więcej ciepła.

Olivia bardzo lubiła przychodzić do ich domu. Lubiała matkę Drake'a - cichą, spokojną, ale o niezwykłym poczuciu humoru kobietę. Siedem lat temu, podczas tych pamiętnych wspólnych wakacji, matka Drake'a była bardzo chora, miała raka. Nie przeszkodziło to jednak Brianowi Harleyowi wyrzucić z pracy jej męża, gdy dowiedział się, że Drake miał romans z Elisabeth. Arundellowie wynieśli się natychmiast ze Springs Fiat, a kilka miesięcy później Olivia usłyszała, że Stan Arundell zginął w wypadku samochodowym. Przypomniało jej się, że podczas którejś z wizyt Drake powiedział, że jego matka mieszka w Kanadzie, a to znaczyło,

że wygrała walkę z rakiem. Olivia miała nadzieję, że kiedyś ją jeszcze spotka.

Nagle poczuła nęcący zapach świeżego pieczywa i kawy. Kierując się tylko węchem, dotarła do dużego jasnego pokoju, który okazał się jadalnią. Przy stole siedział Drake, czytał gazetę, a przed nim stała filiżanka parującej kawy i talerz z jedzeniem. Był ubrany w ciemne spodnie i białą koszulę. Poranne słońce połyskiwało w jego czarnych włosach. Gdy ją dostrzegł, podniósł się grzecznie, choć obrzucił ją przy tym nieco ironicznym spojrzeniem..

- Dzień dobry. Olivio - powiedział. - Jak się czujesz?

Olivia nie wyobrażała sobie, że mogą istnieć tak pozbawione wszelkich emocji oczy, jak oczy Drake'a. Były lodowato zimne, a to wrażenie wzmagił jeszcze ich szarozielony kolor. Ten chłód tonie był tylko wypracowany brak emocji, to wypływało z jego wnętrza. Chciałaby wiedzieć, co się takiego stało, że zmienił się aż tak bardzo. Chłopak, jakiego pamiętała, był namiętny i pełen energii. Żywy i ciekawy świata, pełen wrodzonego* męskiego wdzięku i niezwykle otwarty na ludzi i świat. Dlaczego teraz wybudował wokół siebie takie bariery ochronne?

- Dzień dobry, Drake. Czuję się całkiem dobrze odpowiedziała szybko, powracając ze świata marzeń, W drzwiach pojawił się Phillips.

- Poznałaś już Phillipsa. To najważniejsza osoba w tym domu.

- Drake z lekkim uśmiechem spojrzał na wchodzącego mężczyznę.

- Dziękuję za troskliwą opiekę. - Olivia odwróciła głowę w stronę mężczyzny.

- Dzień dobry pani, co podać na śniadanie? - Phillips lekko się skłonił.

- Jajka na bekonie, to moje ulubione śniadanie, panie Phillips.

- Proszę mówić do mnie po prostu Phillips. Zaraz przyrządzę je dla pani.

- W takim razie, ty nazywaj mnie Olivia - uśmiechnęła się serdecznie.

Drake podsunął jej krzesło, by usiadła.

- Phillips zabierze cię później do lekarza; żeby sprawdził; czy wszystko w porządku z twoimi płucami. Miałaś zapalenie oskrzeli i lekarz obawiał się, że to może zmienić się nawet w zapalenie płuc

- powiedział, gdy zostali sami. !

- Czuję się już dobrze, niepotrzebny mi lekarz - zaproponowała.

- Olivio, bądź rozsądna. - Spojrzał na nią tak, jak mądry starszy brat patrzy na małą, niesforną siostrzyczkę - Nie sprzeczasz się ze mną.

Wszedł Phillips i postawił przed Olivia niezwykle apetycznie wyglądające jajka; Do tego przyniósł jej grzanki i sok pomarańczowy. Widocznie dowiedział się już od Drake'a, że nie pija ani kawy, ani herbaty.

- Dziękuję, wyglądają wspaniale. - Olivia ochoczo zabrała się do jedzenia.

- Dziś, jak już mówiłem, zawiezie cię do lekarza Phillips, ale będziemy musieli zastanowić się nad tym, jak będziesz się

przemieszczać - odezwał się Drake. - Masz prawo jazdy? A tak, przecież mówiłaś, że niedawno miałaś wypadek - przypomniał sobie.

- Dlaczego się tym martwisz?

- Jeśli masz tu mieszkać, Phillips nie może cię ciągle wozić, ma wiele innych obowiązków. Potrzebujesz jakiegoś środka transportu. Chyba ostatnio nie jeździłaś zbyt często samochodem, a w takim razie potrzebujesz paru lekcji. Myślę, że nie będzie z tym kłopotu. - Drake wstał od stołu.

Olivia patrzyła na niego otwartymi ze zdziwienia oczyma. On zachowywał się w taki sposób, jakby ustalili, że ona tu będzie mieszkać. Nie miała wątpliwości, że czeka ich poważna rozmowa na temat przyszłości Simona. Miała nadzieję, iż Drake nie mówił poważnie, że chłopiec ma mieszkać razem z nim. Zapowiedział jej przecież, że Simon nie będzie dla niej biletem do łatwego życia. Nie wyobrażała sobie, że mogłaby się z nim rozstać i widywać go tylko od czasu do czasu. Bez wątpienia Drake był bardzo bogaty i mógł zapewnić małemu życie luksusowe, na odpowiednim poziomie, ale przecież dla dziecka najważniejsze jest, żeby miało osobę, która naprawdę je kocha, której na nim zależy...

Chciała jakoś to wszystko mu powiedzieć, ale Drake'a już nie było w pokoju.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Olivia była w połowie śniadania, gdy pojawił się Simon. Jego duże oczy były trochę przestraszone.

- Nie wiedziałem, gdzie jesteś - powiedział z lekkim wyrzutem.

- Dzień dobry, kochanie. - Olivia przytuliła go i pocałowała w czoło. - Czuję się już lepiej, więc zesłam ha dół. Usiądź tu obok i zjedz śniadanie.

Phillips musiał mieć niezwykle wyczulony słuch, bo ledwo Simon wdrapał się na krzesło, stanął w drzwiach łączących jadalnię z kuchnią.

- Co dzisiaj zjesz na śniadanie, Simon? - spytał chłopca. 1

- To samo co Liv.

Phillips szybko przygotował jajka na bekonie i podał chłopcu. Simon chwilę jadł w milczeniu, spoglądał tylko od czasu do czasu zadowolony na Olivię. W końcu nie wytrzymał:

- Wiesz; Liv, to bardzo miłe miejsce, ale zrobiło się jeszcze miłszej gdy ty wyzdrowiałaś.

Olivia podziękowała mu ciepłym uśmiechem.

- Mam nadzieję, że poznałeś je już na tyle, by móc mnie oprowadzić. Jak zjesz śniadanie, wybierzemy się na przechadzkę.

- Fajnie! - ucieszył się Simon. - Wiesz, jak ty byłaś chora, to Drake nauczył mnie grać w Szachy. Kiedy wychodził do pracy, grałem z komputerem i raz nawet wygrałem.

To niesamowite, jak dziecko szybko rozwija się w przyjaznym środowisku, pomyślała Olivia. Simon był dużo pogodniejszy, bardziej otwarty. Olivia bardzo się martwiła jego kłopotami szkolnymi, bo powodowały, że tracił wiarę w swoje siły i nie chciał się uczyć niczego nowego. A tli. proszę, w ciągu dwu zaledwie dni nauczyć! się nie tylko grać w szachy, ale i obsługiwać komputer.

Gdy obydwójce skończyli śniadanie, Olivia posłała łóżka, a potem wyszli na spacer. Ogród, a w zasadzie teren otaczający willę, był ogromny, Olivia z okna swego pokoju nie widziała granic posiadłości. Simon pokazał jej najpierw kort tenisowy, potem basen, a na końcu ogród ze wspaniałymi egzotycznymi roślinami. W środku stała śliczna altanka, jak z Nocy Arabskich, obrośnięta jaśminem i powojami. Olivia z nabożeństwem dotykała jedwabistych kwiatków rozsiewających zapach piękniejszy od najdroższych perfum. Simon buszował radośnie wśród drzew i krzewów.

To będzie dla niego wielka tragedia, gdy będziemy musieli się stąd wyprowadzić, uzmysłowiła sobie. Nie brała poważnie pod uwagę tego, co Drake powiedział przy śniadaniu, że razem będą tu mieszkać. On z pewnością również zdaje sobie sprawę z tego, że nie jest to możliwe. Gdyby nie zachorowała, to nie byłoby z tym problemu, Simon wiedziałby, że będzie tylko odwiedzał to piękne miejsce.

- Drake codziennie pływa w tym basenie po powrocie z pracy - przerwał jej rozmyślania Simon. - Ale powiedział, że ja jeszcze nie mogę się kąpać, bo jest za zimno.

Olivia zagryzła usta. Nie miała wątpliwości, że Simon jest zafascynowany Drakiem. Zdawała sobie sprawę, jakie wrażenie może wyrzucić Drake Arundell na dziecku, które bardzo potrzebuje ojca. Podejrzewała też, że Simon zaczął się już przywiązywać do niego. W tym wieku chłopcu bardzo potrzebne są kontakty z dorosłym mężczyzną, zazwyczaj z ojcem. Cieszyłaby się, że między nimi nawiązuje się więź, gdyby nie obawa, że Drake wcale nie ma na to ochoty. Bała się. Skoro przez tyle lat w ogóle nie interesował się synem, to dlaczego teraz nagle miałby zacząć to robić? Wiedziała, że Drake zabezpieczy materialne potrzeby Simona, ale czy będzie chciał również zająć się jego potrzebami emocjonalnymi? Na to pytanie będzie można odpowiedzieć dopiero za jakiś czas.

- Wczoraj na kolacji byli goście - poinformował ją niespodziewanie Simon. - Taka jedna pani o jasnych włosach pocałowała Drake'a.

- Skąd o tym wiesz? - zdziwiła się. Chyba powinieneś w tym czasie dawno być w łóżku?

- Widziałem to ze szczytu schodów. - Simon popatrzył na nią trochę skruszony. - Drake mnie zobaczył i powiedział to samo co ty - przyznał się. - Ale zaraz poszedłem spać.

Szli pomiędzy chronionymi, unikatowymi gatunkami drzew. Oli-vii przypominały drzewa z nadmorskich lasów, jakie widziała w trakcie wędrówek z Neilem. Cały teren był bardzo zadbany. Pomyślała, że widać tu rękę troskliwego ogrodnika.

Skąd Drake ma tyle pieniędzy, że stać go na to wszystko? Jako dobry kierowca formuły pierwszej świetnie zarabiał, ale z pewnością nie tyle, by kupić sobie sieć hoteli. Wprawdzie wówczas były one na granicy bankructwa, ale żeby doprowadzić je do rozkwitu, musiał wpakować w nie masę pieniędzy, a na dodatek mieszkał w rezydencji przypominającej raj!

Musiał bardzo ciężko pracować przez te lata, żeby dojść do tego wszystkiego, uświadomiła sobie Olivia. Wiedziała, że Drake nie skończył żadnych studiów, musiał więc być genialnym samoukiem. Zdawała sobie sprawę, ile wytrwałości i nerwów go to kosztowało. Podziwiała go za to, a jednocześnie budziło to w niej lęk. Czegoś takiego mógł dokonać tylko człowiek, który był na tyle bezwzględny, żeby pokonać konkurencję, człowiek kierujący się w działaniu żelazną konsekwencją.

Niedaleko basenu rosły drzewka owocowe - mandarynki, pomarańcze i figi. Simon podbiegł i zerwał parę owoców. Spałaszował je ze smakiem. Olivia patrzyła na niego z rozczeniem. Nie ma co ukrywać, dziecko w takich warunkach było znacznie szczęśliwsze. Usiedli na ławeczce przed domem.

- Podobało ci się? - spytał Simon.
- Tak, bardzo tu pięknie.
- Tu jest tak jak w parku, nigdy wcześniej nie znałem kogoś, kto miałby własny park;

Olivia milczała. Bardzo smutny będzie dla Simona powrót do szarej codzienności. Dla niej zresztą też. Niestety, człowiek szybko przyzwyczaja się do luksusu, znacznie trudniej - odwrotnie.

- Czy my zawsze będziemy tu mieszkać? - Simon patrzył na nią z nadzieją w oczach.

- Nie wiem, kochanie. Muszę porozmawiać z Drakiem - odpowiedziała ostrożnie.

- Ja chcę tu mieszkać! - zawołał rozpaczliwie. Odwrócił się tyłem i wściekle zaczął kopać trawę.

Olivia rozumiała jego frustrację, ale nic nie mogła poradzić. Żałowała, że tak szybko zadał jej to pytanie. Gdyby wcześniej coś ustalili z Drakiem, miałyby się czego trzymać. Wiedziała, że dopóki mu zdecydowanie nie powie, że nie będą tu mieszkać, będzie snuł marzenia na ten temat. Ale bez porozumienia z Drakiem nie mogła nic zrobić, przecież teraz on miał większe prawa do Simona niż ona...

- Wiesz, że gdybyś tu mieszkał, musiałbyś zmienić szkołę? - ostrzegła go.

- Nic nie szkodzi, nie lubiłem tamtej szkoły. - Odwrócił głowę w jej stronę, - A ty nie chciałabyś tu mieszkać?

- Tu jest bardzo pięknie - odpowiedziała z namysłem. - Ale Drake może nie chcieć, żebyśmy tu mieszkali. To jest jego dom, a nie nasz.

- Ja chcę, żeby to był też nasz dom! - Zdawało się, że do Simona nic nie dociera. Olivia widziała, że chłopiec nie może się pogodzić z

myślą o wyprowadzce z rajy, którym bez wątpienia było dla niego to miejsce.

Drake tak brutalnie wkroczył w jej życie i bardzo je skomplikował. Skontaktowała się z nim tylko po to, by zdobyć pieniądze na operację Simona, a nie po to, by on zaczął rządzić ich życiem. Teraz bez jego zgody nie mogła podjąć żadnej decyzji.

Zbliżała się pora lunchu. Weszli do jadalni, gdzie czekał już Phillips. Przygotował dla nich, prócz kanapek, paterę przeróżnych . owoców. Zjedli szybko i z apetytem. Phillips przypomniał jej, że za godzinę są umówieni z lekarzem.

Olivia ubrała Simona w najlepsze spodnie i bluzę. Sama również przebrała się, szyję okryła szczelnie apaszką. Phillips wyprowadził z garażu zielonego dżipa i pomógł im wsiąść.

Lekarz już czekał na nich. Był to ten sam człowiek, który badał Oliwię w dniu, w którym przybyli do rezydencji Drake'a, Szczególnie dokładnie osłuchał jej płuca.

- Płuca są czyste, ale jest pani bardzo osłabiona. Proszę przez następne parę tygodni bardzo uważać na siebie: nie przemęczać się, dobrze się odżywiać i trzy razy dziennie zażywać te witaminy. - Podał jej niewielkie pudełko, - Drake nigdy by mi nie wybaczył, gdyby pani nie wróciła do zdrowia.

- Dlaczego? - Nie ukrywała zdziwienia.

- On się bardzo o panią martwił. Był przerażony pani stanem. - Lekarz uśmiechnął się. - Ale jeśli będzie pani stosowała się do moich zaleceń, wszystko będzie dobrze - zapewnił ją.

- Postaram się - obiecała.

Potem zbadał dokładnie Simona. Potwierdził diagnozę poprzednich lekarzy, chłopiec musi mieć jak najszybciej przeprowadzony zabieg.

Wizyta trwała dość długo, ale lekarz nie oczekiwał żadnej zapłaty. Nietrudno było się domyślić, że Drake z góry uregulował należność. Płacił więc nie tylko za Simona, ale i za nią. Olivia solennie sobie obiecała, że odda mu wszystkie wydane na nią pieniądze, co do ostatniego centa, Traktowanie jej jak ubogiej krewnej było poniżające. Postanowiła, że o tym też z nim porozmawia.

Jednak pierwszą rzeczą, jaką chciała omówić z Drakiem, było to, jak zabezpieczyć Simona przed zakusami jej ojczyma. Bała się, że on ich lada chwila odnajdzie. Musi być jakiś sposób, by odebrać mu wszelkie prawa do dziecka.

Dojechali do domu. Phillips stanął przed głównym wejściem.

- O, jest już Drake! - zawołał Simon, gdy tylko wysiedli.

Zobaczył czerwonego jaguara i popędził w tamtą stronę.

Olivia zdziwiła się, że tak wcześnie wrócił z pracy, ale nie pytała o nic. Drake zaproponował, że zabierze ich do Muzeum Techniki. Nie wchodzili więc do domu, tylko od razu wsiedli do jego samochodu i pojechali. Była godzina szczytu, więc musieli przebijać się w korku. Dojechali do muzeum, znaleźli miejsce do zaparkowania i weszli do środka. Olivie rozboleła głowa, najchętniej wróciłaby do domu, ale Simon był w siódmym niebie. Dawno nie widziała go tak szczęśliwego, więc udawała, że też świetnie się bawi.

Drake w nienagannie skrojonym garniturze, ubrany z angielską elegancją, przyciągał spojrzenia większości kobiet, które z lekkim zdziwieniem przenosiły następnie wzrok na Olivię. Ubrana było porządnie i schludnie, ale daleko jej było do szyku Drake'a. To jeszcze dodatkowo pogorszyło jej samopoczucie. Poza tym Drake przyciągał również jej uwagę i gdy tak razem spacerowali^ dziwne myśli przychodziły jej do głowy. Na próżno tłumaczyła sobie, że on jej w ogóle nie obchodzi, że nigdy nie odnowiłaby z nim znajomości, gdyby nie Simon. Nie było się co oszukiwać, przyciągał ją jak magnes.

Simon dowiedział się od Phillipa, że Drake brał udział w wyścigach samochodowych. Bardzo mu to imponowało. Gdy tylko miał możliwość, zasypywał Drake'a pytaniami na ten temat, a wspólna wyprawa do muzeum była świetną do tego okazją. Wpatrywał się w Drake'a rozszerzonymi z zachwytu oczyma.

- Czy miałeś kiedyś wypadek podczas wyścigów? - zapytał.

- Tak. - Drake odpowiadał z poważną miną, jakby rozmawiał z dorosłym. Simon był wniebowzięty takim traktowaniem.

- Byłeś ranny?

- Nie śmiertelnie, jak widzisz - roześmiał się.

No tak, jego nic nie jest w stanie zwyciężyć, ironizowała w duchu. Zmaterializowany bohater, nic dziwnego, że Simon traktuje go jak-półboga.

Przed laty, podczas ostatniego wypadku Drake'a, Olivia bardzo się o niego martwiła. Dziwiła się, że jej matka znosi to tak obojętnie, ale być może była bardzo zaprzątnięta troską o własne, podupadające

zdrowie i o małeńkie dziecko, albo wyrzuciła go już wtedy ze swego serca.

- Chyba ten ostatni wypadek był całkiem poważny? - wtrąciła się Olivia.

- No tak, ale miałem Szczęście. Z samochodu nic nie zostało. Zawiodłem się na moim refleksie, gdybym szybciej zareagował, być może udałoby mi się go uniknąć.

- I dlatego się potem wycofałeś ze sportu?

- To był tylko jeden z powodów. - Drake uśmiechnął się zagadkowo. - Gdy zaczynałem się ścigać, zgodziłem się na wpisanie do kontraktu, że mój menedżer będzie inwestował lwią część zarobionych przeze mnie na torze pieniędzy. Odkryłem, że zamiast inwestować, systematycznie mnie okrada. Jediną metodą, by to przerwać i odzyskać przynajmniej część pieniędzy, było wycofanie się.

- To straszne! Dlaczego podpisałeś taki kontrakt? - Olivia popatrzyła na niego ze współczuciem.

- Byłem młody i łatwowierny. To był znajomy moich rodziców. Dostałem nauczkę i więcej takiego błędu nie popełnię. Od tamtej pory nie ufam nikomu.

Olivia była poruszona tym, co usłyszała. Wolał poświęcić świetnie zapowiadającą się karierę i sławę, niż pozwolić się oszukiwać. Uczciwość musiała być bardzo dla niego ważna.

Na szczęście do rozmowy znów się włączył Simon i wyciągnął z Drake'a szczegóły wypadku. Samochód kilka razy przekoziółkował i

po uderzeniu w bandę eksplodował, chwilę po tym, jak Drake z niego wypadł.

- Ojej - jęknął Simon, wpatrując się w Drake'a z podziwem.
- Ja bym się strasznie bał.
- Ja też byłem wtedy przerażony - odparł Drake ze spokojem.
- Ale trzeba przełamywać swój strach. Strach przed czymś nie jest wystarczającym powodem, byśmy danej rzeczy nie robili.

Olivia do końca zwiedzania muzeum prawie się nie odzywała. Trudno jej się było nawet uśmiechać, gdy Simon na nią patrzył. Były to zresztą rzadkie chwile, bo przez większość czasu był wpatrzony w Drake'a.

Nie mogła pogodzić się z tym, że jej braciszek, dla którego wszystko poświęciła, tak bardzo jest zafascynowany Drakiem. Wiedziała, że nie może i nie powinna okazywać zazdrości. Czuła się mała, nieciekawa i biedna w porównaniu z wielkim, wspaniałym i fascynującym Drakiem.

Gdy wrócili do domu, Simon polecił opowiedzieć Phillipsowi, gdzie byli i co widzieli. Olivia postanowiła wykorzystać okazję i przynajmniej umówić się z Drakiem na rozmowę o przyszłości Simona.

- Musimy porozmawiać. - Postanowiła załatwić to szybko i możliwie jak najprościej.
- Oczywiście - zgodził się. - Dziś wieczorem jestem już umówiony, czy jutro nie będzie za późno?

- W porządku. - Olivia wolała nie zastanawiać się, z kim ma zamiar spędzić wieczór.

Po wyjściu Drake'a, zjedli z Simonem kolację, a potem przenieśli się do salonu. Simon pokazał jej wspaniałą wieżę stereo z odtwarzaczem płyt kompaktowych. Drake nauczył Simona obsługiwać ją.

Olivia ułożyła się wygodnie na wspaniałej, miękkiej sofie i puściła sobie „Sonatę Księżycową” Beethovena. Poczowała się szczęśliwa, tak dawno nie słuchała dobrej muzyki. Nawet nie zdawała sobie sprawy, że tak bardzo jej tego brakowało.

Simon leżał na podłodze zajęty rysowaniem. Rysował oczywiście samochody wyścigowe, a nie - tak jak do tej pory - dinozaury. Pokazał jej też nowe kredki, które dostał od Drake'a.

Przypomniała sobie, że „Sonata Księżycowa” była również ulubionym utworem jej matki. Zrobiło jej się nagle smutno i łzy zakreśliły jej się pod powiekami.

Jak Drake mógł kochać się z jej matką, zrobić jej dziecko i bez słowa porzucić? Coś takiego trudno w jakikolwiek sposób wytłumaczyć.

Elisabeth była od Drake'a szesnaście lat starsza, a jej małżeństwo z Brianem było nieudane. Olivii zawsze wydawało się, że jej matkę i ojczyma niewiele łączy. Ale dawniej nie zastanawiała się nad tym, bo jak każda nastolatka skupiona była przede wszystkim na sobie. Jej matka zresztą starała się ukrywać kłótnie z mężem przed córką. Opowiadała jej natomiast dość dużo o swoim pierwszym małżeństwie.

Trwało krótko, ale było wspaniałe pod każdym względem. Niestety, ojciec Olivii zginął w wypadku na motorówce trzy miesiące przed jej urodzeniem.

W sumie, zachowanie Elisabeth łatwo można było zrozumieć - tęsknota za uciekającą młodością, chęć sprawdzenia, czy jest się nadal atrakcyjną i pociągającą...

Ale jak Drake mógł jednocześnie sypiać z matką i flirtować z córką - to nie mieściło jej się w głowie. Być może jest tak cyniczny, a być może jest facetem, który nie przepuszcza żadnej okazji, pomyślała.

Olivia zatrzęsała się ze złości, ale zaraz się opanowała. To nie może mieć już dla niej żadnego znaczenia. Powtarzała to sobie już setki razy. Ważne jest tylko to, że Simon potrzebuje pomocy i opieki i że, niestety, jedyną osobą, która może mu to zapewnić, jest mężczyzna, który opuścił go jeszcze przed jego urodzeniem.

Pozwoliła Simonowi bawić się trochę dłużej niż zazwyczaj. Chłopiec chciał oglądać telewizję, ale nie wyraziła na to zgody, bo nie było nic odpowiedniego dla dzieci. Olivia uważała, że należy kontrolować to, co dziecko ogląda, bo nieodpowiednie programy mają często zły wpływ na dziecięcą psychikę. Sprawdziła w gazecie, że następnego dnia jest film przyrodniczy i obiecała mu, że będzie mógł go obejrzeć.

Resztę wieczoru spędzili razem nad książką, Olivia słuchała jego czytania, nie wypadło najlepiej. Pocieszała się, że lekarz powiedział,

że gdy chłopiec będzie dobrze słyszał, to szybko nadrobi straty. Zabieg miał być przeprowadzony za tydzień.

Ucałowała go na dobranoc i poszła do swego pokoju. Zastanawiała się, co dalej robić. Przez ostatnie lata nigdy nie miała tyle wolnego czasu. W końcu doszła do wniosku, że właściwie najprzyjemniej byłoby wziąć długą kąpiel, a potem poczytać sobie w łóżku, aż do zaśnięcia. Zeszła na dół i wzięła z salonu kilka magazynów.

Wróciła na górę i napełniła wody do wanny, dodała pachnącego płynu do kąpieli. Wyciągnęła się wygodnie w wielkiej wannie - takie życie wydało jej się rajem. Po półgodzinie wyszła, osuszyła się miękkim ręcznikiem i natarła ciało balsamem, zażyła przepisane przez lekarza tabletki i położyła się do łóżka.

Przyjrzała się krytycznie swoim dłoniom, widać było na nich lata ciężkiej pracy. Niełatwo będzie je doprowadzić do porządku, pomyślała. Nawet te wspaniałe kosmetyki niewiele jak na razie pomogły. Jej włosy też nie prezentowały się najlepiej. Na szczęście nie były zniszczone, miały naturalny złocisty kolor, ale od pół roku Olivia nie była u fryzjera i jej uczesanie było dość zaniedbane. W najgorszym stanie była jednak jej garderoba. Olivia od lat kupowała sobie ciuchy tylko na wyprzedażach lub w sklepach z używanymi rzeczami. Nie miała żadnych eleganckich ubrań. Przemknęło jej przez głowę, że Phillips jest znacznie lepiej ubrany niż ona.

W tej chwili jednak te problemy wydały jej się mało istotne. Pierwszy raz od wielu lat leżała sobie w wielkim wygodnym łóżku,

była bezpieczna i nie musiała się martwić o byt. Nic ją nie obchodził rachunek za prąd, nie przeszkadzał hałas z ulicy, a przede wszystkim nie martwiła się o pieniądze na operację uszu Simona. Ten spędzający sen z powiek problem teraz miała już prawie z głowy.

Jej wzrok spoczął na starej maszynie do szycia. Przez ostatnie pięć lat spędziła przy niej wiele godzin. Pracując na niej, nie tylko zarabiała na utrzymanie, w gruncie rzeczy dzięki tej maszynie ona i Simon w ogóle mieli się w co ubrać.

Zaczęła zastanawiać się nad swoim położeniem. Jedną rzecz ją przerażała - Drake ma największe prawa do dziecka i to ona mu je dała. Gdyby nie wymusiła na nim tego testu DNA, to w ogóle by się nie zatroszczył o własne dziecko. Ale w tej sytuacji on ma prawo przejąć opiekę nad Simonem, może po prostu kazać jej się wynieść, a ona nie będzie miała nic do powiedzenia.

Nagle rozległo się ciche pukanie do drzwi. Olivia naciągnęła koc powyżej piersi, pomyślała, że to troskliwy Phillips chce sprawdzić, czy wszystko w porządku.

- Proszę! - zawołała.

Ale to nie był Phillips, w drzwiach stał Drake.

- Mogę wejść? - spytał uprzejmie.

- Hm... tak, proszę - odparła trochę speszoną. Nie była do końca przekonana, czy nie powinna powiedzieć „nie”. Ale i tak było już za późno na zmianę decyzji, bo Drake był w środku. Nie zamknął jednak za sobą drzwi.

Był bez marynarki, tylko w białej koszuli, na szyi miał trochę już poluzowany krawat. Jego wspaniałe, szerokie ramiona prezentowały się w całej okazałości. Olivia czuła, że serce zaczyna bić jej szybciej, gdy ten niezwykle przystojny mężczyzna idzie w stronę jej łóżka. Zatrzymał się tuż obok i uważnie się jej przyjrzał.

- Boh cię jeszcze głowa? Wyglądasz na trochę zmęczoną.,.

- Trochę, ale czuję się już znacznie lepiej.

- To dobrze... a o czym chciałaś ze mną porozmawiać? - spytał. -

Wydawało mi się, że zależy ci na czasie, więc jeśli teraz nie jest za późno, to słucham.

- Nie bardzo wiem, co się dzieje. - Olivia wbiła wzrok w podłogę. Drake znów ją zaskoczył, mieli porozmawiać jutro.

- O co ci chodzi?

- Simon powinien chodzić do szkoły.

- Nic mu nie będzie, on też musi odpocząć. Zobaczysz, że gdy będzie dobrze słyszał, szybko nadrobi zaległości. - Wydawało się, że w ogóle się tym nie przejmuje.

- To prawda, ale muszę wiedzieć, jakie masz plany... w związku z nim. - Chwyła głęboki oddech. - Ja nie mogę tu mieszkać...

- Jeśli chcesz mieszkać razem z Simonem, to nie masz innego wyjścia. Musisz tu zostać - odparł Drake bez chwili wahania.

Olivia pojęła, że było to twardo postawione ultimatum. On nie dopuszczał żadnej dyskusji na ten temat. Popatrzyła na niego niepewnie.

- Przecież ty nie chcesz, żebym tu mieszkała...

- Przecież to ty powiedziałaś, że muszę wziąć odpowiedzialność za Simona i ja się z tobą całkowicie zgadzam - powiedział z lekko drwiącym wyrazem twarzy. - Przykro mi, że nie chcesz tu mieszkać, ale jak widzisz, w życiu rzadko tak się zdarza, żeby wszystko szło dokładnie po naszej myśli. Musisz być bardziej elastyczna. Życie to seria kompromisów, nie wiedziałaś o tym?

- Wiedziałam - odparła z ciężkim westchnieniem.

- Chciałaś, żebym robił tylko to, czego zażadasz i nic ponadto, a chyba to nie jest w porządku? - zaśmiał się.

Olivia nie znosiła, gdy w ten sposób na nią patrzył - jak gdyby była małą, chciwą oszustką.

Nie chcę ci tu przeszkadzać....

- Nie żartuj, Olivio, mój dom jest wystarczająco duży, żebyśmy mogli się tu pomieścić.

- Nie chcę zaciągać u ciebie takich długów, których nie byłabym w stanie spłacić - powiedziała przez zaciśnięte zęby.

- Nie musisz mi zwracać ani tych czterech tysięcy, które oddałem twojemu sąsiadowi, ani żadnych innych pieniędzy. Możemy się umówić, że na zawsze zostaniesz moją dłużniczką, wcale mi to nie przeszkadza.

- Nie prosiłam cię, żebyś za mnie oddawał Brettowi pieniądze, naprawdę nie po to się z tobą skontaktowałam - wybuchnęła.

- Czyżby? - Drwinę w jego głosie spotęgowało jeszcze spojrzenie spod wpróprzymkniętych powiek. - Co za głupiec ze mnie!

Ja myślałem, że to był właśnie jeden z powodów. Teraz jest już za późno, już mu zapłaciłem. - Roześmiał się nieprzyjemnie.

- Zwrócę ci te pieniądze!

-7 Jak? Szyciem? - zakpił. - Jeśli tak bardzo chcesz mi się zrewanżować, możesz zostać moją kochanką.

Olivię w pierwszej chwili zatkało, nie mogła wydusić słowa. To była postawiona całkiem jasno i otwarcie bezczelna propozycja!

- A jak ci powiem, żebyś poszedł do diabła, to co zrobisz?

Wyrzucisz mnie? - Wściekłość mieszała się w niej z oburzeniem.

- Nie, nie wyrzucę cię - odparł spokojnie.

Olivia zdała sobie sprawę, w jakiej okropnej sytuacji się znalazła. Szampon, który nadał taką puszystość jej włosom, balsam, którego dyskretną woń roztaczało jej ciało, miękka pościel, w której leżała, wszystko to było kupione za jego pieniądze. Już korzystała z jego pieniędzy, nic dziwnego, że pomyślał, że może ją kupić. Nie miała jednak wyjścia. Jego ultimatum było jednoznaczne: jeśli chce mieszkać z Simonem, musi tu zostać. Ale nigdy nie zgodzi się płacić sobą i to musi być dla niego całkiem jasne.

- Zapomnijmy o tym, co powiedziałaś. - Starła się mówić spokojnie.

- Czy będziemy w stanie? - Jego głos zabrzmiał nagle miękko i zmysłowo. - Wiem, że jesteś dobra w ucieczkach, ale od tego nie uciekniesz, nikt nie może uciec od siebie. Pragnę cię, Olivio, i wiem, że ty też mnie pragniesz.

- To nieprawda.

- Może nawet uda ci się oszukać samą siebie, ale nie licz na to, że mnie oszukasz. Wiem, kiedy kobieta mnie pragnie. - W jego zielonych oczach dojrzała namiętność.

- Pewnie myślisz tak z powodu tego pocałunku... Wtedy mnie zaskoczyłeś...

- Olivio, jestem doświadczonym mężczyzną.

- Nie wątpię, ale poza tym jesteś zarozumiały i arogancki.

- A ty jesteś tchórzem. Ciekaw jestem, czy teraz też powiesz, że byłaś zaskoczona. - Drake usiadł na jej łóżku i przysunął się do niej.

Olivia chciała go odepchnąć, ale zdążył chwycić ją za rękę. Jego usta powoli i nieubłaganie zbliżały się do jej warg. Olivia myślała tylko o tym, że musi zapanować nad zdradliwymi reakcjami własnego ciała. Zacisnęła usta. Pocałunek, z początku prawie brutalny, powoli zaczął przemieniać się w bardzo czuły, a jednocześnie namiętny. Drake otoczył dłonią jej pierś i pieścił ją delikatnie. Cienki materiał nocnej koszuli jeszcze potęgował przyjemne doznania. Olivia, skupiona na pocałunku, z początku w ogóle tego nie dostrzegła, dopiero gdy wstrząsnął nią niespodziewany dreszcz rozkoszy, zrozumiała, co się dzieje.

- Nie, nie...-szepnęła speszona.

- Jesteś taka piękna. Włosy masz złociste jak miód, a skórę taką delikatną - szeptał Drake pośród pocałunków, - Mógłbym tak cię dotykać do końca świata...

Olivia czuła się tak, jakby jego zmysłowy głos ją zaczarował. Nie myślała o tym, co się działo, poddawała się rozkoszy. Drake

pieścił jej piersi coraz namiętniej, a pocałunki, którymi obsypywał jej twarz, szyję i ramiona, stawały się coraz gorętsze. .

- Powiedz tylko, czego pragniesz,, a spełnię każde twoje życzenie - mruzczał jej do ucha, delikatnie je gryząc.

Olivia nie była w stanie mu odpowiedzieć, zresztą nie musiała - pragnęła właśnie tego, co robił. Drake oderwał się na moment i patrzył na nią z zachwytem. Jej usta pod wpływem pocałunków miały intensywnie czerwony kolor, policzki były zaróżowione, oczy błyszczące, a włosy w uroczym nieładzie.

- Jesteś piękna – powtórzył.

W tym momencie Olivia uświadomiła sobie, że tak samo musiał mówić do jej matki, że tak samo ją pewnie całował, obsypywał pieszczotami... Fizycznie była bardzo do niej podobna, Drake nie mógł tego nie zauważyć.

- Nie! - Odsunęła się od niego zdecydowanie, odepchnęła jego dłonie. Obraz matki w ramionach Drake'a, który podsunęła jej wybujała wyobraźnia, otrzeźwił ją. Zrozumiała, jakie głupstwo zrobiła. Znow dała się nabrać, a dla niego to tylko kolejna przygoda, o tyle ciekawa, że może porównać córkę z matką.

- Dlaczego nie? Co się stało? - Popatrzył na nią zdziwiony. Po chwili ochłonał, namiętność w jego oczach bardzo szybko zastąpił chłód. - Nie próbuj Zaprzeczać, Olivio, ale między nami od lat jest coś niedokończonego... Być może nie jesteś jeszcze gotowa, w takim razie poczekam.

- Nigdy nie będę gotowa! - Olivia okryła się kocem po samą szyję.

- Tylko nie mów, że cię do czegośkolwiek zmuszałem, tobie sprawiało to taką samą przyjemność, jak mnie.

Olivia zmusiła się, żeby spojrzeć mu w oczy. Jak to możliwe, że on tak doskonale nad sobą panuje. Jego twarz nie wyrażała żadnej emocji. Mówił wszystko beznamiętnym głosem, widocznie takie rzeczy nie robią już na nim wrażenia.

- Nic między nami nie ma, ja nawet cię nie lubię - prychnęła jak rozzłoszczona kotka.

- Lubienie nie ma tu nic do rzeczy - roześmiał się. - To być może feromony tak nas do siebie przyciągają, czy, jeśli wolisz, jakieś reakcje chemiczne, które w nas zachodzą.

Olivia czuła, że ogarnia ją wściekłość. Z takim człowiekiem, a właściwie z taką maszyną jak Drake, nie ma po co rozmawiać. Toż to cyborg, komputer! On nie jest w stanie zrozumieć ludzkich uczuć i słabości.

- Wszystko mi jedno, jak to nazwiesz: feromony czy reakcje chemiczne. Nie jestem taka głupia, żeby dać sobie zrobić dziecko. Dobrze przerobiłam lekcję, jaką dałeś mojej matce! - krzyknęła.

Miała nadzieję, że dotknie go to, co powiedziała. Chciała, żeby w końcu coś poczuł, coś go obeszło, przebiło się przez tę skorupę obojętności.

- Zapewniam cię, że coś takiego nigdy by się nie stało! -
wycedził przez zęby. Twarz mu poczerwieniała ze złości. Olivia miała dowód, że zadała celny cios.

- No cóż, nie jestem tego taka pewna. Znam cię w końcu od nie najlepszej strony. - Nie powstrzymała się od złościwości.

W jednej sekundzie wyobraziła sobie, jakby to było, gdyby miała dziecko z Drakiem. To byłby koszmar! Chociaż musiała przyznać, że w roli kochanka obudził w niej zupełnie inne emocje...

- Zostawmy to, nie ma o czym mówić. - Zrozumiała, że choć na chwilę uzyskała nad nim przewagę, to i tak z nim nie wygra. To niebezpieczny temat. - Jak już powiedziałam, nie mam najmniejszego zamiaru zwracać ci pieniędzy w taki sposób, ale oddam ci je co do grosza. - Uniosła wysoko głowę.

- W porządku, postawiłaś sprawę całkowicie jasno. - Drake rozłożył ręce.

- Nie wiem, czemu się dziwisz, ale nie każda kobieta ma ochotę się prostytuować. Nie każda jest gotowa płacić swoim ciałem...

- Olivio, kiedy ty w końcu dorośniesz? Co chcesz mi powiedzieć? - Dobitnie akcentował każde słowo. - Czy uważasz, że traktuję cię jak dziwkę? - Popatrzył jej prosto w oczy. - Chyba masz niewielkie pojęcie o tym, jak się traktuje takie panie - mruknął pod nosem, bardziej do siebie niż do niej,

Olivia wzruszyła ramionami. Faktycznie nie miała o tym zielonego pojęcia. Milczała, bo nie bardzo wiedziała, co mu odpowiedzieć.

- Nie miałem zamiaru traktować cię jak dziwkę. Jeśli przyszło ci to do głowy, to źle mnie zrozumiałaś - powtórzył. - Myślałem, że możemy zawrzeć układ, który będzie satysfakcjonujący dla obu stron. Ale nie mam zamiaru cię do niczego zmuszać. Wróćmy do tematu. Chciałaś poznać moje plany co do przyszłości Simona, prawda?

Olivia skinęła twierdząco głową.

- Simon będzie tu mieszkał i nie ma co dłużej drażyć tej sprawy, bo ja nie ustąpię. - Ton jego głosu również to potwierdzał.

Olivii pozostawało tylko przyjąć tę informację do wiadomości.

ROZDZIAŁ PIĄTY

- A co będzie ze mną? - spytała Olivia przyciszonym głosem.

Wiedziała, że nie ma o Co walczyć.

- Chciałaś pójść na uniwersytet.

- Tak... - Starła się zapanować nad wyrazem swojej twarzy, nie miała zamiaru ujawniać przed Drakiem, jak bolesna była dla niej rezygnacja z największego marzenia jej życia. - Dziwne, że pamiętasz o tym.

Nie powinna była tego mówić. Ale ilekroć w rozmowach nawiązywali do tamtych pamiętnych wakacji, sprawiało jej przykrość, że tak mało dla niego znaczyła.

- Pamiętam. Jeśli zostaniesz tu jako matka Simona, zapłacę za twoje studia.

- A w zamian pewnie oczekujesz, że będę z tobą spała? Nie, dziękuję, nie mam ochoty, żeby...

- Nie! - przerwał jej zdecydowanie. - Nigdy nie kupowałem miłości i nie mam zamiaru teraz tego robić. Ostatnią rzeczą, na jaką mam ochotę, jest to, by kobieta, z którą się kocham, zaciskała zęby i myślała o moim koncie bankowym. Nie mam zamiaru cię do niczego zmuszać. Gdy zdecydowałaś się wziąć odpowiedzialność za Simona, zrezygnowałaś ze swoich planów. Chcę ci teraz dać drugą szansę.

- Czy to warunek?

- Nie, w tej sprawie możesz sama o sobie decydować, w końcu to twoja przyszłość. Moje warunki są takie: Simon będzie tu mieszkał,

a ty razem z nim i będziesz się nim opiekowała tak jak dotąd, a także: nikomu nie wyjawisz, kto jest jego ojcem.

Olivia opuściła głowę. Drake nie zostawiał jej wielkiego wyboru. Pospiesznie szukała jakichś argumentów; którymi mogłaby go przekonać, ale nic nie przychodziło jej do głowy.

- Zastanów się, Olivio, taka sytuacja ma też dobre strony. Simon będzie miał przy sobie jedyną matkę, jaką pamięta, czyli ciebie, będzie miał także zapewnione bardzo dobre warunki.

- Pytałeś go, czy pamięta swoją prawdziwą matkę? - Poruszyła się niespokojnie.

- Czy pamięta Elisabeth? Pytałem, nie pamięta jej. - Jego oczy były przysłonięte rzęsami. - Ale zrobiłaś z niej prawdziwego anioła. W pierwszej chwili nie wiedziałem, o kim opowiada. Pewnie takie same sanktuarium w twoim sercu ma ojciec, którego nigdy nie znałaś. Tak czy inaczej, dla niego jesteś jedyną matką, jaką kiedykolwiek znał, a dziecku potrzebne jest poczucie stabilności. Nie chcę tego zmieniać. Ale wracając do warunków twojego zamieszkania z nim w moim domu, to chcę, abyś podpisała ze mną umowę, że nie wyjdiesz za mąż ani nie wyprowadzisz się stąd, do czasu skończenia przez Simona średniej szkoły. Chcę mieć pewność, że nic się nie zmieni. Gotowa jesteś na coś takiego?

Olivia milczała. Drake zaskakiwał ją coraz bardziej. Zabezpieczał się na wszelkie możliwe sposoby i faktycznie nie ufał nikomu.

- Ja dość dużo podróżuję, więc ktoś musi się nim w tym czasie zajmować. Oczywiście zapewnię wam też ochronę przed twoim ojczymem.

- A co ty z tego będziesz miał?

- Syna. I potraktujemy to jako zwrot wszelkich twoich długów wobec mnie. Nie chcę od ciebie pieniędzy. Phillips zajmuje się domem, mam jeszcze ogrodnika i sprzątaczkę. Nie potrzebuję hostessy ani żony, ale niezbędna jest mi matka dla Simona, a tego nie mogę sobie w żaden sposób kupić. A zatem, w pewnym sensie, jesteś również dla mnie niezastąpiona.

Olivia zagryzła usta. Potrzebowała dokładnie tego samego. Chciała opiekować się Simonem, żyć w normalnych warunkach, nie bać się więcej, że ojczym ich odnajdzie, a także móc studiować. Ale wydawało się to zbyt piękne i proste, żeby mogło być prawdziwe.

- I nie będziesz się starał... mnie wykorzystać? - Wykorzystać? Skądże - Drake roześmiał się, jakby ten pomysł wydał mu się zupełnie absurdalny.

- W takim razie zgoda!

Uścisnęli sobie dłonie na znak przypieczętowania umowy. Drake przytrzymał jej rękę nieco dłużej, ale tylko po to, by się przyjrzeć jej dłoniom. Olivia nie miała wątpliwości, co dojrzał.

- Co ty zrobiłaś z rękami? Twoje dłonie wyglądają, jakbyś ciężko nimi pracowała.

- Pracowałam przy szyciu ubrań roboczych i musiałam krótko obcinać paznokcie, żeby nie zadzierały się o materiał. Poza tym

prałam ręcznie. - Olivia nie miała zamiaru ukrywać, jak ciężkie było jej życie.

- Długo się tym zajmowałaś?

-Trzy lata, czyli od czasu, gdy mieszkamy w Auckland.

Straciłam pracę parę dni przed tym, jak do ciebie napisałam.

- A jak łączyłaś to z opieką nad dzieckiem?

— Moja sąsiadka też miała dziecko, Simon zostawał u niej, gdy ja szłam do pracy, a ja w zamian za to zajmowałam się jej córką po południu.

- Dlaczego nie zwróciłaś się do Organizacji Pomocy Dzieciom?

- Wciągnęliby mnie do komputera i natychmiast by się zorientowali, że Simon nie jest moim synem. Bałam się, że mi go Odbiorą.

Z pewnością nie oddaliby go ojcu, który chciał go skrzywdzić! - zaprotestował Drake.

- Ty jesteś, do diaska, jego ojcem! - odpaliła natychmiast.

- Wiem; że ludzie, którzy zajmują się pomocą dzieciom, chcą jak najlepiej, ale obawiałam się, że nie potrafiliby mi pomóc. Jedynym wyjściem, by uchronić Simona przed moim ojczymem, było wzięcie na siebie całej odpowiedzialności za niego. A teraz ty to musisz zrobić, bo nie wiem, co się stanie, gdy Brian nas odnajdzie. Dopóki się ukrywałam, mogłam dawać; sobie radę sama, a teraz nie potrafiłabym go przed nim obronić.

Drake wstał, przeszedł się po pokoju, oparł ręce na krześle. Widać było, że nad czymś intensywnie się zastanawia.

- A dlaczego uważasz, że Brian może was szukać? Po co mu Simon? Na tyle go poznałem, że uważam, iż nie jest to człowiek, który miałby ochotę wychowywać owoc romansu swojej żony... Jednak chłopiec, jak wiem, ciągle nosi jego nazwisko.

- To prawda, zarejestrował Simona jako swojego syna. - Olivia spojrzała na niego ze złością.

- To wiem. Nie wiem tylko dlaczego, a myślę, że to ważne pytanie.

- Żeby ukarać moją matkę. Chciał mieć władzę nad nią i jej dzieckiem.

- Opisujesz go jako człowieka nie całkiem zdrowego psychicznie.

- On nie był zdrowy. - Olivia zadrżała na wspomnienie tego, co działo się w ostatnich miesiącach życia jej matki.

- Być może chce mieć po prostu syna. Czy miał jakiś kontakt z córką z pierwszego małżeństwa?

- Nie. - Olivia nie pamiętała, aby kiedykolwiek córka czy była żona Briana kontaktowały się z nim, nawet nie dzwonili do siebie z okazji świąt czy urodzin. - On nienawidzi Simona i z pewnością nie chce go. Jemu może chodzić tylko o władzę albo pieniądze.

Drake nie wydawał się do końca przekonany, ale Olivia wiedziała, że nie da jej ojczymowi ich skrzywdzić. Postanowiła zapytać go o coś, co od dawna chodziło jej po głowie.

- Drake, twoja matka żyje, prawda?

- Tak...-odpowiedział z pewnym wahaniem.

- Cieszę się. - Olivia odetchnęła z ulgą. - Pamiętam, że tamtego lata była bardzo chora. Gdzie teraz mieszka?

- W Kanadzie. - Wyprostował się. Czują, że z jakichś tajemniczych powodów nie chce rozmawiać o swojej matce. - Jutro Phillips zabierze ciebie i Simona po zakupy. Obydwoje potrzebujecie nowych ubrań - zmienił temat.

Olivia potrząsnęła przecząco głową, ale Drake nie dopuścił jej do głosu.

- W sobotę wieczorem urządzą niewielkie przyjęcie - poinformował.

- Nie mogę brać....

- Olivio, nie zachowuj się jak idiotka. Mieszkasz tu. Nie możesz chować się przed ludźmi ani zachowywać jak uboga krewna,

- Jak zacznę się pokazywać w towarzystwie, to prędzej czy później Brian dowie się, gdzie jestem. Wiesz, jak mała jest Nowa Zelandia, kichniesz w jednym miejscu, a w innym spytają, czy nie jesteś chory.

- Do diabła z twoim ojczymem. Niè możesz się go dłużej bać!

- Głos Drake'a zadźwięczał ostro.

Olivia otworzyła usta, żeby mu odpowiedzieć, ale uciszył ją gestem dłoni.

- Jeśli jutro po południu nie pokażesz mi odpowiedniej sukienki, to sam zawiozę cię do Auckland i wybiorę odpowiedni strój. A jeśli nie będziesz chciała jej włożyć, to własnoręcznie cię w nią ubiorę - zagroził.

Olivia postanowiła nie spierać się dłużej. Znała go już na tyle, że wiedziała, iż jest zdolny coś takiego zrobić.

- Dobrze, kupię sobie wieczorową sukienkę - ustąpiła. - I będę tak wyglądała na twoim przyjęciu, że nie będziesz się musiał mnie wstydzić - obiecała. - Ale teraz pozwól mi już iść spać. Nie mam ochoty o nic więcej się z tobą kłócić. - Poczowała nagle, że dłuższe przebywanie tak blisko Drake'a jest ponad jej siły.

- Nie zapomnij także o fryzjerze. - Drake zatrzymał się w drzwiach i odwrócił w jej stronę. - Dobranoc, Olivio - powiedział łagodnym głosem i wyszedł.

Olivia patrzyła przez dłuższą chwilę na drzwi, za którymi zniknął. Solennie sobie obiecała, że zwróci mu wszystkie wydane na nią pieniądze, co do centa. Nie musiała się długo zastanawiać, by podjąć decyzję, że przyjmie jego propozycję zapłacenia za jej studia. Gdy będzie miała dobrą pracę, wtedy dużo łatwiej będzie jej spłacić długi. Poza tym, nie ma co ukrywać, że od dziecka marzyła o tym, by zostać adwokatem, a praca szwaczki była dużo poniżej jej ambicji i możliwości.

Zgasiła światło, ale po tej rozmowie odechciało jej się spać. Był jeszcze przynajmniej jeden powód, dla którego powinna przyjąć propozycję Drake'a. Siedzenie w domu i nadmiar wolnego czasu nie wpływał na nią dobrze. Nie umiała żyć beczynnie, Ale ze skończoną jedynie średnią szkołą, w najlepszym wypadku mogła znaleźć pracę sekretarki, a to jej zupełnie nie odpowiadało. Nie było sensu z powodu głupiej dumy nie wykorzystać szansy, którą dawał jej Drake.

W tej chwili najbardziej przygnębiało ją to, że będzie musiała spędzać tyle czasu w jego towarzystwie. Drake pracował dość długo, ale przecież będą mieszkać pod jednym dachem. Dom był wprawdzie duży, lecz w takiej sytuacji częste spotkania i tak są nieuniknione. Nie potrafiła o nim nie myśleć, gdy był w pobliżu. Cóż w nim jest takiego, że przyciąga ją jak magnes?

Było dla niej poniżające, że pomimo tego, iż Drake tak paskudnie postąpił z jej matką, nadal ją pociągał. Jego dzisiejsze zachowanie wobec niej jasno pokazało, jak instrumentalnie traktuje kobiety. Nie rozumiała siebie, nie chciała, żeby tak było, ale nic nie mogła na to poradzić. Co gorsza, on sobie doskonale zdawał sprawę z tego, co się z nią działo.

Wiedziała, że gdyby została jego kochanką, nigdy by sobie tego nie wybaczyła. Do końca życia czułaby do siebie pogardę. Czy jednak będzie miała tyle siły, by mu się oprzeć? Tego nie była pewna.

Dla dobra Simona musi tu mieszkać. Kochała go tak mocno, jakby był jej własnym dzieckiem. Jedynym ratunkiem dla niej jest rzucenie się w wir zajęć - będzie studiować, ciężko pracować, no i oczywiście będzie opiekować się Simonem. Być może wtedy nie będzie miała czasu myśleć o Drake'u.

Ale gdy przypomniawszy sobie, jak się czuła przed chwilą, kiedy ją całował, dotykał i pieścił, zadrżała. On musi być niesamowitym kochankiem... Miała do siebie pretensje, że nie potrafiła zapanować nad sobą i odepchnąć go od razu, że odpowiadała tak gorąco na jego

pocałunki. Przymierzyła sobie, że od tej pory będzie wykazywać więcej rozsądku.

Kobiety, w jej wieku są w większości znacznie bardziej doświadczone w postępowaniu z mężczyznami niż ona. Gdy miała siedemnaście lat, po raz pierwszy w życiu zakochała się i to właśnie w Drake'u. Przeżyła wielki zawód, gdy okazało się, że nie jest on tak wspaniały, jak sobie wyobrażała. Wkrótce potem spadła na nią cała odpowiedzialność za Simona i nie miała czasu myśleć o mężczyznach. Tak więc pozostał on do tej pory jedyną miłością jej życia. Nie miała żadnego porównania, bo z nikim prócz niego się nie całowała, nikogo innego nie pragnęła.

Na szczęście, Drake nie wiedział o tym wszystkim, nie wiedział, że do tej pory jest dziewicą. Całował ją nie dlatego, że coś dla niego znaczyła, lecz by okazać jej swoją przewagę nad nią, by ją ukarać za to, że tak skomplikowała mu życie.

Nie wiedziała nawet kiedy usnęła. Ale sen nie przyniósł jej odpoczynku, obudziła się zmęczona i w nie najlepszym humorze. Wzięła szybki prysznic, ubrała się i zeszła na dół. Simon siedział już przy stole. Ubrany był w stare, wyświechtane dżinsy, kupione kiedyś w sklepie z używaną odzieżą. To jeszcze pogorszyło jej nastrój, bo wiedziała, że nie będzie chciał się przebrać, to były jego ulubione spodnie.

- Dzień dobry! - W jadalni pojawił się Drake.

- Dzień dobry! - odpowiedziała, nie patrząc na niego. Podczas śniadania Olivia nie odzywała się. Simon jak zwykle zasypywał

Drake'a pytaniami. Wydawało się, że oni coraz lepiej się czują w swoim towarzystwie i ona wcale nie jest im potrzebna. Poczowała ukłucie zazdrości.

Tuż przed wyjściem Drake nagle odciągnął Olivię na stronę, prosząc wcześniej Phillipsa, by zajął się Simonem.

- Chciałem ci powiedzieć, że twój ojczym mieszka teraz w Australii. Poleciałem mojemu adwokatowi mieć na niego oko i zająć się naszą sytuacją od strony prawnej.

Olivia zadrżała, mimo wszystko nadal nie czuła się bezpieczna. Przypuszczała, że Drake potrafi poradzić sobie nawet z Brianem, ale nie była pewna, czy jej do końca uwierzył i zdaje sobie sprawę, jak bardzo niebezpieczny jest to człowiek.

- Poza tym przypominam ci, że chciałbym wieczorem zobaczyć sukienkę, w której wystąpisz w sobotę, a także nową fryzurę. Prosiłem Marię, żeby umówiła cię do Mirelle.

- Z pewnością nie będzie miała dla mnie czasu, w tym zakładzie trzeba zapisywać się co najmniej z tygodniowym wyprzedzeniem.

- Olivia słyszała o Mirelle, była to najlepsza i najdroższa fryzjerka w Auckland. Nigdy tam co prawda nie była, ale wiedziała, że taka wizyta kosztuje fortunę.

- Dla mnie z pewnością znajdzie czas - rozwiął jej wątpliwości Drake i roześmiał się łobuzersko. Delikatnie musnął dłonią jej policzek. - Do zobaczenia wieczorem, Olivio - powiedział miękko, potem poszedł jeszcze pożegnać się z Simonem.

Po wyjściu Drake'a, Phillips zabrał ich samochodem do centrum. Olivia najpierw zajęła się kompletowaniem garderoby Simona. Phillips uważał, że zrobiła zbyt skromne zakupy, mimo iż kupiła chłopcu znacznie więcej ubrań, niż miał do tej pory. Zazwyczaj miał bowiem dwie pary spodni, trzy bluzy, trzy koszule i jedną parę butów na każdy sezon. Tymczasem teraz Olivia kupiła wszystkiego dwa razy więcej, wprawiając tym Simona w zadziwienie. Stał i wielkimi jak spodki oczyma patrzył na tę górę ciuchów.

- Olivio, parę dni temu zawiozłem naszą sąsiadkę po zakupy. Ona ma syna w wieku Simona, dała mi listę potrzebnych rzeczy.

- Phillips patrzył ze szczerym zdziwieniem, gdy Olivia oznajmiła, że to już koniec zakupów. Mimo jej protestów wręczył jej kartkę.

- Simon nie potrzebuje tylu rzeczy! - zaprotestowała po przeczytaniu listy. I tak czuła się niezręcznie, wydając pieniądze Drake' a. Jedyną osłodą była wielka radość Simona, który nigdy nie miał takich pięknych rzeczy. Oczy mu błyszczały, gdy dostał kolorowy anorak, kalosze, nowiutkie dżinsy, kilka pięknych bluz i koszul i masę fajnych podkoszulków.

Phillips w końcu pogodził się z jej decyzją, ale potem zawiózł ją do niezwykle ekskluzywnego butik, gdzie miała wybrać dla siebie sukienkę. Poczowała się jeszcze gorzej. Uznawała to, że ma jakieś prawo wydawać pieniądze Drake'a na Simona, ale gdy miała wydać je na siebie, czuła się bardzo zażenowana.

W butikiu nie było nawet cen przy metkach, posadzono ją w wygodnym fotelu, a modelki prezentowały specjalnie dla niej wspaniałe kreacje. Olivia szybko podjęła decyzję.

- Wszystkie są bardzo piękne, ale to nie jest to, o co mi chodzi - powiedziała.

Gdy wyszli ze sklepu, poprosiła Phillipsa, żeby zawiózł ją do sklepu z materiałami.

- Kupię materiał i sama uszyję sukienkę za jedną dziesiątą tego, co musiałabym zapłacić w tym sklepie - zdecydowała.

- Ale Drake... - Phillips patrzył na nią z niepokojem.

- Nie martw się Drakiem. On chce tylko, żebym miała ładną kreację i dobrze się prezentowała. Zapewniam cię, że w sukience, którą samą uszyję, będę wyglądała nie gorzej niż w tej, na którą musiałabym wydać fortunę. Poza tym, nikt się nie zorientuje, że sama ją uszyłam - zapewniła go.

Phillips nie wyglądał na zadowolonego, ale zrozumiał, że tym razem Olivia nie ustąpi. Był jeszcze bardziej zaskoczony, gdy najpierw poszła do banku i wyjęła ze swego konta pieniądze. Tyle czasu oszczędzała na operację Simona, lecz wiedziała, że teraz zapłaci za nią Drake. Uważała, że powinien to zrobić, więc bez wyrzutów sumienia mogła zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na swoje wydatki. Im mniej pożyczycy od Drake'a, tym szybciej będzie mu mogła oddać.

Phillips nieco się rozchmurzył, gdy zobaczył materiał, jaki wybrała. Srebrzystoszary, lekko połyskujący cieniutki welur wyglądał

przepięknie. Był w prawie identycznym kolorze co jej oczy.

Kosztował dużo, ale Olivia pocieszała się, że przecież przez lata nie kupiła sobie żadnej wyjściowej sukienki.

- Hm... pewnie teraz powinniśmy pójść do sklepu z bielizną - zaproponował odrobinę speszony Phillips. — Sprzedawczyni mówiła mi...

- Nie - przerwała mu zdecydowanie Olivia. - Mam wszystko, czego mi potrzeba, a poza tym nie mogę sobie pozwolić na zbędne wydatki.

- Drake będzie bardzo niezadowolony, jeśli wrócimy z zakupów bez pełnego kompletu garderoby zarówno dla Simona, jak i dla ciebie.

- Phillips spojrzał na nią prosząco.

- Och, oczywiście jego dobre samopoczucie jest dla mnie niezwykle ważne, ale nie na tyle, bym miała poświęcić dla niego własną dumę..Nie chcę jego pieniędzy, a własnych nie mam tyle, bym mogła sobie na wiele pozwolić - odpowiedziała sarkastycznie.

Phillips spojrzał na nią z podziwem. Zrozumiała, że taką postawą zaskarbiła sobie jego szacunek.

- Rozumiem, ale jeśli nie wrócimy z wszystkimi niezbędnymi wam rzeczami, będzie to oznaczało, że potem będę musiał sam pojechać i dokupić to, co jego zdaniem jest wam niezbędne - tłumaczył się Phillips.

- Co za tyran! - oburzyła się. Ale wiedziała, że on i tak postawi na swoim, a tylko Phillips będzie miał więcej pracy. - Dobrze, ale

sama zapłacę za swoje sprawunki - oświadczyła. Wolą wydać nawet wszystkie pieniądze, niż brać coś od Drake'a.

- No trudno, skoro taka jest twoja decyzja - zgodził się Phillips.

Widać było, że dostał inne instrukcje.

Zbliżała się godzina, na którą Olivia umówiona była do fryzjera.

- Jak poznałeś Drake'a? - spytała Phillipsa w drodze do salonu fryzjerskiego.

- Poznaliśmy się na jednej z wysp na Pacyfiku.

- Och... - westchnęła rozmarzona. - To z pewnością wspaniałe miejsce na wakacje...

- Ja nie byłem na wakacjach - sprostował Phillips. - Pracowałem w kasynie. - Na jego twarzy pojawił się grymas, jakby przypomniał sobie coś bardzo nieprzyjemnego. - Można tam zyskać lub stracić fortunę - dodał po chwili.

- A ty wygrałeś?

- Nie. Drake wygrał dość dużo. Ja mieszkałem na wyspie od czterech lat, byłem nałogowym graczem i przegrywałem wszystko, co zarobiłem, a nawet jeszcze więcej. Drake wyciągnął mnie z tego bagna. Hazard to taki sam nałóg jak papierosy czy alkohol. Będę mu za to wdzięczny do końca życia.

Olivia spojrzała na Phillipsa, wyglądał na takiego spokojnego i zrównoważonego człowieka, a kryła się w' nim namiętna natura. Ujęło ją, że zwierzył jej się z tak dramatycznych przeżyć.

- Jesteś bardzo dzielny i silny człowiekiem, skoro potrafiłeś sobie z tym poradzić - powiedziała z uznaniem.

- Nigdy bym tego nie zrobił bez pomocy Drake'a. Zaproponował mi pracę u siebie i spłacił moje długi, ale musiałem mu obiecać, że już nigdy nie zbliżę się do żadnego kasyna. Nie mogłem nie dotrzymać obietnicy złożonej takiemu prawemu i uczciwemu człowiekowi. On brzydzi się kłamstwem i wszelką nieuczciwością.

Olivia patrzyła na niego zaskoczona, starała się nie dać po sobie poznać, jak zdziwiła ją taka opinia o Drake'u. Ona знаła go od zupełnie innej strony. Odniosła wrażenie, że Phillips mówił o innym człowieku.

Dojechali do fryzjera, Phillips zostawił ją i zaproponował, że pójdzie z Simonem do parku. Olivia uznała, że to świetne rozwiązanie.

Mirelle już czekała na nią i od razu się nią zajęła. Po godzinie, gdy Olivia ujrzała końcowy efekt, nie mogła uwierzyć własnym oczom. Ta kobieta musiała być cudotwórczynią. Wydawało się, że Olivia ma teraz trzy razy więcej włosów, ale przede wszystkim były puszyste i lśniące. Fryzjerka podcięła je do ramion i teraz przy każdym ruchu głowy Olivii, wirowała wokół niej złocista fala.

Ciekawe, czy Drake'owi spodoba się moja nowa fryzura? - pomyślała.

Olivia była bardzo zadowolona z pozytywnej zmiany w swoim wyglądzie do czasu aż wróciła do domu. Drake nie powiedział słowa na temat jej nowej fryzury i wydawało się, że nawet nie zauważył, że była u fryzjera.

- Czy kupiłaś sobie sukienkę? - spytał podczas kolacji.

- Dziwię się, że nie wypytałeś jeszcze o to Phillipsa.-Nie szczędziła mu ironii.

- Olivio, nie mam zamiaru wciągać osób trzecich w układy między nami - odparł spokojnie, choć z lekkim znudzeniem; jakby musiał wyjaśniać zupełnie oczywiste sprawy.

Pochyliła głowę nad talerzem, zmusiła się, żeby przełknąć parę kęsów wspaniale przyrządzonego kurczaka w sosie curry, Dało jej to odrobinę czasu, by zastanowić się nad odpowiedzią. Wiedziała, że Drake'owi nie bardzo spodoba się to, co usłyszy.

- Nie musisz się niepokoić, zapewniam cię, że będę wyglądała tak, jakbym kupiła tę sukienkę w najdroższym sklepie.

- Czy to znaczy, że jej nie kupiłeś?

- Kupiłam materiał.

- I co jeszcze?-przepytywał ją skrupulatnie.

- Bieliznę.

- Hm... Skończyłaś kolację?

- Prawie, a czemu pytasz?

- Bo wybierzemy się zaraz po zakupy. W New Market sklepy są czynne bardzo długo. Chciałbym mieć pewność, że będziesz miała się w co ubrać na każdą okazję.

- Nie wygłupiaj się! - prychnęła. Ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę, była wspólna wyprawa po zakupy. Wolała już kupić sobie sama wszystkie potrzebne rzeczy. Poza tym czuła się onieśmielona jego propozycją. - Dobrze, jutro przed południem sama wybiorę się do sklepu i kupię sobie wszystko; czego potrzebuję,

- Wszystko? - zadrwił. - Olivia spieszyła się.

- Skąd taka zmiana? Dawniej niè było tak łatwo zbić cię z tropu. Dobrze pamiętam, jaka byłaś pewna siebie podczas tamtych wakacji.

Milczała. Faktycznie, gdy miała siedemnaście lat, była skupioną na sobie, trochę zarozumiałą panną z bogatego domu. Bezrefleksyjnie przyjmowała swoją pozycję i nie zastanawiała się, ile kosztują jej wspaniałe ciuchy, wakacje, prywatna szkoła i rozrywki. Chciała mieć wszystko, co najlepsze. I pewnie dlatego zakochała się w Drake'u, to był najwspanialszy chłopak, jakiego w życiu poznała. Zdawała sobie sprawę, że wtedy była niebrzydka, ale nie mogła się równać z pięknnością, jaką była jej matka, a wybór Drake'a był tego niezbitym dowodem.

- Nie wiem, po co jeszcze wracasz do tamtych spraw, przecież dziś nas już nic nie łączy. I nie próbuj mi wmówić, że gdy mnie ponownie zobaczyłeś, natychmiast poczułeś pożądanie. Zdaję sobie sprawę z tego, jak wyglądam — powiedziała gorzko.

- Olivio, piękne stroje i makijaż to nie wszystko - odparł łagodnie. - Zresztą uroda nie jest największym atutem na początku znajomości, choć nie przeczę, że jest to ważny atut. Ale żaden mądry mężczyzna nie kieruje się tylko tym kryterium przy wyborze żony czy nawet kochanki.

Nie spodziewała się takiej szczerości. Zarazem uświadomiła sobie, że to, co powiedział, jakoś ją ucieszyło.

- Ale i tak nie musisz się martwić. W sobotę wieczór postaram się wyglądać ładnie - zapewniła go.

- Miło mi to słyszeć - odpowiedział uprzejmie.

Następnego dnia wybrała się autobusem do miasta. Postanowiła kupić materiały i sama uszyć ubrania. Było to znacznie tańsze, niż kupowanie gotowych strojów. Oczywiście część rzeczy musiała kupić, na przykład dzinsy i bieliznę, no i oczywiście buty. Starła się wydawać pieniądze oszczędnie, ale i tak po skończonych zakupach niewiele zostało z jej skromnych, z trudem zgromadzonych oszczędności.

Po powrocie do domu poprosiła Phillipsa, by pomógł jej przenieść niewielki stolik, który upatrzyła sobie w jednym z gościnnych pokoi. Ustawiła go przy oknie i postawiła na nim maszynę do szycia. Roześmiała się, bo stara maszyna zupełnie nie pasowała do tego wykwintnie urządzonego pokoju.

Po południu Simon pomagał Phillipsowi malować bramę w ogrodzie, więc Olivia miała czas dla siebie. Najpierw postanowiła uszyć sukienkę na sobotni wieczór. Wyjęła pisma z najnowszymi wykrojami i zaczęła szukać odpowiedniego modelu. Szybko znalazła wymarzony wprost krój. Z zapalem zabrała się do pracy. Sukienka była prawie gotowa, gdy ktoś zapukał do drzwi. Była przekonana, że to Simon wraca.

- Wejdz, jeśli odmyłeś się z farby! - zawołała wesoło.

Ale w drzwiach stał Drake. Zmarszczył brwi, gdy zobaczył stolik i maszynę. ,

- Co ty robisz? - spytał spokojnie.

- Szyję.

Ta lakoniczna odpowiedź wcale go nie zadowoliła.

- Powiedziałem ci przecież, że masz sobie kupić sukienkę i wszystkie potrzebne...

- Kupiłam materiały - przerwała mu. - Bądź rozsądny, naprawdę wypadnie znacznie taniej, gdy sama skompletuję swoją garderobę. Poza tym, szycie sprawia mi przyjemność.

Drake popatrzył na nią uważnie, podszedł bliżej i dotknął miękkiego materiału. Zastanowił się chwilę.

- Kiedy skończysz? - zapytał.

- Jutro przed południem będzie gotowa. Prawie ją uszyłam, ale wykończenia zajmują najwięcej czasu.

- Przypominam ci, że jutro jest sobota i nie zostało wiele czasu na nieprzewidziane zakupy. - Szarozielone oczy Drake'a badały ją uważnie. Jego mina świadczyła o tym, że nie jest zbytnio zadowolony, ale pogodził się z jej decyzją. Nie miała jednak wątpliwości, że jeszcze postawi swoje warunki. - Dobrze - zgodził się po namyśle. - Ale chcę ją zobaczyć o takiej porze, żeby był jeszcze czas, by kupić nową sukienkę, gdyby okazało się, że ta nie jest taka, jak się spodziewałem.

- Dobrze - zgodziła się niechętnie Olivia. Niesamowicie, jak szybko Drake potrafił popsuć jej humor.

- Robię to dla twojego dobra - uśmiechnął się z lekką drwiną i wyszedł, cicho zamykając za sobą drzwi.

W sobotę w południe Olivia skończyła sukienkę, ale nie wkładała jej. Przyglądała jej się z zachwytem, to była najładniejsza

rzecz, jaką kiedykolwiek miała. Podeszła do lustra i przyłożyła do siebie sukienkę, żeby zobaczyć, czego może się spodziewać, gdy już ją przymierzy. Przez sekundę wydawało jej się, że ta dziewczyna w lustrze to nie ona. Jakież to niezwykle, że zaledwie kilka dni wypoczynku, mniej kłopotów, fryzjer i dobre kosmetyki tak potrafiły ją odmienić.

Poszła pokazać swoje dzieło Drake'owi, Oglądał je uważnie i uznał, że nadaje się na przyjęcie. Po chwili przybiegł podekscytowany Simon.

- Liv! Dziś rano Drake przywiózł rakiety do gry w krykieta. Zagramy zaraz? - Zajrzał jej prosząco w oczy. - Drake i Phillips już się zgodzili.

- Dobrze - odparła po namyśle Olivia. - Właściwie teraz nie mam nic pilnego do roboty,

Simon z Drakiem grali przeciw Olivii i Phillipsowi. Olivia prawie nie mogła się skupić na grze, bo rozpraszał ją widok Drake'a.

W krótkich spodniach i podkoszulku wyglądał niezwykle seksownie; Nie mogła bez wewnętrznego drżenia patrzeć na jego muskularne ciało. Nie reagowała do tej pory w taki sposób na mężczyzn. Nigdy nie drżała, gdy któryś musnął jej dłoń, nie przychodziły jej do głowy takie dziwne myśli, gdy byli w pobliżu. Nie wiedziała, co się z nią działo, ale w Drake'u była jakaś zniewalająca siła, której szalenie trudno było się oprzeć.

Po skończonym meczu wszyscy poszli wziąć prysznic. Phillips obiecał zająć się Simonem, więc Olivia miała czas, by należycie

przygotować się do przyjęcia. Nie miała zresztą tak wiele czasu, goście mieli przyjść za dwie godziny.

Włożyła sukienkę. Srebrzystoszary kolor wspaniale współgrał z jej kolorem oczu, miękki welur opinał jej biodra, podkreślając ich smukły kształt. Postanowiła się lekko umalować. Była prawie pewna, że spodoba mu się w tym stroju, choć w głębi serca czaiła się odrobina niepokoju. Od tak dawna nie interesował się nią żaden mężczyzna, że już nie była pewna swojej atrakcyjności.

Nałożyła srebrnoszare cienie na powieki i nieco ciemniejszą kredką obrysowała oczy, pomalowała rzęsy, potem pociągnęła usta koralową szminką. Znow spojrzała w lustro, patrzyła na nią naprawdę inna kobieta. Miała błyszczące, ogromne oczy, pełne, zmysłowe usta, wspaniałe, puszyste włosy i sukienkę, której największa modnisią mogłaby jej pozazdrościć.

Olivia czuła się szczęśliwa i niespokojna zarazem. Nie była przygotowana na aż taką zmianę swojego wyglądu i obawiała się, że zmienia się także jej psychika. Zauważyła, że inaczej niż dotychczas reaguje na mężczyzn, a właściwie na jednego mężczyznę, na Drake'a.

Zaczęła się zastanawiać, czy wywrze dobre wrażenie na jego znajomych. Drake powiedział jej, że przyjdą dwie pary: zaprzyjaźnione małżeństwo oraz Sarah Beale, która jest jego asystentką i pewien biznesmen z Hawajów, zajmujący się turystyką, z którym Drake właśnie rozpoczął współpracę.

Olivia czuła, że żołądek zawiązuje jej się w twardy supeł, gdy o tym myśli. Tak dawno nie bywała w towarzystwie, miała nadzieję, że nie zrobi z siebie skończonej idiotki.

Jej rozmyślenia przerwało pukanie do drzwi. Olivia chwyciła głęboki oddech i poszła otworzyć. Wiedziała, kto stoi za drzwiami.

RS

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Gotowa? - Szarozielone oczy wpatrywały się w nią uważnie. Jego wzrok zatrzymał się na moment na jej pełnych wargach, potem przesunął się w dół, dokładnie taksując smukłą sylwetkę.

Olivia zadrżała. Czuła, jakby od tego, czy dobrze wypadnie, zależało bardzo wiele. Była na siebie zła, że tak bardzo zależy jej na ocenie Drake'a. Dodatkowo speszył ją jego wygląd. W ciemnym, wieczorowym garniturze wyglądał tak przystojnie, że zaparło jej dech w piersiach. Nie była w stanie powiedzieć słowa. Dopiero po dłuższej chwili, gdy nieco się uspokoiła, wyszeptała z trudem:

- Tak.

- Wyglądasz cudownie - powiedział miękko Drake.

- Ty również prezentujesz się wspaniale. - Olivia powoli dochodziła do siebie. Nie była pewna, czy to, co powiedział, to tylko zdawkowy komplement, czy naprawdę tak myśli, ale jego pochwała dodała jej pewności siebie.

Nagle jej myśli podążyły w niespodziewanym dla niej kierunku... Poczowała, że się rumieni. Miała ochotę podejść do Drake'a i wsunąć mu dłonie pod marynarkę, dotknąć twardych mięśni brzucha i poczuć ciepło jego ciała. Spłoszona odpędziła od siebie te pragnienia. Bała się, że on może się czegoś domyślić.

Zeszli na dół. Wkrótce potem zjawili się pierwsi goście.

Olivia przez cały wieczór czuła się tak, jakby była poddawana ciężkiej próbie, mimo że prawie wszyscy byli dla niej bardzo mili.

Właściwie jedynym wyjątkiem była Sarah Beale, asystentka Drake'a. Była to ta sama piękna kobieta, która kiedyś czekała na niego w samochodzie przed jej domem. Olivia nie miała najmniejszych wątpliwości, że Sarah jest bardzo zainteresowana swoim szefem.

Olivia miała wrażenie, jakby między nią a tymi miłymi ludźmi była ściana ze szkła. Byli bogaci, piękni, świetnie ubrani, ale żyli jakby w wieży z kości słoniowej, odizolowani od zwykłych, ludzkich spraw. Z pewnością by nie uwierzyli, gdyby opowiedziała im, jak wyglądało jej życie przez ostatnie pięć lat. Przez całe przyjęcie nie opuszczało Olivii to poczucie wyalienowania.

Z zainteresowaniem obserwowała, w jaki sposób poszczególni goście odnoszą się do Drake'a, Najbardziej zaprzyjaźnieni z nim byli chyba Aura i Flint Jensenowie, młode małżeństwo, które prowadziło firmę zajmującą się sportem motorowodnym. Ich kontakty z gospodarzem były serdeczne. Wszyscy inni odnosili się do Drake'a z dużym respektem. Sarah Beale natomiast starała się każdym gestem podkreślić, że między nią a szefem istnieje duża zażyłość.

Do Aury Jensen Olivia poczuła sympatię od samego początku. Wydawało jej się, że jest to uczucie wzajemne, bo potrafiła zachowywać się przy niej nawet nieco swobodniej.

- Spójrz na nich. - Aura wskazała podbródkiem Drake'a i Flinta, którzy stali przy oknie, - Jak dwa słoneczka, które świecą na jednym niebie. To prawie nieprawdopodobne, że dwóch tak dominujących osobników darzy się szczerą przyjaźnią - zażartowała.

Olivia roześmiała się. Faktycznie, obaj bardzo przystojni, pełni siły, i energii, skupiali na sobie uwagę wszystkich.

- Drake mówił mi, że będziesz mieszkała u niego razem ze swoim bratem - powiedziała niespodziewanie Aura.

- Tak. - Olivia spojrzała na nią troszkę przestraszona, ale i zaciekawiona zarazem. Co Drake powiedział swoim przyjaciołom? Jak Wy tłumaczył jej i Simona obecność? Czy przyznał się komukolwiek, że ma' syna? Niestety, Aura nie powiedziała nic więcej na ten temat.

- Mieszkamy sześć mil od was, ale często bywam w Auckland - uśmiechnęła się Aura. - Może kiedyś wybierzemy się na lunch? - zaproponowała.

- Bardzo chętnie. - Olivia odwzajemniła uśmiech. Był to bardzo miły gest akceptacji. Była Aurze za to wdzięczna, tym bardziej że wyglądało na to, iż nie był to gest wymuszony.

- Zadzwoń do ciebie, gdy będę w mieście - obiecała Aura. Ich rozmowę przerwało nagle pojawienie się Sarah Beale. Usiadła obok nich na sofie.

- Jak długo zamierzasz zostać w Auckland? - spytała dość bezceremonialnie Olivie.

Olivia popatrzyła na nią uważnie. Asystentka Drake'a z pewnością była bardzo atrakcyjną kobietą. Długie nogi, smukła figura, ładna, choć pusta twarz. Ubrana była w czarną, szyfonową sukienkę doskonale podkreślającą jej wdzięki.

- Olivia ma zamiar tu studiować - niespodziewanie rozległ się nad nimi głęboki głos Drake'a.

Olivia spojrzała na niego z wdzięcznością. Sama nie wiedziała, co odpowiedzieć.

- To wspaniały pomysł! - zawołała entuzjastycznie Sarah, choć wyraz jej twarzy mówił coś zupełnie przeciwnego. --Co masz zamiar studiować?

- Prawo - odparła spokojnie Olivia.

- Czy już pani zapisała się na studia? - zainteresował się Flint.

- Jak pamiętam, Olivia marzyła o tym, żeby być prawnikiem od dziecka, ale studia rozpocznie dopiero w przyszłym roku - znów wyręczył ją w odpowiedzi Drake.

Olivia zastanawiała się, czy Drake w taki właśnie sposób ogłosił swoim znajomym, że ma ona zagościć w jego domu na długo. Najwyraźniej, oprócz Sarah, nikt nie widział w tym pomysle nic nadzwyczajnego. Natomiast ta ostatnia przez dłuższy czas uważnie przyglądała się Olivii. W jej spojrzeniu nie było ani krzty sympatii.

Goście zaczęli zbierać się do wyjścia. Olivia nie była pewna, czy ma razem z Drakiem żegnać ich przy wyjściu, pełniąc rolę gospodyni. Na wszelki wypadek została w salonie, uznała, że to bezpieczniejsze wyjście.

Gdy wyszedł ostatni gość, zaczęła zbierać filiżanki po kawie. Natychmiast pojawił się Phillips.

- Ja posprzątam, proszę to zostawić.

- Dobrze - zgodziła się bez oporów, bo tak naprawdę to przyjęcie było dla niej wyczerpujące.

- Wspaniała sukienka - odważył się na komplement Phillips. - Simon mówił mi, że wyglądasz jak księżniczka i muszę się z nim zgodzić. - Skłonił się kurtuazyjnie.

- Och, to wielka przesada. - Olivia trochę się speszyła, choć było jej naprawdę miło.

- Wcale nie. Tak może wyglądać tylko prawdziwa dama.

Olivia dygnęła z gracją, tak jak nauczyła się na lekcjach baletu, na które uczęszczała w dzieciństwie.

Phillips w pierwszej chwili zmarszczył brwi, ale zaraz potem roześmiał się. Olivia też się roześmiała, była zadowolona, że w końcu udało jej się przełamać to jego oficjalne zachowanie.

- Dobranoc, Phillipsie, zobaczymy się rano. - Głos Drake'a zepsuł tę wesołą atmosferę. Phillips natychmiast przybrał nieprzenikniony wyraz twarzy, wyprostował się i zapytał w ten swój formalny jak dawniej, trochę śmieszny sposób:

- O której podać śniadanie?

- Przecież niedziela to twój wolny dzień - przypomniał mu Drake.

- Zdam przed wyjściem podać śniadanie - odparł Phillips.

- Zgoda, ale tylko wtedy, gdy zjesz je razem z nami - postawił warunek Drake.

Olivia doskonale widziała, że mimo na pozór oficjalnego układu pan służący, obaj mężczyźni bardzo się nawzajem szanują i lubią.

Poznała już przywiązanie Phillipsa do Drake'a, a teraz widziała, jak serdeczny potrafi być dla niego Drake.

- Upadają stare, dobre zwyczaje, pan i służący mogą jeść razem śniadanie - zażartował z kamienną twarzą Phillips. - Ale oczywiście zrobię to z największą przyjemnością. Dobranoc. - Skłonił się lekko.

Zostali sami. Olivia udawała, że jej uwagę pochłonął nagle wiszący na ścianie obraz. Znow była skrępowana jego bliskością.

- Podoba ci się ten krajobraz? - spytał spokojnie Drake.

- Jest przepiękny. - Olivia starała się, by jej głos brzmiał normalnie. Nagle zebrała się na odwagę, odwróciła się w jego stronę i postanowiła spytać go o to, co od dawna chodziło jej po głowie.

- Drake, czy nie pomyślałeś o tym, że mogę ci przeszkadzać, gdybyś chciał się ożenić i założyć własną rodzinę?

- Nie myślałem o tym, ale muszę ci wyznać, że nie planuję ożenku w najbliższym czasie. - Patrzył na nią z lekkim rozbawieniem.

- A jeżeli się zakochasz? - Olivia nie dawała za wygraną. - Wyniosę się, jeśli się coś takiego stało. Jestem pewna, że twoja żona nie byłaby zadowolona, gdyby kręciła jej się po domu obca, kobieta...

- A nie pomyślałaś, że moja ewentualna żona mogłaby nie chcieć również takiego kłopotu jak Simon?

- Naturalnie zabrałabym go ze sobą! - Olivii wydawało się to zupełnie oczywiste. Nie, wyobrażała sobie, że mogłaby postąpić inaczej. - Ale powinieneś być o tym, pomyśleć, zanim zrobiłeś dziecko mojej matce - powiedziała.

W zielonych oczach Drake'a zapaliły się złe błyski. Wyglądał jak tygrys gotujący się do skoku, ale zaraz zapanował nad swoimi emocjami.

- Powiniennem - przyznał jej rację. - Czy oczekujesz, że będę się wami nadal opiekował, gdy się stąd wyprowadzicie? — spytał zaczepnie.

- Potrafię sama zadbać o Simona i dobrze wiem, że na ciebie nie ma co liczyć, skoro czekałeś tyle lat, by...

- Olivio, idź już spać! - przerwał jej. — Ta rozmowa nie ma najmniejszego sensu i do niczego nie prowadzi - powiedział ha pozór spokojnie, ale dla osoby, która znała go trochę lepiej, jasne było, że w środku się gotuje. - Dobranoc. - Odwrócił się i nie czekając, co odpowie, wyszedł z pokoju.

Olivia została sama. Czowała, że po raz kolejny jej duma została przezeń urażona.

Następnych kilka dni minęło spokojnie. Olivia starała się przyzwyczać do nowego rytmu dnia i odzyskać duchową równowagę. Z Drakiem rozmawiała tylko o codziennych sprawach. Oboje skrzętnie omijali jakiegokolwiek bardziej osobiste tematy. Drake zresztą bardzo dużo pracował.

Im dłużej Olivia tu mieszkała, tym bardziej była przekonana o słuszności swojej decyzji. Gdy myślała o ostatnich pięciu latach, ciężkich, pełnych strachu i wyrzeczeń, żałowała, że nie skontaktowała się z Drakiem wcześniej.

Zbliżały się jej dwudzieste piąte urodziny i bardzo wyraźnie czuła, że musi się spieszyć. Teraz widziała, ile czasu zmarnowała, choć ani przez chwilę nie żałowała, że uciekła z Simonem. To była najodpowiedzialniejsza i najmądrzejsza decyzja w jej życiu. Teraz jednak chciała jak najszybciej nadgonić stracony czas, rozpocząć studia i jak najszybciej zacząć zarabiać pieniądze. Chciała być niezależna.

Większość dnia spędzała na szyciu. Obiecała Drake'owi, że skompletuje garderobę i zajmowała się tym z dużym zapałem. Sprawiało jej to przyjemność, bo nigdy nie mogła uszyć sobie tylu pięknych rzeczy. Tak ładnych ubrań nie miała od czasu wyprowadzenia się z domu.

Drake'a denerwowało trochę to jej szycie. Uważał, że to strata czasu, że prościej byłoby kupić gotowe ubrania. Opory Olivii przed wydawaniem jego pieniędzy traktował jak dziecinadę. Ona jednak postawiła na swoim, a żeby uniknąć kłótni, szyla, gdy on był w pracy.

Cztery dni po pamiętnym przyjęciu Olivia siedziała w swoim pokoju i szyla bluzkę z białego batystu. Było ładne słoneczne popołudnie. Wtem usłyszała, że na dziedziniec zajeżdżą samochód. Zdziwiła się nieco, bo Drake nie wracał tak wcześnie z pracy, a Phillips był w domu. Wyjrzała przez okno, przed drzwiami wejściowymi zatrzymała się taksówka. Serce zamarło jej, gdy zobaczyła, kto z niej wysiadł, tej znajomej sylwetki nigdy nie zapomniała. To był Brian Harley, jej ojczym.

Olivia wstała od maszyny. Była przerażona i nie wiedziała, co robić. Miała wrażenie, że ziścił się koszmarny sen, który śnił jej się już setki razy. Na miękkich nogach zeszła na dół. Była blada i drżały jej ręce.

Gdzie jest Simon? To była pierwsza myśl, która przyszła jej do głowy. Przeraziła się, że Brian po prostu porwie dziecko i odjedzie - to był najgorszy scenariusz, jaki mogła sobie wyobrazić. Po chwili uspokoiła się odrobinę, bo Simon był z Phillipsem w kuchni. Wyszła na taras, wołała, żeby ojczym nie wchodził do domu.

- Witaj, Olivio. - Brian uśmiechnął się. T Wiedziałem, że prędzej czy później się spotkamy. - Patrzył na nią z mieszaniną rozbawienia i złościwości.

Boże! Jak ludzie mogą nie widzieć, że on jest szalony - przemknęło jej przez głowę,

- Po co przyjechałeś? - spytała ostro. Podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. Wiedziała, że nie powinna okazywać, że się go boi.

- Po mojego syna! - Zrobił zdziwioną minę, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie.

- On nie jest twoim synem! - Olivia wojowniczo wzięła się pod boki.

- Jego akt urodzenia, który zresztą mam przy sobie, świadczy o czymś zupełnie innym. - Brian wykrzywił usta w grymasie udającym uśmiech.

Ten człowiek zmienił życie jej matki w piekło i, teraz miał zamiar zrobić to samo z życiem jej brata. Olivia wiedziała, że nie może do tego dopuścić.

- Nie pozwolę, żebyś tknął Simona choćby małym palcem!

Wynoś się stąd, najlepiej do piekła!

- Nie bądź głupia, Olivio! - Jego przebiegłe spojrzenie błądziło po jej twarzy. - Każdy sąd przyzna mi prawa do mojego własnego dziecka.

- On nie jest twoim synem i mogę tego dowieść!

- Ciekaw jestem, jak?

Olivia nie miała zamiaru dłużej bawić się z nim w kotka i myszkę, ale też nie chciała mu zbyt dużo wyjawić. Szybko oceniła swoją sytuację: nie ma innego wyjścia, musi powiedzieć mu prawdę:

- Przeprowadziłam testy na zgodność DNA i wiem, kto jest jego ojcem.

- Czyżby? - Brian roześmiał się, wyglądał na szczerze ubawionego. - Wyślę w takim razie mojego adwokata, żeby zobaczył ten wynik... - Zawiesił głos. - Jeżeli nie oddasz mi go po dobroci, to w najbliższym czasie możesz się spodziewać sprawy w sądzie o przyznanie mi praw do dziecka i oskarżę cię o porwanie !

Brian odwrócił się i poszedł przez trawnik w stronę czekającej na niego taksówki. Olivia, przerażona i roztrzęsiona, patrzyła, jak wsiada i odjeżdża.

Nie była w stanie się poruszyć, nie mogła jasno myśleć. Stała tak sparaliżowana strachem, do chwili gdy przyjechał Drake. Podszedł i popatrzył na nią z niepokojem.

- Co się stało? - zapytał.

Olivia wybuchnęła płaczem. Przez parę minut nie była w stanie wydusić słowa.

- Mój ojczym tu był. Mówiłam ci, że nie powinnam się pokazywać, bo on nas znajdzie - szlochała.

- Uspokój się w tej chwili! - Drake chwycił ją za ramiona i potrząsnął. - Opowiedz mi dokładnie, co powiedział - zażądał.

- Chce zabrać Simona, zażądał wyników testu DNA i zagroził, że oskarży mnie o porwanie dziecka.

Olivia wpatrywała się w twarz Drake'a. Pragnęła, żeby powiedział, że wszystko będzie dobrze, ale jego oblicze pozostało nieprzeniknione.

- Co jeszcze powiedział? Powtórz mi każde jego słowo! Olivia powtórzyła rozmowę tak dokładnie, jak tylko potrafiła. Na koniec załamała się.

- On zniszczy Simona, tak samo jak zrobił to z moją matką. Jest mistrzem w psychicznym wykańczaniu ludzi. Widziałam, do czego doprowadził moją matkę, ona już nie miała ochoty dłużej żyć. - Spojrzała przez łzy na Drake'a. - Jak mogłeś wtrącić ją do takiego piekła? Nigdy ci tego nie wybaczę! Dlaczego...

- Uspokój się. Nie pozwolimy mu na to. - Drake powiedział to z taką pewnością w głosie, że popatrzyła na niego zdziwiona.

Wydawało się jej, że sprawa jest beznadziejna. Widocznie musiał chować jakiegoś asa w rękawie. - Muszę się chwilę zastanowić nad tą sytuacją - dodał, pocierając czoło dłonią.

Olivia również się zamyśliła i nagle doznała, olśnienia.

- Drake! Powinniśmy się pobrać! - zawołała bez zastanowienia, nie myśląc o konsekwencjach.

- Pobrać się? - powtórzył zaskoczony. - Po co?

- Nikt wtedy nie będzie mógł nam zarzucić niemoralnego prowadzenia się. Poza tym, dla sądu rodzina daje dziecku dużo większe gwarancje. Ty jesteś jego ojcem, a ja siostrą, a jeśli będziemy małżeństwem, mamy większe szanse, żeby wywalczyć opiekę nad Simonem,

- Stabilna rodzina, na dodatek bardzo bogata - myślał głośno Drake. - Hm... Dobrze, zróbmy tak. Poza tym, ty jesteś przecież jedyną matką, jaką Simon pamięta. To powinno mieć dla sądu zasadnicze znaczenie.

- Rodzina, i to szczęśliwa rodzina, będzie ważnym argumentem - powiedziała Olivia.

- Szczęśliwa? Jak długo?

- Słucham? - Olivia nie zrozumiała, o co mu chodzi.

- Na ile lat planujesz to małżeństwo?

Olivia nie była przygotowana na to pytanie. Zaczerwieniła się. Ale jej uczucia nie były teraz ważne, liczyło się tylko dobro Simona.

- Hm.,. chyba do czasu, aż Simon będzie dorosły.

- A jakie to ma być małżeństwo, tylko na papierku, czy prawdziwe? - spytał chłodno.

- Znasz moje zdanie na ten temat. - Tym razem Olivia nie spieszyła się, odważnie spojrzała mu w oczy.

- W porządku, lubię, gdy ktoś jasno stawia sprawy. - Drake nie drażył dłużej tego tematu. - Zorganizuję nasz ślub tak szybko, jak to tylko możliwe. A swoją drogą, ciekaw jestem, jak on dowiedział się, że ty tutaj jesteś?

- Ktoś mu musiał powiedzieć. Wiesz przecież, jak szybko roznoszą się plotki.

- Myślę, że musiał cię wcześniej szukać. Nie mamy wielu wspólnych znajomych. Nie rozumiem tylko, po co mu Simon?

- Mówiłam ci już, on chce się zemścić!

- Naprawdę myślisz, że zadawałby sobie tyle trudu, ponosił takie koszty, tylko po to, by mścić się na dziecku... owocu zdrady swojej żony? - Drake pokręcił przecząco głową. - Nie jest już w stanie zranić Elisabeth, a przecież nie ma powodu, żeby ciebie nienawidzić?

- Pamiętasz? Twojego ojca wyrzucił z pracy, mimo że on mu nic nie zrobił? - przypomniała Olivia. - Kierowała nim tylko chęć odwetu na twojej rodzinie, skoro nie mógł dopaść ciebie.

- Pamiętam. Żaden mężczyzna nie lubi, gdy mu się przyprawia rogi. Ale jestem pewny, że w tym wypadku chodzi mu o coś więcej.

- Nie znasz go. - Głos jej drżał.

- Być może znam go lepiej od ciebie. - Drake uśmiechnął się gorzko. - Ale damy sobie z nim radę!

Olivia nie była o tym do końca przekonana. Bała się ojczyrna jak nikogo na świecie, chociaż słowa Drake'a dodały jej otuchy.

- Nie martw się, wszystko będzie dobrze - powtórzył Drake, gdy weszli do domu. - Nie panikuj i zdaj się na mnie.

Olivia miała na to wielką ochotę. Tyle lat żyła w strachu, nie miała nikogo, na kim mogłaby się oprzeć, tak że ta propozycja wydawała jej się niezwykle kusząca. Ale wiedziała również, że tak naprawdę uzależnienie się od Drake'a jest równie niebezpieczne, co samotne przedzieranie się przez świat.

- Muszę jeszcze raz wybrać się do sklepu i kupić jakiś materiał na ślubną kreację. Mimo wszystko nie mogę wystąpić drugi raz w tej srebrnoszarej sukience, w której byłam na... - Przerwała, ale było już za późno. Wiedziała, że strzeliła głupstwo. Nie musiała długo czekać na odpowiedź. Drake spojrział na nią spod przymrużonych powiek, a usta wykrzywił mu nieprzyjemny grymas.

- Olivio, wiesz dobrze, że jestem bogatym człowiekiem, a gdy się pobierzemy połowa mojego majątku będzie należała do ciebie. Nie widzę żadnego powodu, dla którego nie miałabyś po prostu kupić sobie ślubnej sukienki w sklepie. To, ile ona będzie kosztowała, nie ma najmniejszego znaczenia.

- Nie chcę twoich pieniędzy! - zawołała porywczo Olivia. - Każ swojemu prawnikowi sporządzić intercyzę. Podpiszemy ją przed ślubem i nie będziesz mógł mnie oskarżać, zechcę zagarnąć twoje pieniądze.

- Dobry pomysł - odparł z kamienną twarzą Drake.

Olivia spojrzała mu prosto w oczy. Co takiego mu zrobiła, że podejrzewa ją o najgorsze rzeczy? Czyżby ten nieuczciwy menedżer, który oszukał go na progu dorosłego życia, zrobił takie spustoszenie w jego sercu, że teraz każdego podejrzewa o to, że też chce go oszukać? Być może tak było, ale to nie zmieniało faktu, że czuła się dotknięta kolejnym posądzeniem o chęć zagarnięcia jego majątku. Drake spokojnie wytrzymał jej spojrzenie, Olivia chciała już odwrócić głowę, gdy nagle przytrzymał ją. Niespodziewanie pochylił się i pocałował ją prosto w usta.

W pierwszym odruchu chciała się wyrwać, ale jej ciało znów ją zdradziło. Ciepło jego ust i twardy, a zarazem opiekuńczy dotyk sprawiły, że poczuła przyjemne mrowienie na całym ciele. Już nie chciała nigdzie uciekać, pragnęła, by ten pocałunek nigdy się nie skończył.

W tej chwili nie była w stanie myśleć, ale ten pocałunek czymś się różnił od poprzednich. Nie miała pojęcia, czy to w niej coś się zmieniło, czy w Drake'u, ale jednak było inaczej.

Nagle Drake podniósł głowę, przerywając tym samym pocałunek. Olivia nie umiała powstrzymać westchnienia żalu. Nadal jednak trzymał ją w objęciach.

- To był odpowiedni sposób przypieczętowania naszej umowy - powiedział Drake jakby nigdy nic.

Olivia nie mogła go zrozumieć, czyżby rzeczywiście w tak obojętny sposób wszystko traktował? On; w przeciwieństwie do niej, potrafił kontrolować wszystkie swoje reakcje.

- Chodź, pójdziemy poinformować o naszych planach resztę domowników - zaproponował Drake i wziął Olivię za rękę.

Weszli do salonu, był tam Phillips. Złożył im gratulacje, ale jego zachowanie było jak zwykle bardzo powściągliwe i Olivia nie potrafiła się domyślić, co naprawdę o tym sądzi,

Zupełnie inaczej zareagował Simon. Podskoczył z radości i widać było, że się naprawdę ucieszył.

- Czy teraz mam cię nazywać wujkiem? - zapytał, spoglądając raz na jedno, raz na drugie.

- Nie, mów do mnie tak jak dotychczas, po prostu Drake.

- Pamiętasz, kochanie, że jutro jedziemy do szpitala na zabieg?

- Olivia zwróciła się do chłopca, zmieniając temat - Tak, wiem. Potem będę już dobrze słyszał.

- I pójdziesz do szkoły - dodał Drake.

- A do jakiej? - zainteresował się chłopiec,

- Będziemy tu mieszkać, więc znaleźliśmy ci bardzo dobrą szkołę w pobliżu!

- To fajnie, wcale nie lubiłem tamtej starej szkoły - ucieszył się chłopiec, - Mogę teraz pooglądać telewizję?

Olivia pokręciła przecząco głową. Simon spojrzał prosząco na Drake'a, ale u niego również nie znalazł poparcia.

- To pouczysz mnie jeszcze grać w szachy? Phillips mówi, że ty grasz najlepiej w całej Nowej Zelandii - zwrócił się do Drake'a.

- O, Phillips mocno przesadził, ale z przyjemnością z tobą pogram. - Usiedli przy stoliku, i całkowicie pogrążyli się w grze.

Olivia patrzyła na nich z uczuciem lekkiej zazdrości. Wiedziała, że powinna się cieszyć, że Drake polubił swojego syna, że chłopcu potrzebny jest kontakt z dorosłym mężczyzną i w zasadzie była zadowolona. Ale każdej matce jest trochę ciężko, gdy dziecko dorasta i inni ludzie, zaczynają być dla niego bardzo ważni.

Poszła do swojego pokoju i pogrążyła się w ponurych rozmyślaniach. Nie miała nawet ochoty szyc. Zaczęła się zastanawiać, jak duże szanse ma jej ojczym na uzyskanie opieki nad Simonem. Obawiała się że sąd mógłby mu przyznać dziecko. Nagle uświadomiła sobie, że jest już wieczór, upłynęło dużo czasu od jej przyścia tutaj, a ona nie wie, co się dzieje z Simonem. Zbiegła do salonu, ale tam nikogo nie było. Przestraszona wpadła do biblioteki. Drake siedział tam i przeglądał papiery.

- Gdzie jest Simon? - spytała trochę przestraszonym głosem.

- Nie bój się, Olivio, przygotowuje kolację razem z Philipsem - uspokoił ją.

- Wiem, że się głupio zachowuję, ale wizyta Briana zupełnie wytrąciła mnie z równowagi - przyznała. - Boję się, żeby on go nie porwał.

- Jest pod dobrą opieką, ani ja, ani Phillips nie pozwolimy, żeby spadł mu choćby jeden włos z głowy. Brian musiałby być skończonym idiotą... Żaden sąd nie przyzna opieki nad dzieckiem człowiekowi, który je porywa jedynej matce, którą ono pamięta.

- On nie jest idiotą - odpowiedziała z namysłem - ale wątpię, żeby był całkiem zdrowy psychicznie.

- Chyba trochę przesadzasz.

- Nie!

- On nie zabił twojej matki, Olivio - powiedział spokojnie Drake.

- Skąd wiesz?

- Poprosiłem o przysłanie Wyników oględzin lekarskich i sekcji zwłok. Lekarz był całkowicie pewny, że śmierć nastąpiła wskutek uderzenia o kant stolika. Była chora, prawie nic nie jadła tego dnia, zemdląca i niefortunnie upadła.

- To prawda, nie mogła jeść.

- Mam również akta sądowe. Brian zeznał, że pomógł jej się położyć do łóżka, a potem poszedł do swojego pokoju. Według lekarza wypadek nastąpił w środku nocy. Pewnie wstała z łóżka i zemdląca. Nie było żadnych innych śladów krwi.

Olivia czuła, że drży. Patrzyła na Drake'a szeroko otwartymi oczyma. On to wszystko opowiadał tak beznamiętnym tonem, jakby nie budziło w nim żadnych uczuć. Mówił to tak, jakby chciał po prostu rozwiązać zagadkę. No tak, był twardym człowiekiem i jeśli ktokolwiek potrafi powstrzymać jej ojczyma, to właśnie on.

- Czy chcesz mi coś jeszcze powiedzieć, Olivio? - zapytał niespodziewanie.

- Nie.

- Czy on cię nie próbował wykorzystać?

- Nie! - Olivia potrząsnęła głową. - Nigdy mnie specjalnie nie lubił, ale w stosunku do mnie zachowywał się w miarę w porządku. Znęcał się tylko nad moją matką. Doprowadzał ją do płaczu, straszył i

zmuszał, by robiła to, co chciał. Jego oczy miały wtedy taki dziwny wyraz. Tak samo dzisiaj wyglądał...

- Nie jesteś już tą małą, zagubioną dziewczynką. Nie jesteś już sama, teraz masz opiekę i zdołasz mu się przeciwstawić. Nie załamuj się i nie martw. Wygramy z nim! - Położył jej rękę na ramieniu.

- Mam nadzieję - odpowiedziała cicho.

Słowa Drake'a dodały jej otuchy, choć nie rozwiąły wszystkich obaw.

Po kolacji czytała z Simonem książkę, to był miły i spokojny wieczór. Potem położyła go spać. Gdy wyszła z pokoju chłopca, czekał na nią Drake.

- Czy mogłabyś przyjść na chwilę do mojego gabinetu? Olivia do tej pory nigdy tam nie była. Rozejrzała się ciekawie.

Był to duży pokój, większość ścian pokrywały półki z książkami. Środek pokoju zajmowało ogromne biurko, na którym stały komputer i drukarka. Tak właśnie wyobrażała Sobie jego gabinet, był bardzo dobrze uporządkowany, funkcjonalny i nie było w nim nic osobistego.

Drake poczekał, aż Olivia usiądzie i dopiero wtedy podał jej kartkę papieru.

- Przeczytaj to - poprosił.

Jeden rzut oka wystarczył, by Olivia zorientowała się, co to za dokument. Drake otworzył dla niej konto w banku. W pierwszym odruchu chciała zaprotestować. Ale po chwili zdała sobie sprawę, że to przecież bardzo praktyczne rozwiązanie. Przez najbliższe lata i tak

będzie przecież korzystać z jego pieniędzy, a własne konto po prostu ułatwi całą sprawę. Mimo wszystko czuła się skrępowana. Gdyby była większą materialistką, nie miałyby wyrzutów sumienia, w końcu przez tyle lat utrzymywała i opiekowała się jego dzieckiem. On przecież jeszcze miesiąc temu nie wydał na Simona ani jednego grosza. '

- Dziękuję - odpowiedziała sztywno, oddając mu kartkę.

- Nie ma za co.

Co znaczył ten ton? - zastanawiała się w duchu'. Rozbawienie? To bardzo prawdopodobne. Ale cóż zabawnego może znajdować człowiek w zawstydzaniu innych? Chyba że jest to ktoś zupełnie nieczuły na uczucia innych.

Przyjrzała się Drake'owi. Jego twarz wyglądała jak maska. Nie wyrażała nic, poza uprzejmą obojętnością.

- Adwokat przyniósł mi dzisiaj projekt kontraktu małżeńskiego. Przeczytaj go i powiedz, co o nim sądzisz.

- Nie muszę go wcale czytać, zgadzam się na wszystkie twoje...

- Olivio, raz w życiu zrób to, co mówię, bez zbędnych dyskusji.

Kontrakt był twoim pomysłem, więc go teraz przeczytaj.

Olivia westchnęła ciężko i zaczęła czytać kontrakt. Faktycznie, niepotrzebnie protestowała, znała go już na tyle, żeby wiedzieć, że nie popuści w takiej sprawie. Był bardzo zatwardziałym formalista. W kontrakcie wyszczególnił wszystko, nawet to, że zobowiązuje się zapłacić za jej studia. Były tam również zapisane jej obowiązki - miała opiekować się Simonem, aż do czasu osiągnięcia przez niego pełnoletności i tyleż lat miało trwać ich małżeństwo.

- Zgoda. - Oddała mu dokument.

- Teraz możesz spokojnie kupić sobie wszystkie potrzebne ubrania, masz na piśmie, że zobowiązałem się pokrywać te wydatki przez kilkanaście najbliższych lat.

- Dobrze. - Olivia zgodziła się i na to. Jako jego żona musi wyglądać reprezentacyjnie, a wszystkie swoje pieniądze już wydała. Powoli przestawała się czemukolwiek dziwić. Przecież nie na wszystko można się umówić! Zakontraktowała już małżeństwo, opiekę nad dzieckiem, studia... Wiedziała jednak, że nawet dla dobra Simona nie posunie się dalej. Z powodu fikcyjnego małżeństwa nie pójdzie z Drakiem do łóżka.

- W takim razie poinformuję mojego adwokata, żeby przygotował dokument do podpisu, a także, żeby załatwił adwokata dla ciebie.

- Ja nie potrzebuję adwokata - odparła nieco zaskoczona jego propozycją.

- Potrzebujesz. Gdybym zaproponował ci podpisanie umowy bez niego, bardzo łatwo byłoby ją obalić. Ktoś mógłby zarzucić mi, że wykorzystałem twoją naiwność, że nie wiedziałaś o wszystkich konsekwencjach wiążących się z intercyzą.

Olivia czuła się dotknięta jego brakiem zaufania. Zabezpieczał się przed każdą ewentualnością. Przecież ona nigdy nie próbowała go oszukać! Czym więc sobie zasłużyła na takie traktowanie?

Dla niej najważniejsze jest dobro Simona i tylko z tego powodu robiła to wszystko. Nie chciała jego pieniędzy, nie zależało jej na nich. Gdyby nie Simon, nigdy by się z nim nie skontaktowała.

- A zmieniając temat... czy masz nadal tę miniaturę?

Drake chował projekt intercyzy do nesesera, a dodatkowo pochylił głowę, tak że w ogóle nie widziała jego twarzy. Głos miał jak zwykle obojętny, ale Olivia знаła go już na tyle, że zorientowała się, że mu na tym zależy. Poza tym pamiętała, z jaką uwagą oglądał ten portret i jak dopytywał się, skąd ona go ma.

- Tak - odpowiedziała spokojnie.

- Czy mógłbym ją obejrzeć?

- Zaraz ci przyniosę. - Olivia była zadowolona, że może choć chwilę odpocząć od jego towarzystwa. Portret leżał w walizce z dokumentami. Wyjęła go ostrożnie. Ilekroć go oglądała, zawsze odczuwała wzruszenie. Przypominała jej się matka, ale to nie było tylko to. W tym portrecie było coś niesamowitego. - Ten, kto cię namalował, musiał cię bardzo kochać - szepnęła do pięknej kobiety.

Dama na portrecie zdawała się patrzeć na nią, i jakby lekko się uśmiechnęła, potwierdzając, że przypuszczenie Olivii jest prawdziwe.

To dziwne, czasem w ogóle nie pamiętam o tej miniaturze, a czasem ta kobieta jest mi bliska jak przyjaciółka, myślała, wracając do gabinetu Drake'a.

Z nie znanego sobie powodu nie miała ochoty pokazywać Drake'owi tego portretu, nie chciała, by go dotykał. Ale nie

znajdowała żadnej sensownej wymówki. Ręka jej trochę zadrżała, gdy mu go podawała.

- Jest malowana na kości słoniowej - powiedział Drake, obracając miniaturę w swoich długich palcach.

- Jak możesz to stwierdzić? - zdziwiła się.

- Widać to pod światło. Namalowana jest wodnymi farbami...

Wspaniała rzecz.

- Czyżbyś znał się na tak wymyślnych technikach malarskich?

- Nie... wiem tylko co nieco o tej jednej...

- Ciekawe, kim ona była? - Olivia w zamyśleniu spoglądała na Drake'a, Może jej się tylko wydawało, ale jego twarz straciła ten idealnie obojętny wyraz. Coś go poruszało w tym portrecie. Gdyby nie wiedziała, że należał on do jej matki, zaczęłaby podejrzewać, że łączy go z nim jakieś wspomnienia...

- Jest dość dużo warta. - Twarz Drake'a znów wydawała się zupełnie nieprzenikniona, - Czemu nie sprzedałaś jej, gdy byłaś w rozpaczliwej sytuacji materialnej?

- Może wyda ci się to dziwne, ale... zapomniałam o niej. Poza tym, moja matka była bardzo przywiązana do tej miniatury. Nie chciałam jej sprzedawać, nawet gdy sobie o niej przypominałam. Mam wrażenie, że mama chciała, żebym kiedyś dała ją Simonowi. i

- Myślisz, że chciałaby tego, wiedząc, w jakiej jesteście sytuacji?

- Tak mi się wydaje - odpowiedziała Olivia z namysłem. - Pewnym pocieszeniem było dla mnie, że mam jeszcze ostatnią deskę ratunku: -

Dobrze, że nie musiałaś jej wykorzystać i znalazłaś inne wyjście - powiedział miękko i, jak się jej wydawało, szczerze.

Nagle Olivia doznała olśnienia: To on dał tę miniaturę jej matce! Dlatego tyle o niej wie, dlatego budzi w nim takie emocje: Pewnie zrobił to w porywie namiętności, być może łączy mu się z tym portretem wspomnienie jakichś miłych chwil.

- To ty dałaś ten portret mojej matce - zaatakowała niespodziewanie.

- Nie, to nie ja go jej dałem. - Drake wytrzymał jej spojrzenie, którym chciała przewiercić go na wylot.

- Czy nie uważasz, że ojciec powinien ponosić odpowiedzialność za własne dziecko?

- Tak uważam i właśnie dlatego ty i Simon tu jesteście, dlatego zgodziłem się na nasz ślub i to w dodatku tak szybko, jak to tylko możliwe. Postawmy sprawę jasno; nie wiem, dlaczego Elisabeth naopowiadałaś takich rzeczy, ale nie miałem pojęcia o istnieniu Simona do czasu spotkania z tobą.

Olivia pragnęła z całej siły mu uwierzyć. Kiedyś przecież była w nim zakochana, myślała, że jest to mężczyzna jej życia. Ale gdy spojrzała w te zimne, beznamiętne, szarozielone oczy, czar prysł. Zrozumiała, że nadal jest naiwną panienką, którą taki cyniczny typ jak Drake łatwo może oszukać. On przecież jej nie ufał, zabezpieczał się na wszystkie możliwe sposoby. Dlaczego ona ma mu wierzyć?

- Schowam tę miniaturę do sejf, tam będzie najbezpieczniejsza - powiedział Drake.

- Dobrze, ale chcę pokwitowanie - odpowiedziała lodowatym tonem, Chciała go zranić, chciała, żeby zobaczył, jak to niemiło, gdy kogoś się podejrzewa o nieładne rzeczy.

Drake nawet na nią nie spojrzał. Położył portret na biurku i wypisał jej pokwitowanie. Bez słowa podał jej kartkę, jego mina świadczyła, że jest to najzwyklejsza i najnormalniejsza rzecz pod słońcem.

RS

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Następnego dnia rano Drake zawiózł Olivię i Simona do szpitala. Dopiero tam Olivia zrozumiała, jak bardzo uzależniła się od Drake'a. Przy nim czuła się pewnie, wiedziała, że operacja Simona pójdzie dobrze. Gdyby była sama, z pewnością przeżywałaby to dużo bardziej. Z lekką zazdrością patrzyła, jaki respekt budził Drake, gdziekolwiek tylko się pojawiał. Lekarze, pielęgniarki, nie wspominając o innym personelu, wszyscy traktowali go jak najważniejszą osobę.

Zabieg przebiegł bez powikłań. Simon musiał zostać tylko jeden dzień w szpitalu, mieli przyjechać po niego następnego dnia po południu. Olivia poczuła wielką ulgę, przez prawie dwa lata tak martwiła się tą sprawą, a dzięki Drake'owi została załatwiona błyskawicznie. Teraz żałowała, że nie skontaktowała się z nim natychmiast, gdy dowiedziała się o wadze słuchu Simona. Nie miałby takich zaległości w szkole, nie czułby się inny niż jego rówieśnicy.

Olivia spojrzała na Drake'a. Ten emanujący siłą mężczyzna zostanie wkrótce jej mężem, ale to będzie tylko papierowe małżeństwo. Każda dziewczyna marzy o wspaniałym ślubie z księciem z bajki i szczęśliwym życiu razem. Jej, niestety, nie jest to pisane, bo choć Drake'a bez trudu można uznać za uosobienie marzeń, to brakuje w tym związku najważniejszego - miłości. Wiedziała, że musi za niego wyjść, bo to jedyna metoda, by ochronić Simona przed

Brianem Harleyem, i że to dla jej braciszka szansa na szczęśliwe, dostatnie życie. 1

Wieczorem, gdy siedzieli z Drakiem w salonie, zadźwięczał dzwonek do drzwi. W towarzystwie nieznanego mężczyzny i człowieka z ochrony pojawił się w drzwiach Phillips. Ku zdziwieniu Olivii, ów nieznajomy niósł neseser, przykuty do nadgarstka czymś w rodzaju kajdanek. Gdy wszedł do pokoju, odpiął neseser i wręczył go Drake'owi.

- Pomyślałem, że wolałabyś wybrać pierścionek w domu, niż jechać do jubilera - powiedział Drake, otwierając neseser. Podszedł i postawił go przed nią.

Pierścionek! Olivia nie oczekiwała od niego aż takiej dbałości o pozory. Jednak po chwili uświadomiła sobie, że te pierścionki muszą być bardzo cenne! Tego nie spodziewała się zupełnie. Spojrzała na Drake'a, ale on, jak zwykle zachował kamienne oblicze.

Pochyliła się nad pierścionkami. Wspaniałe brylanty połyskiwały w świetle lampy. Nagle ogarnęło ją uczucie beznadziejności. Jaki jest sens wydawać masę pieniędzy na coś, co nie symbolizuje niczego? Ich małżeństwo to tylko umowa i nie trzeba jej pieczętować brylantem.

- O co chodzi? — Drake przytrzymał przez moment jej dłoń w swojej.

- Nie potrafię wybrać - odpowiedziała ze wzrokiem utkwionym w brylantowych cudёнkach.

- Zazwyczaj nie jesteś taka niezdecydowana. - Jego głos lekko drżał z rozbawienia. - Ale skoro tak, to ci pomogę. Najpierw wyeliminuj te, które najmniej ci się podobają. Których na pewno byś nie chciała?

Powoli odkładali na bok kolejne pierścionki. W końcu pozostał tylko jeden, z imponującym brylantem, który migotał tysiącem maleńkich światełek. Olivia pomyślała, że wygląda jak serce gwiazdy. Kamień był misternie osadzony w złotej obrączce, otoczony maleńkimi brylancikami. Całość była stylizowana na starość.

- Doskonały wybór - mruknął z zadowoleniem Drake. - Świetnie się komponuje z odcieniem twoich oczu. - Był dobrym aktorem, Olivia była pewna, że żaden z obecnych przy tym panów nie miał wątpliwości, że jest to dar zakochanego mężczyzny.

- Chyba potrzebujecie państwo jeszcze ślubnych obrączek - zasugerował dyskretnie sprzedawca z zakładu jubilerskiego.

To było już łatwe zadanie. Zgodnie zdecydowali się na proste, niezbyt szerokie obrączki, bez żadnego grawerowania czy wytłaczania. Jubiler wyjął je i pierścionek z neseseru. Położył na stole, po czym włożył obrączki do ozdobnego pudełeczka, a pierścionek Drake zręcznie wsunął Olivii na palec.

- Wspaniały wybór - powiedział, raz jeszcze patrząc jej w oczy.

- Chyba nie będę go nosić na co dzień, jest taki cenny - odpowiedziała nieco speszona.

- Ależ dlaczego? - zaproponował. - Przecież to pierścionek zaręczynowy.

- Jest naprawdę piękny. - Olivia wpatrywała się w brylant na swoim palcu.

Jubiler przypiął z powrotem neseser do nadgarstka i wraz z ochroniarzem i Phillipsem cicho opuścili pokój. Drake odprowadził ich do drzwi wejściowych. Gdy wrócił, stanął naprzeciwko Olivii i popatrzył jej w oczy.

- Dla dobra Simona jesteś gotowa zrobić wszystko, prawda? Nawet poślubić mężczyznę, którego nie kochasz... - Powoli podniósł jej dłoń do ust i pocałował, - Ale doceniam twoje poświęcenie, niewiele osób byłoby stać na coś takiego.

Dotyk jego ust podziałał na nią elektryzująco. Jej dłoń zadrżała, wysunęła ją więc pospiesznie z jego ręki licząc, że tego nie zauważył,

- A co z moim ojczymem, czy słyszałaś coś o nim od ostatniej jego wizyty?

- Nie, zniknął jak kamień w wodzie, ale nie wątpię, że wkrótce znów go zobaczymy - odparł spokojnie.

- Hm... nie pozostaje nam nic innego, jak tylko czekać.-Olivia czuła, że robi się coraz bardziej zdenerwowana bliskością Drake'a. - Chyba pójde się położyć, to był długi i męczący dzień.

- Ciekaw jestem, Olivio, kiedy wreszcie zrozumiesz, że to nie jest dobry sposób.

- Co nie jest dobrym sposobem? - Spojrzała na niego spłoszona.

- Uciekanie.

Olivia zawahała się. Niestety, miał rację, ale wolała nie rozpoczynać rozmowy na ten temat. Wzruszyła lekko ramionami i bez słowa wyszła z pokoju.

Następnego dnia rano Drake zawiózł Olivię do prawnika, który miał jej udzielić porady w sprawie ich małżeńskiej umowy. Jego biuro znajdowało się w centrum, niedaleko biura Drake'a.

- Poczekam w samochodzie - oświadczył Drake, gdy odprowadził Olivię pod same drzwi, jakby się obawiał, że ucieknie.

- Nie przejmuj się mną, mogę wrócić autobusem - zaproponowała. Krępowała ją jego troskliwość. Od lat nikt tak wokół niej nie skakał. - Pewnie i tak spieszysz się do pracy.

- Nie martw się, Olivio, nie zbankrutuję. - Drake starał się obrócić jej słowa w żart. - Wszystkie sprawy mogę załatwić przez telefon z samochodu.

Adwokat starał się wyperswadować Olivii podpisanie intercyzy w takiej postaci. Starał się ją przekonać, żeby żądała zabezpieczenia finansowego w razie rozwodu. Pokazał jej wszystkie niekorzystne dla niej punkty. Olivia jednak pozostała nieugięta. Nie chciała hic dla siebie, nie chciała jego pieniędzy. I tak krępowało ją już to, że będzie z nich tyle lat korzystać. Skontaktowała się z Drakiem tylko ze względu na Simona i jedyne, czego od niego oczekiwała, to zapewnienie odpowiedniej przyszłości dziecku i ochrony przed ich ojczymem.

Olivia nie przejmowała się miną prawnika, który najwyraźniej uważał ją za istotę trochę szaloną. Widocznie do tej pory w swojej karierze nie spotkał osoby, która by nie wykorzystała takiej sytuacji.

Wizyta nie trwała długo, po dwudziestu minutach Olivia była już z powrotem.

Myślała, że Drake szybko odwiezie ją do domu, ale on wcale się do tego nie kwapił. Pojechali do ekskluzywnego salonu mody. Gdy Olivia zobaczyła, co się święci, od razu zaczęła protestować.

- Nie chcę tam iść!- fuknęła.

- Spokojnie, kochanie. - Bezceremonialnie otoczył ją ramieniem jak żelazną obręczą. - Potrzebne ci są nowe ubrania i-to natychmiast! - oświadczył tonem nie znoszącym sprzeciwu.

- Przecież uszyłam...!

- Są bardzo ładne, ale nadają się do noszenia w domu. - Choć mówił to spokojnie, jego zaciśnięte w wąską linię usta świadczyły, że w tej sprawie nie zmieni zdania.

- Nie masz po co wydawać pieniędzy, nie zmusisz mnie, żebym nosiła ubrania, które mi kupisz. - Olivia spoglądała na niego wojowniczo, .

- Będziesz je nosiła - odrzekł Drake, dobitnie akcentując każde słowo. - Jeśli nie zgodzisz się ubrać dobrowolnie, to codziennie będę cię ubierał własnoręcznie ^ oznajmił władczym głosem. - Dla mnie to dodatkowa przyjemność...

Olivia wiedziała, że gotów jest spełnić swoją groźbę. Oceniła swoje szanse na wygranie tej, potyczki jako bliskie zeru, więc

postanowiła się poddać. No cóż, w walce z Drakiem zazwyczaj przegrywała, ale czego się można było spodziewać po tak nierównej grze. Miał przecież wszystkie atuty, a ona same blotki.

Weszli do salonu. Od razu zostali zaprowadzeni do osobnej sali, gdzie modelki miały prezentować przeróżne stroje specjalnie dla nich. Widać było, że Drake nie kupuje w tym salonie po raz pierwszy. W tej sytuacji czuł się jak ryba w wodzie, a Olivia była skrepowana. Wydawało jej się, że wszyscy dookoła traktują ją jak utrzymankę Drake'a.

Poczucie to pogłębiło się jeszcze, gdy projektant i właścicielka salonu poprosili Drake'a o określenie, jakiego typu strojów poszukują, jaki styl najbardziej by mu odpowiadał. Olivii zaś nie pytano o nic.

Rozpoczął się pokaz. Stroje były wspaniałe. Niezwykle eleganckie i oryginalne, z pewnością nie dostałoby się takich w supermarkecie. Olivia wolała nie zastanawiać się, ile będą kosztować. Pewnie za komplet garderoby dla niej zapłaci więcej niż przeciętna rodzina zarabia w ciągu paru miesięcy.

Nie odzywała się. Starła się, żeby po jej twarzy nie było widać, które kreacje szczególnie jej się podobają. Ale jej starania były zupełnie zbędne, Drake w ogóle nie zwracał na nią uwagi, wybierał to, co jemu najbardziej się podobało. Musiała jednak przyznać, że miał bardzo dobry gust, a w każdym razie ona wybierałaby podobnie.

- Tak...- chyba mamy już stroje na wszystkie okazje - zdecydował po mniej więcej dwu godzinach pokazu; - Czy prócz tego,

co wybrałem, podoba ci się coś jeszcze, kochanie?- zwrócił się do niej słodkim głosem.

- Ależ skąd, mój miły, byłeś więcej niż szczodry - odpowiedziała Olivia tym samym tonem, bo kątem oka dostrzegła, że obok nich pojawiła się Sam, właścicielka salonu.

Drake był wyraźnie zadowolony, że udało mu się ją podporządkować i wszystko rozgrywa się na jego Warunkach.

- Pozostaje nam tylko twoja ślubna suknia. - Drake objął Olivie ramieniem i jak czuły narzeczony zajrzał jej w oczy.

- Chyba mamy coś odpowiedniego, ale pan musi wyjść. Suknia ślubna powinna być dla pana niespodzianką - uśmiechnęła się tajemniczo Sam. - Jestem pewna, że będzie doskonale pasowała do pani urody. - Skinęła ręką i jej pomocnice zniknęły na zapleczu. Drake posłusznie Wyszedł do poczekalni. Minutę później wnieśli suknię jak marzenie. Była z jedwabiu w kolorze kości słoniowej, z głębokim dekoltem i drapowaną spódniczką, otoczona mgiełką delikatnych koronek.

Olivii zaparło dech z wrażenia. Nigdy, przenigdy nie widziała tak pięknej sukni.

- Proszę przymierzyć - powiedziała łagodnie Sam.

Gdy Olivia wróciła w sukni, obecne w sali panie jęknęły z zachwytu. Olivia spojrzała w lustro i nagle w oczach zakreśliły jej się łzy. W najpiękniejszych marzeniach nie mogłaby sobie wyobrazić cudowniejszej kreacji.

- Gdy Drake opisał mi pani typ urody, wiedziałam, że będzie pani w niej doskonale wyglądać. Ta suknia jest jakby projektowana specjalnie dla pani. - Sam patrzyła na nią ze szczerym podziwem.

- Och.- jęknęła Olivia i łzy pociekły jej po policzkach.

- Wzruszona? - Sam położyła jej łagodnie rękę na ramieniu. - Ślub to jedna z najpiękniejszych chwil w życiu kobiety...

- To dlatego.;; moja mama nie żyje, a tak chciałam, żeby w, takim momencie była ze mną... - pociągnęła nosem Olivia.

Po części była to nawet prawda. Ale zrobiło jej się smutno przede wszystkim dlatego, że ten ślub nie był prawdziwy. Sam miała rację, zazwyczaj jest to jedna ze szczęśliwszych chwil; ale, niestety, nie dla niej. Cudownie byłoby w takiej sukni iść do ślubu z kochającym mężczyzną... Cóż, widocznie nie jest jej pisane takie szczęście...

- Wiem, co pani czuje - powiedziała ciepło Sam. - Ale nie może pani płakać w tej sukni, bo łzy porobią plamki na tym pięknym jedwabiu.

Olivia uśmiechnęła się i otarła oczy, po czym obejrzała dodatki do sukni. Satynowe pantofelki na wysokim obcasie, jedwabną różę z tego samego materiału co sukienka do wpięcia we włosy, a także delikatne jak pajęczyna pończochy oraz piękną, koronkową bieliznę. Musiała przyznać, że Drake pomyślał o wszystkim. Ale czy nie w taki właśnie sposób traktuje się kochankę? - obudziły się w niej wątpliwości.

- Suknię i wszystkie potrzebne dodatki przywiozę osobiście do państwa domu jutro po południu - zaproponowała Sam. - A pozostałe ubrania przyślemy za kilka dni, musimy sprowadzić z magazynu pani rozmiary.

- Dobrze - zgodziła się Olivia i pożegnała się szybko. Poinformowano ją, że Drake czeka na nią w samochodzie.

- Dziękuję - wyszeptała słabym głosem, gdy wsunęła się na siedzenie obok niego.

- Nie ma za co. Ale nie rozumiem, czemu nie chciałaś, żebym kupił ci te ubrania i czemu teraz jesteś w tak ponurym nastroju...

- Bo to powiększa moje długi u ciebie - odpowiedziała Olivia, nie patrząc na niego: - Wiesz przecież, że oddam ci wszystkie pieniądze, które na mnie wydałeś.

- Mówiłem ci już, że nie musisz mi nic oddawać. Przecież przez ostatnie pięć lat utrzymywałaś mojego syna... - odparł spokojnie. - Ale myślę, że nie mówisz całej prawdy. Obawiasz się, że gdy to ją kupię ci ubrania, to tak, jakbym okrywał twoją nagość, jakbym własnoręcznie cię ubierał,.. Ty się boisz zacieśnienia intymnego kontaktu między nami. Czy nie mam racji, Olivio?

Olivia zdawała sobie sprawę, że znów ma rację. Jego głęboki, zmysłowy głos poruszał czułe struny w jej wnętrzu. Bała się na niego spojrzeć, by nie domyślił się, co czuje.

- Nie lubię, gdy ktoś tak bezceremonialnie wkracza w moje życie - odcięła się. Postanowiła szybko zmienić ten niebezpieczny temat. -

Wydaje mi się, że jesteś dość zaprzyjaźniony z Sam, często bywałeś w jej salonie?

- Podejrzewasz, że kupowałem stroje całej armii kobiet? - roześmiał się. - Kiedyś pomogłem Sam, gdy znajdowała się w trudnej sytuacji, i stąd nasza znajomość. Zdarzyło mi się czasem kupować kobietom różne ubrania, ale nie było ich znów tak wiele, jak to sobie wyobrażasz - wyjaśnił spokojnie. - I nie jest tak, że każdą nowo poznaną panią przyprowadzam do Sam i proszę o całkowitą wymianę jej garderoby na taką, jaka mi się podoba. Ty jesteś przypadkiem szczególnym.

Olivia uwierzyła mu. Ale niewiele polepszyło to jej humor. Na szczęście, zbliżała się godzina odbioru Simona ze szpitala i wszystkie myśli Olivii skoncentrowały się na tym.

Pojechali po chłopca. Lekarz zapewnił ich, że wszystko jest w najlepszym porządku i że za tydzień Simon będzie mógł pójść do szkoły. Za dwa dni muszą przyjść na zdjęcie opatrunku. Resztę dnia spędzili we trójkę w domu, słuchając opowiadań Simona o tym, co działo się w szpitalu.

Następnego dnia po południu Sam przywiozła kreację ślubną Olivii. Przybyła z nią kosmetyczka, która pokazała Olivii, jak powinna się umalować na tę okazję. Spędziły w jej pokoju prawie dwie godziny, budząc wielkie zdumienie i zainteresowanie Simona.

Simon czuł się dobrze po operacji, przez parę dni lekarz zabronił mu zabaw ruchowych, więc spędził większość dnia przed komputerem, grając z nim szachy. Lekarz powiedział także, że słuch

chłopca będzie' się poprawiał stopniowo, a za miesiąc powinien słyszeć jak normalne, zdrowe dziecko.

Olivia była z tego powodu bardzo szczęśliwa. Wiedziała, że od tej pory życie jej małego braciszka będzie wyglądało zupełnie inaczej, ale będzie to zmiana na lepsze: Martwiło ją natomiast, co stanie się z jej życiem? Jako żona Drake'a będzie musiała pełnić obowiązki reprezentacyjne, błyszczeć u jego boku. Znała świat, w którym Drake się obracał, to kiedyś był też jej świat, choć tak daleko od niego uciekła. Czowała, że powrót do niego nie będzie taki trudny. Jedynym prawdziwym problemem była ciągła bliskość Drake'a, która działała na nią jak mocne wino... Czy będzie potrafiła jakoś sobie z tym poradzić? Niestety, nie była tego pewna.

Kosmetyczka skończyła swoje dzieło i patrzyła na Olivię bardzo zadowolona.

- Ma pani piękną cerę i wspaniałe kości policzkowe - powiedziała, przerywając rozmyślenia Olivii.

- To po mojej matce, ona była bardzo piękną kobietą. Jej uroda zapierała dech w piersiach - odpowiedziała Olivia, patrząc na swe odbicie w lustrze.

- Musi więc pani być do niej bardzo podobna, bo z moimi niewielkimi zabiegami pani uroda zrobiła się wprost olśniewająca - powiedziała szczerze kosmetyczka.

Olivia patrzyła w lustro. Faktycznie, w tej chwili prawie nie przypominała kobiety, która kilka tygodni temu pisała list do Drake'a.

Wyglądała inaczej, ale tak naprawdę była to tylko zewnętrzna różnica, w środku pozostała taka sama.

Wieczorem, gdy Simon poszedł spać, Olivia zeszła do salonu. Na kanapie siedział Drake i wydawało się jej, że właśnie na nią czekał. Nie myliła się.

- Chciałbym z tobą porozmawiać - powiedział, gdy tylko weszła.

- Zanim weźmiemy ślub, powinniśmy porozmawiać o twojej matce.

- Nie!-prawie krzyknęła Olivia. Nie miała ochoty słuchać jego zwierzeń na ten temat.

- Posłuchaj...

- Nasze małżeństwo to tylko umowa, kontrakt i nie musisz mi , niczego wyjaśniać - przerwała mu ostro: - Nie mam ochoty słuchać, dlaczego porzuciłeś moją matkę, i czemu tak ją unieszczęśliwiłeś. Nic nie jest w stanie zmienić tego, co o tobie myślę. Twoje zachowanie wobec niej zasługuje jedynie na potępienie!

- Olivio...

- Nie chcę więcej o tym słyszeć. Na samą myśl robi mi się niedobrze. Nic nie przywróci jej życia ani nie odda mi przeżytych w biedzie i strachu lat. Nie próbuj się tłumaczyć, bo ja ci tego i tak nie wybaczę! Nigdy więcej nie chcę słyszeć o twoim romansie z moją matką!

Drake patrzył jej śmiało w oczy, wyglądało to tak, jakby coś w duchu ważył. Po chwili odezwał się niezwykle spokojnym, jak na to, co usłyszał, głosem.

- W takim razie nie mam ci nic więcej do powiedzenia. Olivia wróciła do siebie, ale po tym, co usłyszała, a w zasadzie, po tym, czego nie usłyszała, długo nie mogła zasnąć.

Olivia i Drake wzięli ślub w urzędzie stanu cywilnego w sobotę. Świadkami byli Phillips i Jensenowie. Simon, ubrany w nowy, ciemnogrnatowy garnitur, podczas całej ceremonii mocno ścisnął Olivie za rękę.

- Pewnie boi się, że w ostatniej chwili ucieknę - wesoło szepnęła Olivia do Drake'a.

- W końcu, zna twoje sposoby od dawna - odpowiedział jej Drake tym samym tonem. - Bardzo ładnie wyglądasz - dodał już poważnie. - A nawet więcej, wyglądasz jak marzenie. Każdy mężczyzna chciałby, żeby kobieta, którą ma poślubić, była podobna do ciebie.

- Dziękuję. Ty też wyglądasz niezwykle przystojnie - odpowiedziała komplementem na komplement.

Spojrzała przez ramię na świadków.

- Aura wygląda wspaniale. Bardzo ją lubię, Flinta też, choć jest trochę zamknięty w sobie i trudno go poznać. Cieszę się, że wybrałeś właśnie ich na świadków.

- Tak, ona jest jak piękny, egzotyczny kwiat, a Flint jest trochę szorstki w obejściu. Ale obydwójce są lojalnymi i uczciwymi przyjaciółmi, a to jest najważniejsze. Flinta znam od lat i zawsze mogłem na niego liczyć. Są małżeństwem od pięciu lat, mają winnicę na północ od Auckland. Flint marzy, żeby produkować wina

dorównujące najlepszym winom z Bordeaux. Jeżeli coś takiego w ogóle jest możliwe, to dopnie swego.

- Mają dzieci?

- Tak, dwójkę, czteroletniego chłopca i dwuletnią dziewczynkę.

Bardzo miłe dzieciaki.

I cały czas są bardzo w sobie zakochani, dopowiedziała w duchu Olivia. O to nie musiała nikogo pytać. To, że się ludzie kochają, widać po tym, jak na siebie patrzą, w jaki sposób się do siebie zwracają, w małych, pozornie nic nie znaczących gestach. Przed sobą nie miała co ukrywać, strasznie im tego zazdrościła.

- Czy oni wiedzą, dlaczego się pobraliśmy? - spytała odrobinę drżącym głosem. Rozejrzała się ostrożnie w obawie, czy Simon nie słyszy ich rozmowy. Podejrzewała, że jakieś fragmenty dochodzą do jego uszu i obawiała się, że jest już na tyle duży, że może domyślić się reszty. Ale na szczęście chłopiec zajęty był oglądaniem książki z gatunkami nowozelandzkich ryb, którą ostatnio dostał od Drake'a.

- Nie. Ufam im, ale im mniej osób będzie znało prawdę, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że cokolwiek dotrze do uszu Briana Harleya - odpowiedział Drake.

- Ja też nikomu nie powiem - zastrzegła się Olivia. - Czy słyszałeś coś o nim ostatnio?

- Niestety, tak. Złożył podanie w sądzie o przyznanie mu opieki nad Simonem.

- Ale przecież Simon nie jest jego synem, możemy to udowodnić. Mamy wyniki testu DNA! - zawołała przestraszona nie na żarty Olivia.

- Nie martw się, damy sobie z nim radę. - Drake opiekuńczo objął ją ramieniem. Sposób, w jaki wypowiadał te słowa, świadczył o dużej determinacji.

Słyszając to, Olivia nabierała wiary, że wszystko się dobrze skończy. Drake był jak skała, na której można się oprzeć w każdej sytuacji. Chyba tylko on jeden na całym świecie potrafi dać sobie radę z tak przewrotnym i podstępny człowiekiem jak jej ojczym.

Zatrzymali się przed domem.

- Co teraz zrobimy? - spytała Olivia.

- Będziemy odgrywać szczęśliwą rodzinę. Jeśli dojdzie do rozprawy, to z pewnością będzie to ważny argument dla sędziów.

- Gdyby to nie wystarczyło, w ostateczności możemy zażądać, żeby zrobiono testy DNA Brianowi. Jesteśmy przecież w stanie udowodnić, że nie jest ojcem Simona, Sąd nie może w takiej sytuacji oddać mu chłopca, nawet jeżeli jest zarejestrowany jako jego syn... - myślała głośno Olivia.

Jednak w głębi duszy nie potrafiła się uspokoić. Wiadomość, że ojczym wniósł pozew o przyznanie opieki nad Simonem, przeraziła ją. Bała się również, że jest na tyle szalony, że może po prostu porwać dziecko, zgodnie z prawem ciągle był jego opiekunem. Wtedy oni musieliby starać się o jego odzyskanie, a on mógłby się przecież ukryć gdzieś na parę lat, tak jak to zrobiła Olivia. Wolała nie wyobrażać

sobie, jak wyglądałoby życie Simona pod opieką Briana, chociaż nie miała wątpliwości, że byłoby piekłem.

Staraj się nie myśleć o tym, co wydarzyło się pięć lat temu - szepnął uspokajającym głosem Drake. - Martwienie się nic nie pomoże.

- Łatwo powiedzieć „nie martw się”, nie potrafię wyłączyć tych myśli jak telewizora. - Poza tym, wszystko, co się teraz dzieje, jest właśnie konsekwencją tamtych wydarzeń, pomyślała.

Wysiedli z samochodu, przed domem czekał na nich fotograf. Olivia posmutniała jeszcze bardziej. Rodzinne zdjęcie, z Simonem stojącym między nimi, to była kolejna fikcja. Miała wrażenie, że całe jej życie będzie tak nierealne i nieprawdziwe jak małżeństwo, które właśnie zawarła. Czy będzie potrafiła dobrze zagrać swoją rolę? Nie wiedziała. Na razie była oszołomiona tym, co się dzieje. W ciągu ostatnich tygodni jej życie przecież bardzo się zmieniło.

Spojrzała na mężczyznę, który od kilkudziesięciu minut był jej mężem. Obawiała się swoich uczuć w stosunku do niego. Na razie starała się nie analizować tego, co do niego czuje. Nadal czuła niechęć i pogardę za to, jak postąpił z jej matką, a także za to, że zdeptał jej młodzieńcze uczucie...

Jednak teraz wyraźnie widziała, że starał się być dobrym ojcem, że starał się nadrobić lata zaległości. Nie było to bez znaczenia, przecież tak samo jak ona troszczył się o najważniejszą w jej życiu Osobę, o Simona. Poświęcał dla jego dobra tyle, co ona: swoją

wolność, a na dodatek tylko on potrafił ochronić go przed Brianem Harleyem. Była mu za to wdzięczna.

Olivia przerwała rozmyślenia, bo podeszli do nich goście weselni. Phillips przyniósł szampana i Flint wzniosł toast za szczęście młodej pary. Olivia spoglądała na Drake'a, mimo wszystko była wzruszona. Wiedziała, że to wszystko na niby, ale jej serce nie było posłuszne rozumowi, Chyba za bardzo wczuwam się w rolę, napomniała się w duchu.

Goście wkrótce odjechali. Olivia poszła do swego pokoju, aby się przebrać. Z niewiadomego powodu była przygnębiona.

- Już po wszystkim - szepnęła do siebie, odwieszając sukienkę do szafy.

Usiadła przed toaletką, starła makijaż, Przez chwilę wpatrywała się w swoje odbicie, jakby chciała sprawdzić, czy wydarzenia tego poranka nie spowodowały jakiejś widocznej zmiany, Ale nic takiego nie dostrzegła, wydawało jej się, że jest tą samą Olivia,,

Nagle dotarła do niej okrutna prawda: ona pragnęła Drake'a! Jej przygnębienie było spowodowane tym, że ich małżeństwo nie jest prawdziwe. Tak naprawdę, nigdy nie przestała go kochać. Kochała go mimo wszystko, mimo tego, że nim pogardzała, że uważała, iż podle postąpił z jej matką... To było straszne, poniżające, ale nic nie potrafiła na to poradzić. Do tej pory broniła się przed dopuszczeniem tej okrutnej prawdy do świadomości.

Pragnęła, żeby przyszedł do niej, żeby nie zostawił jej tej nocy samej, to przecież ich noc poślubna. Wiedziała, że mu się podoba

fizycznie i to niestety musi jej wystarczyć. On nie był przecież w niej zakochany! Nigdy mu na niej nie zależało, nawet siedem lat temu wzgardził jej młodzieńczym uczuciem i wybrał jej matkę.

Odwróciła się od lustra, włożyła piżamę i wskoczyła do łóżka, do pustego łóżka. Chyba nigdy nie czuła się tak opuszczona. Każdy centymetr jej ciała pragnął Drake'a. Przewracała się pościeli przez pół nocy, aż w końcu zasnęła. Ale nie był to sen dający odpoczynek. Rano obudziła się smutna i zmęczona.

RS

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Jesteśmy dziś umówieni z moim adwokatem - powiedział następnego dnia przy śniadaniu Drake.

Olivia popatrzyła na niego przestraszona, wiedziała, że chodzi o przyznanie opieki nad Simonem. Z kuchni dochodził ich radosny śmiech chłopca, który pomagał Phillipsowi robić tosty.

- Co znaczy to spojrzenie? - spytał Drake głębokim głosem, pochylając się w jej stronę.

- Jeśli sąd nie wyda korzystnej dla nas decyzji, zabiorę Simona i wyjadę tam, gdzie ojczym nas nie znajdzie.

- Nie będziesz musiała tego robić - odparł Drake uspokajająco.

- Drake, nie rozumiesz, jeśli Simonowi grozi niebezpieczeństwo,

- Doskonale rozumiem - przerwał jej. - To typowe dla ciebie zachowanie, jedyną twoją reakcją na jakiegokolwiek zagrożenie jest ucieczka. Dziwne, że dotychczasowe doświadczenia nie nauczyły cię jeszcze, że to niczego nie rozwiązuje. Musisz stanąć twarzą w twarz z problemem i użyć wszystkich swoich atutów, żeby go przewyciężyć, a nie uciekać, czy chować się w mysiej dziurze.

- Tylko raz w życiu uciekałam! - obruszyła się.

- I znowu masz na to ochotę. - Nie dał się zbić z tropu. - Poza tym nie mów, że tylko raz uciekałaś... Dobrze pamiętam, jak na tamtych, wspólnie spędzonych wakacjach się zachowywałaś. Kobieta-dziecko, która wabiła mnie i kusila na wszystkie sposoby, ale gdy ja

robiłem krok w jej stronę, uciekała, czując, że nie panuje do końca nad sytuacją.

- Ach tak - zachnęła się Olivia. - Chciałeś mieć obydwie, matkę i córkę. Pewnie byłoby to dla ciebie bez różnicy, gdybyś i mi zrobił dziecko!

Oczy Drake'a pociemniały, wstał i postąpił krok w jej stronę, ale w tym momencie do pokoju wszedł Simon z tacą pełną tostów. Olivia szybko odwróciła głowę w stronę chłopca, wołała, żeby Drake nie widział jej twarzy. Przed oczyma stanęła jej matka w miłosnym uścisku z Drakiem. Nagle zaczęło jej się zbierać na płacz, poczuła się bardzo, bardzo nieszczęśliwa.

Po śniadaniu Drake zawiózł ją i Simona do szkoły, do której teraz chłopiec miał uczęszczać. Wszedł razem z nimi do środka, żeby Simona zapisać do odpowiedniej klasy. Olivia zastanawiała się, jak duże wrażenie zrobi Drake na dyrektorze szkoły i nauczycielce i oczywiście nie zawiodła się. Obie panie spoglądały na niego z niekłamanym podziwem. Poinformował je, że po Simona, mimo iż mieszka niedaleko szkoły, zawsze będzie ktoś przychodził.

- Kłopoty wychowawcze? - spytała nauczycielka ze zrozumieniem w głosie.

- Tak - odpowiedziała spokojnie Olivia.

- Jak rozumiem, zależy państwu, żeby sam nie wychodził ze szkoły?

- Właśnie o to nam chodzi - potwierdził Drake.

- Proszę się nie martwić, dopilnujemy tego.

Potem poszli zobaczyć, jak Simon zaadaptował się w nowej klasie. Trafili akurat na lekcję wychowania fizycznego. Simon z zapałem grał w krykieta z innymi dziećmi i w ogóle nie zauważył ich wejścia. Wycofali się więc cicho.

- Teraz pojedziemy do adwokata - zarządził Drake. - A potem zapraszam cię na lunch.

- Nie musisz się mną zajmować - mruknęła trochę nastroszona Olivia. Gdy Drake był taki miły i opiekuńczy, czuła się skrępowana, poza tym bała się, że w takiej chwili rozklei się przy nim i on spostrzeże, ile tak naprawdę dla niej znaczy.

- Ale chyba nic nie stoi na przeszkodzie, żebyś poszła ze mną na lunch? - spytał, a w zasadzie stwierdził z wyraźnym rozbawieniem w głosie;

Jego twarz miała jak zwykle nieprzenikniony wyraz i Olivia nie wiedziała, o co mu chodzi. Woląca się nie dopytywać, bo pewnie i tak by jej nie wyjaśnił.

Zrozumiała wszystko dopiero po wyjściu od prawnika. Powiedział im, że ich szanse na uzyskanie prawa opieki nad Simonem wzrosną, gdy będą potrafili dowieść, że są zgodną, szczęśliwą rodziną. Doradził im, by często pokazywali się razem w miejscach publicznych.

- Ale nawet gdy sąd uzna państwa za dobrą rodzinę, prawny ojciec ma szanse na przyznanie mu dziecka - ostrzegł ich adwokat.

- Nie! - krzyknęła przestraszona Olivia, -Niemożliwe!

- Proszę pani, Brian Harley może przekonać sąd, iż nie wiedział, że nie jest biologicznym ojcem dziecka.

Olivia spojrzała pytająco na Drake'a. Zastanawiała się, jak wiele powiedział adwokatowi, ale jego emocje ukryte były głęboko pod maską obojętności.

- Wiedział, że nie jest to jego dziecko-wtrącił spokojnie Drake.

- Matka chłopca powiedziała to Brianowi, gdy była w ciąży.

- No cóż, mamy tylko słowo pańskiej żony przeciwko słowu Harleya. Proszę nie zapominać, że zarejestrował chłopca jako swoje dziecko. Przeciwko państwu przemawia fakt, że pani uciekła z dzieckiem, to daje Harleyowi moralną przewagę, szczególnie, jeśli będzie potrafił udowodnić, że starał się was odnaleźć. - Adwokat przedstawiał sprawę obiektywnie.

- Miałam poważne powody, żeby zdecydować się na taki krok - powiedziała porywczo Olivia.

- Powinna pani w takim razie powiedzieć, jakie?

- Ja. - Olivia zająknęła się i spojrzała pytająco na Drake'a. Zdała sobie sprawę, że to, co ma w tej sprawie do powiedzenia, może zabrzmieć niezbyt wiarygodnie.

- Czy to takie ważne? - wszedł jej w słowo Drake, kierując to pytanie do adwokata.

- Tak - zdecydowanym głosem odparł prawnik. - Jeśli mamy dowieść, że Brian Harley nie nadaje się na ojca, musimy mieć na to jakieś dowody.

- Hm... ja nie potrafię niczego dowieść - powiedziała Olivia słabym głosem. - Tak jak pan stwierdził, mamy tylko moje słowo przeciwko jego.

- Zostawmy to na razie - zaproponował Drake.

- Oczywiście - zgodził się prawnik. - Na razie proszę się niczym nie martwić, pani Arundell, mamy duże szanse, żeby wygrać tę sprawę.

Olivii jednak wcale nie pocieszyło sformułowanie „duże szanse”, bo jej ojczym w najlepszym wypadku posiadał niewiele mniejsze szanse niż oni na przyznanie mu opieki nad dzieckiem.

Po wizycie u prawnika Drake zabrał Olivię do eleganckiej restauracji, Oczywiście znali go tam dobrze i powitali jak starego bywalca. Olivia zdała sobie sprawę, że ostatni raz jadła poza domem ponad pięć lat temu! Ale nawet wtedy nie bywała w tak ekskluzywnych miejscach. Mimo że była ubrana w rzeczy, które kupił jej Drake, to wydawało jej się, że wygląda gorzej niż większość obecnych tu kobiet.

- Uśmiechnij się - szepnął Drake.

- Po co?

- Już zapomniałaś, co powiedział nam adwokat? Mamy wyglądać jak szczęśliwa, kochająca się para, a ty masz minę, jakbym zabrał cię na stypę. Auckland to nie takie znów duże miasto, z pewnością spotkamy kogoś znajomego.

Olivia posłusznie wygięła wargi w uśmiech.

- Grzeczna dziewczynka - pochwalił ją Drake.

Pochylił się w jej stronę, pieszczotliwie ujął jej dłoń w swoją i uśmiechnął się najbardziej zabójczym ze swoich uśmiechów. Musiała przyznać, że był świetnym aktorem, gdyby nie wiedziała, że to tylko gra, może sama dałaby się na to nabrać.

Poza tym, dotknięcie jego dłoni podziało na nią elektryzująco.

Miała nadzieję, że Drake nie wyczuł, że zadrżała przy pierwszym muśnięciu jego palców. Wybawił ją kelner, który podał karty i zaproponował drinki przed lunchem. Drake zamówił białe wino. Kelner natychmiast po nie pobiegł.

- Smakuje ci? - spytał Drake, gdy Olivia upiła pierwszy łyk.

- Tak, bardzo.

- Cieszę się, bo to moje ulubione wino.

Drake podczas lunchu zabawiał ją opowiadaniem o wyczynach swego wspólnika z Hawajów, który chciał dobrze poznać Nową Zelandię, zanim założy tu filię swojej agencji turystycznej, Przejechał więc na rowerze przez przełęcz Haast i wszystkie górskie trasy, które dały się tylko pokonać na Południowej Wyspie, a swoją wyprawę zakończył skokiem na linie z mostu w Kawerau Gorge niedaleko Queenstown, Drake opowiadał o tym barwnie i ze swadą, Olivia świetnie się bawiła i szczerze śmiała. Nie musiała niczego udawać, w tej chwili naprawdę byli szczęśliwą rodziną.

Ale nagle śmiech zamarł jej na ustach, gdy wysoka szatynka objęła Drake'a za szyję i pocałowała czule w policzek.

- Kochanie, jak miło cię widzieć - zaszcebiotała. - Nie wiedziałam, że bywasz w tak eleganckich lokalach. Myślałam, że na

lunch jadasz kanapki z papierowej torby na wolnym skrawku swego biurka. Widzę, że zmieniłeś swoje przyzwyczajenia.

Olivia czuła, że zazdrość miesza się w niej z urażoną dumą. Pragnęła, żeby Drake w ostrych słowach powiedział tej natrętnej kobiecie, że nie jest już dla niej żadnym „kochaniem”. Ale nic takiego się nie stało.

- Dzień dobry, Jane. - Drake przywitał nieznajomą z rezerwą. - Jak się miewasz?

- Dobrze. - Błękitne oczy szatynki prześlizgnęły się z Drake'a na Olivię. Dostrzegła, że trzymają się za ręce i na twarzy pojawiło się zdziwienie. - Nie przedstawisz nas? - Powiedziała to takim tonem, że Olivia zeszywniała. Widać było, że Jane nie zapalała do niej sympatią.

- To moja żona, Olivia - spełnił jej życzenie Drake. - A to Jane Carruthers, stara przyjaciółka,

- Żona?! - wykrzyknęła zupełnie zaskoczona Jane. - To chyba jakaś nagła decyzja?

- Ależ skąd! - Drake uśmiechnął się szeroko i objął Olivię ramieniem. - Znam Olivię od wielu lat, a zakochałem się w niej, gdy była jeszcze nastolatką, prawie osiem lat temu. Najpierw jednak zarobiłem trochę pieniędzy, by móc utrzymać żonę na takim poziomie, a dopiero potem poprosiłem Olivię o rękę. - W jego oczach pojawiły się żartobliwe błyski. - Pobraliśmy się wczoraj - dodał, by zaspokoić ciekawość Jane.

- Życzę wam szczęścia. - Jane doszła już do siebie po usłyszeniu tej z pewnością zaskakującej wiadomości. Odwróciła głowę w stronę Drake'a, tak że Olivia miała szansę podziwiać jej nieskazitelny profil.

- Wzięliście chyba bardzo cichy ślub, bo do tej pory nic o tym nie słyszałam.

- Jest wzmianka w kronice towarzyskiej w dzisiejszej gazecie - poinformował ją Drake.

- Och, sam powinieneś zawiadomić starych przyjaciół. - Jane przejechała pieścotliwie palcem po policzku Drake'a.

Olivia czuła, że wzbiera w niej złość. Najchętniej wydrapałaby oczy tej kocicy, która tak ostentacyjnie spoufala się z jej mężem.

- Muszę ci szczerze powiedzieć, moja droga - zwróciła się na pozór przyjacielskim tonem do Olivii - że wasza decyzja złamała wiele damskich serc.

- Jane! Przesadzasz - powiedział ostrzegawczym tonem Drake.

- Przecież tylko żartuję - zmiętkowała się Jane. - Ale obiecaj mi, że przyjdziecie w sobotę do mnie na party, żebym mogła wszystkim przedstawić twoją wybranekę - zwróciła się do Drake'a.

- Przykro mi, ale jesteśmy już umówieni - odmówił zdecydowanie Drake.

Jane omiotła Olivię nieprzyjaznym spojrzeniem. Olivia odniosła wrażenie, że z jakichś niewiadomych powodów Jane ją właśnie obwinia za odmowę Drake'a.

- No cóż, trudno. Może spotkamy się innym razem. Nie będę wam dłużej przeszkadzać - powiedziała trochę obrażonym tonem, ale

zanim zdążyła odejść od ich stolika, za plecami Olivii rozległ się drugi kobiecy głos,

- Nie spodziewałam się, Drake, że się tu spotkamy!

- To moja siostra, Anet. - Jane szybko dokonała prezentacji. - A to Olivia, żona Drake'a!

- Nowo przybyła kobieta była bardzo wysoka, silnie zbudowana, miała przepiękne szare oczy i bardzo ładną twarz o regularnych rysach. Jane patrzyła na swoją siostrę z niepokojem, jakby obawiała się jakiegoś niespodziewanego zachowania z jej strony.

- Miło cię poznać - przywitała się Olivia. - Widzę, że nasz ślub jest dużym szokiem dla jego starych przyjaciół, ale to nie była tak pochopna decyzja, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Znamy się od dzieciństwa, pochodzimy z tego samego miasteczka - wyjaśniła, chcąc uprzedzić pytania Anet.

- Mam nadzieję, że będziecie bardzo szczęśliwi - odpowiedziała głębokim, melodyjnym głosem Anet.

- Dziękuję, Anet. - Drake uścisnął jej rękę. Patrzył, na nią z wdzięcznością, widocznie on również nie spodziewał się po niej tak serdecznego zachowania.

- Musimy już iść - wtrąciła się Jane. - Do zobaczenia.

- Miło było cię poznać - pożegnała Olivie Anet.

Olivia poczekała, aż obydwie panie oddalą się na tyle od ich stolika, że nie będą mogły słyszeć tego, co powie.

- Czy nie powinnam się dowiedzieć czegoś więcej o Anet? -
zapytała dyplomatycznie.

- Jestem pewny, że różni plotkarze na wyścigi będą przynosić ci informacje, ale pamiętaj, że większość z nich to bzdury.

- To miła osoba, myślę, że mogłabym ją polubić — powiedziała Olivia, pociągając łyk wina.

- To prawda - przyznał Drake. Spojrzał Olivii prosto w oczy.

- Nie jest i nie była moją kochanką - wyznał otwarcie.

- Nie pytam cię o nic - odpowiedziała sztywno Olivia. - Gdyby coś nas łączyło, miałoby to jakieś znaczenie, ale w takiej sytuacji... nie mam zamiaru wtrącać się do twojego życia.

- Oczywiście, rozumiem. To bardzo słuszne stanowisko. - Oczy Drake'a zrobiły się nagle zimne, a twarz nieprzystępna.

Posiłek zjedli w milczeniu. Olivia była zamyślona, zastanawiała się, jak powinna ułożyć swoje kontakty z Drakiem, żeby jak najmniej cierpieć. Wiedziała, że miał bujną przeszłość, że pewnie nieraz spotka kobietę, z którą go coś łączyło. Uwierzyła mu, że Anet nie była jego kochanką, ale nie miała wątpliwości, że Drake nie był tej kobiecie obojętny. Pewnie ona, tak samo jak Olivia, kochała się w nim beznadziejnie.

Gdy wychodzili z restauracji, Drake objął ją i mocno do siebie przyciągnął. Wiedziała, że to tylko na pokaz, ale mimo wszystko ta bliskość sprawiała jej przyjemność.

Teraz już dobrze rozumiała, co się z nią działo. Po raz drugi w życiu była zakochana w tym samym mężczyźnie. A nawet nie... ona

po prostu nigdy nie przestała go kochać! Przez lata tłumiła w sobie to uczucie, ale gdy tylko ponownie go zobaczyła, wybuchło ze zdwojoną siłą. Wiedziała, jaki jest, do czego jest zdolny, co zrobił jej matce, ale kochała go, więc wszystko mu wybaczała.

- Muszę wrócić do biura, mam spotkanie, którego nie mogę odwołać. - Niski głos Drake'a wyrwał ją ze smutnych rozmyślań.

- Postaram się wrócić do domu jak najwcześniej,

- Dobrze. Mówiłam ci już, że nie musisz się mną przejmować.

- Przepraszam, pewnie to nie najlepszy początek życia małżeńskiego, jaki sobie można wyobrazić. A na dodatek będę bardzo zajęty przez najbliższe parę miesięcy. - Popatrzył jej w oczy. - Ale obiecuję, że w lipcu wyjedziemy gdzieś całą trójką i zrobimy sobie prawdziwe wakacje. Zastanów się, gdzie chciałabyś pojechać, może w tropiki... albo na narty? Spełnię każde twoje marzenie.

- Chyba lepiej na narty - odpowiedziała bez namysłu. - Simon wprawdzie nie umie jeszcze jeździć, ale myślę, że byłby szczęśliwy, gdyby miał okazję się nauczyć.

-O, jestem pewien, że mu się spodoba.

Drake wsadził ją do taksówki, a sam wsiadł do samochodu i odjechał. Było piękne popołudnie, Simon był jeszcze w szkole, Olivia nie miała nic do roboty. Muszę sobie znaleźć jakieś zajęcie, bo umrę z nudów, pomyślała. Postanowiła poszukać Phillipsa, żeby dowiedzieć się, co mogłaby robić w domu. Zastają go w kuchni, gdzie przecierał blaty.

- Chciałabym mieć jakieś zajęcie - powiedziała bez zbędnych wstępów. - Może mogłabym zająć się pielęgnacją kwiatów w ogrodzie?

- Trzy razy w tygodniu przychodzi ogrodnik. - Phillips spojrzał na nią trochę ironicznie.

- Porozmawiam z nim, chyba nie będzie miał mi za złe, gdy mu trochę pomogę.

Ogrodnik jednak wcale nie był zachwycony jej propozycją. Był to już starszy pan i uważał, że sam najlepiej wszystko zrobi. Nie odmówił jej wprost, ale dał do zrozumienia, że wolałby, żeby nie odbierała mu pracy. W końcu umówili się, że będzie ścinała kwiaty do przystrojenia stołu.

Olivia wróciła do domu. Rok akademicki rozpoczynał się dopiero za dziesięć miesięcy, a pytanie, co ona będzie przez ten czas robiła w wielkim pustym domu, nadal pozostawało bez odpowiedzi. Stała na tarasie i podziwiała wspaniały widok na zatokę.

- Jadę odebrać Simona ze szkoły, może przejedziesz się ze mną?
- zaproponował Phillips.

Pokręciła przecząco głową, nie ma sensu szukać sobie zajęć na siłę, musi wymyślić coś, co naprawdę rozwiązałoby jej problem. Przez ostatnie pięć lat była tak zajęta, że nie miała czasu na zastanawianie. Teraz może zajmować się wyłącznie myśleniem. To prawdziwa ironia losu.

Nagle zniknęły wszystkie jej dotychczasowe zmartwienia. Nie musiała troszczyć się o byt, o proste przyziemne rzeczy, o

zapewnienie Simonowi przyszłości, a było to niezwykle przyjemne. Jedyne, co ją jeszcze gnębiło, to kwestia prawnej opieki nad Simonem. Gdyby udało się ją pomyślnie rozwiązać, można by powiedzieć, że jej życie jest wolne od zmartwień. Ale dlaczego w takim razie nie czuła się szczęśliwa?

To proste, żadna kobieta nie będzie szczęśliwa, jeśli nie zazna w życiu prawdziwej miłości. Ona zaś jest skazana na życie u boku mężczyzny, który jej nie kocha, a którego ona kocha i pragnie całym swoim sercem!

Przed sobą mogła się przyznać, że tylko dlatego zdecydowała się zaproponować Drake'owi, żeby wzięli ślub. Gdyby go nie kochała, znalazłaby inny sposób, żeby zapewnić bezpieczeństwo Simonowi. '

Poczuła, że musi przestać o tym myśleć, bo zaraz się rozklei, a lada moment Phillips przywiezie Simona ze szkoły. Poszła do łazienki i przemyła twarz wodą. Z lustra patrzyła na nią nieszczęśliwa, zakochana kobieta.

Simon był zachwycony nową szkołą, ale jeszcze bardziej był zachwycony tym, że wszystko słyszy. Miał mnóstwo energii i chęci do nauki.

- Nauczycielka posadziła mnie w pierwszej ławce, ale to wcale nie było potrzebne, bo wszystko świetnie słyszałem -[^]opowiadał podekscytowany. - Słyszę tak dobrze, jak pozostałe dzieci!

Olivia przytuliła mocno chłopca, ciężar spadł jej z serca. Cieszyła się z jego szczęścia. Poczuła, że ta chwila warta była wszystkich wyrzeczeń i każdego poświęcenia.

- Czy Simon już śpi? - spytał Drake, gdy zeszła na dół po położeniu chłopca do łóżka.

- Jeszcze nie, czeka na ciebie.

- Czy coś się stało?

- Nie, chciał się z tobą podzielić swoimi przeżyciami... Och, Drake! Jestem ci taka wdzięczna, on wszystko słyszy! - Te słowa wyrwały jej się spontanicznie, bez jakiegokolwiek kontroli.

- Zrobiłabyś wszystko dla niego, prawda? - Drake objął ją i zajrzał głęboko w oczy.

- Przez większość swojego życia miał tylko mnie..,

- Ale teraz ma jeszcze ojca.

- Tak. - Olivia starała się nie myśleć o tym, że Drake jest tak blisko, zapomnieć o obejmujących ją mocnych ramionach, choć nie bardzo jej się to udawało. Miała ochotę wtulić się w niego, ale opanowała się. - Bardzo potrzebował ojca - przyznała.

- Ale i tak ciągle ty jesteś mu najbardziej potrzebna. Olivio... - Głos mu zadrżał. Zamilkł i dostrzegła, że waha się, czy jej coś powiedzieć. - Pójdę powiedzieć Simonowi dobranoc. - Drake puścił ją i poszedł na górę, do Simona!

Olivia opadła na sofę i starała się skupić na czytaniu jakiegoś miesięcznika, ale jej myśli ciągle powracały do Drake'a.

- Simon powiedział, że chce zostać śmieciarzem, gdy dorośnie. Dziś rano zachwyła go śmieciarka i też chciałby jeździć takim samochodem - powiedział Drake, wchodząc do salonu.

Olivia roześmiała się.

- To już piąty zawód, którym się zachwycił w tym roku, jeden bardziej oryginalny od drugiego.

- Typowe dla tego wieku, gdy miałem sześć lat, chciałem być marynarzem.

- On ma to już za sobą, pół roku temu chciał pływać na łodzi podwodnej.

Drake usiadł na sofie obok Olivii. Przejrzał gazetę z programem telewizyjnym.

- Jest film przyrodniczy o Antarktydzie, może obejrzymy? - zaproponował.

- Chętnie - zgodziła się Olivia.

Jak dobre małżeństwo zasiedli wieczorem przed telewizorem.

Film był bardzo ciekawy, ale Olivia bardziej niż filmem napawała się jego bliskością. Kątem oka, tak by tego nie widział, obserwowała go. Był niezwykle przystojny, biła od niego energia i ta zmysłowa, magnetyczna siła, która tak na Olivie działała. Już czuła że robi jej się gorąco. Tak bardzo go w tej chwili pragnęła.

- Olivio, myślę, że gdybyśmy się trochę postarali, to bylibyśmy całkiem udanym małżeństwem - odezwał się nagle Drake.

Olivia aż podskoczyła, wydawało jej się, że czyta w jej myślach. Jego słowa były jak najwspanialszy nektar dla jej duszy. Czyżby on chciał, żeby ich związek był prawdziwy? To przecież było jej największe marzenie. Na krótki moment stanęła przed nią wizja wspaniałej przyszłości: szczęśliwy, pełen miłości i namiętności związek z ukochanym mężczyzną, Simon bezpieczny, wychowywany

w kochającej się rodzinie. Tak, to byłoby możliwe,' gdyby nie wydarzenia z przeszłości. Wszystko skłonna była Drake'owi wybaczyć, prócz tego, w jaki sposób potraktował jej matkę. W pewnym sensie był winny jej śmierci...

Nie mogła zrozumieć, dlaczego tak z nią postąpił. Przecież nie był ani tchórzliwy, ani nieodpowiedzialny. To zachowanie zupełnie do niego nie pasowało! Wiedziała, że ta sprawa będzie ją gnębiła do końca życia.

A może moja matka kłamała? - Po raz pierwszy dopuściła do siebie taką możliwość. Ale po co miałyby kłamać, nie miała żadnego powodu, żeby wymyślić taką historię. Natomiast Drake może nie przyznawać się do tego, co zrobił, na przykład po to, żeby wybielić się w jej oczach. Utrzymuje fakt ojcostwa w tajemnicy, pewnie wstydzi się swojego zachowania. Gdyby ktoś się o tym dowiedział, z pewnością popsułoby mu to reputację.

Olivia wiedziała, jaką cenę musiałyby zapłacić za to, żeby ich małżeństwo stało się prawdziwe. Musiałyby zapomnieć o swojej matce, a tego nie potrafiła zrobić. Z drugiej jednak strony pragnęła Drake'a, pragnęła się z nim kochać, po prostu być jego żoną...

Co robić? Czuła, że jej serce walczy z rozumem i nie wiedziała, co tę walkę wygra-serce czy rozum?

- Zmęczona? - Drake objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Oparła głowę na jego szerokiej klatce piersiowej, słuchała bicia jego serca, jakże to była kojąca muzyka.

Uciekaj, póki nie jest za późno, ostrzegał ją rozum. Zostań, przecież tego pragniesz, podpowiadało serce.

- Wyglądasz tak delikatnie, gdy jesteś śpiąca. - Drake musnął ustami jej wargi:

Czuła, jak zmienia się pod wpływem jego dotyku, jak pod nim rozkwita. Rozum, ze swoją chłodną kalkulacją, nie miał w tej chwili żadnych szans. Drake pocałował ją w usta, tym razem jednak: namiętniej, pełniej i przesunął dłonią po jej plecach. Miała wrażenie, że zalewa ją gorąca fala namiętności. Wiedziała, że zaraz straci nad sobą kontrolę, nie będzie potrafiła się już zatrzymać, ale wcale jej to nie martwiło. Wręcz przeciwnie, pragnęła tego i czekała na tę chwilę.

Drake miał oddech przyspieszony, czuła, jak na niego działa i podniecało ją to jeszcze bardziej.

- Powiedz, czego pragniesz, a spełnię każde twoje życzenie
- wyszeptał między pocałunkami, którymi okrywał jej twarz i szyję.

- Nie wiem, jak mogłem wytrzymać tak długo bez ciebie, pragnę cię, Olivio - mruzczał.

- Ja też cię pragnę... - To niesamowite, że mu to w końcu wyznała! Ale nie żałowała tego, a nawet poczuła ulgę, że mu to powiedziała. Chciała należeć do niego na zawsze.

Olivia patrzyła, jak Drake rozpina powoli guziki jej bluzki. Odbierała to oczekiwanie na pieszczotę jak słodką torturę. Ale to, co nastąpiło potem, przeszło jej najskrytsze oczekiwania. Drake nakrył dłońmi jej piersi i pocierał je powolnymi, okrężnymi ruchami. Jej

brodawki momentalnie stwardniały, a piersi stały się pełniejsze.

Westchnęła z rozkoszy i wyprężyła się w jego stronę. Drake pochylił się i zaczął całować jej piersi, jego oddech był coraz szybszy.

- Jesteś taka piękna. - Drake podniósł na chwilę głowę i spojrzał jej głęboko w oczy. - Będę pieścił cię tak długo, aż ty będziesz mnie pragnęła równie gorąco, jak ją ciebie.

Gładził jej jedwabistą skórę tak delikatnie, jakby nie mógł uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. W końcu Olivia, rozpluwając się prawie z rozkoszy, zapragnęła czegoś więcej. Ona Jez chciała go pieścić i dotykać. Zaczęła rozpinąć jego koszulę. Jej palce spoczęły na twardych mięśniach torsu i brzucha, gładziła je również delikatnie, poznawała powoli jego ciało, które budziło w niej takie pożądanie od dawna. Czowała, że są stworzeni dla siebie, że nie mogli nie być razem, że to musiało się stać.

Nagle uświadomiła sobie, że to wspaniałe ciało tak samo kiedyś poznawała jej matka, że za chwilę będzie się kochać z kochankiem swej matki... Widocznie na jej twarzy pojawiło się przerażenie, bo Drake pochylił się nad nią i przytulił ją mocno, ,

- Olivio, ja cię nigdy nie skrzywdzę - powiedział bardzo poważnie. - Przysięgam. Nie patrz tak na mnie, kochana..,

Wybuchła płaczem, nie mogła się powstrzymać. Poczwała do siebie obrzydzenie... Nie, nie była w stanie z nim być, nie potrafiła wymazać z pamięci tego, co zrobił jej matce.

- Nie wierzysz mi... - Na jego twarzy malowało się rozczarowanie i złość.

Olivia opuściła głowę, trzęsącymi się rękami próbowała pozapinać bluzkę.

- Widzę, że nie zmieniłaś się przez ostatnie osiem lat, kusisz, a gdy doprowadzasz swoją ofiarę do szaleństwa, wylewasz jej kubel zimnej wody na głowę - powiedział szorstko.

Ciche pukanie do drzwi sprawiło, że oboje poderwali się na równe nogi. Drake błyskawicznie uporał się ze swoją koszulą, przeczesał dłonią rozwichrzone włosy, a jego twarz przybrała zwykły, beznamiętny wyraz. Olivii z dużo większym trudem udało się jako tako doprowadzić do porządku.

- Proszę - powiedział całkowicie spokojnym głosem Drake.

Do salonu wsunął się Phillips. Wyglądał na zaniepokojonego.

- W przedpokoju czeka pan Brian Harley z młodą panią, którą przedstawił jako guwernantkę Simona - poinformował ich.

Olivia poczuła, że robi jej się słabo, ostatnim wysiłkiem woli powstrzymała się, żeby nie upaść. Drake z Phillipsem patrzyli na siebie, jakby porozumiewali się wzrokiem, podawali sobie jakieś bezsłowne komunikaty, ale Olivia nie potrafiła z nich nic wyczytać.

- Dobrze, niech wejdzie, a ona niech poczeka w holu -
Zdecydował Drake. - Miej na nią oko - dodał.

Brian wszedł z nieco obrażoną miną człowieka, którego nie potraktowano z należnym szacunkiem. Olivia spojrzała na niego, ale zaraz odwróciła wzrok, widziała upór i zdeterminowanie w jego twarzy. Strach ścisnął ją za gardło.

- Czego chcesz? - spytał nieuprzejmie Drake.

- Przyjechałem po mojego syna- odparł sztywno Brian.

- On nie jest twoim synem - wybuchnęła Olivia, - Drake jest jego ojcem i wiesz o tym doskonale!

- Ach, więc jej nie powiedziałaś? - Brian z cynicznym rozbawieniem spojrzał na Drake'a. - No, Arundell, powiedz jej, co wykazały testy DNA!

Olivii wydawało się, że się przesłyszała. Jej przerażone spojrzenie błędziło między ojczymem a Drakiem. Po chwili Drake odwrócił się do niej i spojrzał jej prosto w twarz.

- Simon nie jest moim synem - powiedział.

- Ale przecież... testy DNA wykazały... - Olivia była zupełnie zdezorientowana. - Powiedziałeś mi, że...

- Skłamał! - przerwał jej ojczym z wyraźną satysfakcją w głosie.

- Simon nie jest jego synem.

- A testy? - Olivia nie mogła uwierzyć w to, co słyszy.

- On jest takim samym kłamcą jak twoja matka! - wykrzyknął Brian,-Testy DNA jednoznacznie wykazały, że nie ma jakiegokolwiek pokrewieństwa między nim a chłopcem. Jak myślisz, dlaczego do tej pory nie pozwał mnie do sądu? Dobrze wiedział, że nikt nie przyzna mu opieki nad dzieckiem, do którego nie ma najmniejszych nawet praw!

- Drake? - wyszeptała Olivia. Miała nadzieję, że wszystkiemu zaprzeczy, że powie, iż to tylko bajdurzenie szaleńca... Ale, niestety, tak się nie stało.

- To prawda - przyznał Drake. Nie zwracał uwagi na triumfującego Briana, patrzył tylko na Olivię. W jego oczach była jakaś prośba.

- Po co mnie okłamałeś? - zawołała. -

- Z zemsty, głupia! - odpowiedział za Drake'a Brian. - Chciał się na mnie odegrać!

- Za co? - spytała cicho Olivia.

- To Brian Harley był tym nieuczciwym menedżerem, o którym ci opowiadałem. To właśnie on zdefraudował wszystkie zarobione przeze mnie na wyścigach pieniądze - wyjaśnił jej Drake. - Ale uwierz mi, że nie dlatego zaopiekowałem się Simonem i tobą, żeby się na nim odegrać.

- Gdybym nie uwierzył Elisabeth, nie tknąłbym nawet twoich pieniędzy. Byłem pewien, że z nią spałeś, że jesteś ojcem jej dziecka - tłumaczył się Brian.

- A kiedy w takim razie... w jaki sposób dowiedziałeś się, że to nieprawda? - spytał Drake.

- Ty sam mi o tym powiedziałeś, gdy przyjechałeś do Springs Fiat zapytać, co się stało z twoimi pieniędzmi. - Brian uśmiechnął się triumfująco. - Odpowiedziałem ci, że to kara za to, że spałeś z moją żoną. Nie zaprzeczyłeś wtedy, ale zobaczyłem, że jesteś tak zdziwiony i rozbawiony zarazem tym, co słyszysz, że zrozumiałem, że nie miałeś z nią romansu. Wtedy byłem już pewny; że ta suka mnie okłamała, ale było już za późno, twoje pieniądze przepadły! Stąd wiem, że Simon

nie jest twoim synem i twój ślub z Olivia nic, ci nie pomoże - zakończył triumfalnie. Potem popatrzył złośliwie na Olivię.

- Może teraz mi uwierzysz, że nic go nie obchodzisz. Ani ty, ani dziecko, on chciał się na mnie odegrać - powiedział bezlitośnie Brian.

- Wynoś się stąd. - Głos Drake'a był nad podziw spokojny i opanowany.

- Możemy zawrzeć umowę! - zawołał pospiesznie Brian, jakby obawiał się, że Drake wyrzuci go za drzwi. - Oddacie mi chłopca, a ja w zamian za to nie oskarżę Olivii o porwanie. Radzę wam się szybko Zgodzić, bo w przeciwnym wypadku jutro pójde na policję.

- W twoje łapy nie oddałabym nawet psa, a co dopiero dziecka! - krzyknęła Olivia. - Jeśli oskarżysz mnie o porwanie, ja opowiem całą prawdę o śmierci mojej matki - zagroziła.

- O czym ty mówisz? - Brian popatrzył na nią zdziwiony,

- Zabiłeś ją!

- Ona jest szalona! - Zwężone ze złości oczy patrzyły z wyższością na Olivię. Dla mnie to nawet lepiej, bo żaden sąd nie przyzna opieki nad dzieckiem kobiecie, która nie tylko jest porywaczką, ale na dodatek jest niespełna rozumu !

Brian odwrócił się w stronę Drake'a, dając do zrozumienia, że z Olivia nie ma zamiaru więcej rozmawiać. - No co, Arundell, zawieramy umowę? Nie słuchaj tych głupich oskarżeń, zapewniam cię, że zaopiekuję się Simonem dużo lepiej niż Olivia. Wynająłem fachową i odpowiedzialną guwernantkę. Nie, masz wielkiego wyboru... - ponaglał. - Jeśli nie oddasz dziecka dobrowolnie, sąd i tak

niedługo przyzna mi do niego prawa, bo Olivia będzie siedziała w więzieniu.

- Nie, nie zawieramy umowy. - Głos Drake'a był pozbawiony wszelkich emocji. - Wynoś się stąd!

W drzwiach pojawił się Phillips. Olivia nie miała pojęcia, jak on porozumiewa się z Drakiem, ale z pewnością jego wejście nie było przypadkowe.

- Dobrze, wyjdę - powiedział trochę spłoszony Brian. - Ale jeszcze o mnie usłyszycie i to całkiem niedługo. Chłopiec wedle prawa nadal jest moim synem.

Gdy Olivia usłyszała trzask frontowych drzwi, znak, że nieproszeni goście wyszli, sama ruszyła do wyjścia. Nie spojrzała na Drake'a, nie odezwała się do niego słowem. Teraz wszystko już było dla niej zupełnie jasne. Zrozumiała, jaka była głupia i naiwna, łudząc się, że Drake'owi choć trochę na niej zależy.

- Nie masz zamiaru wysłuchać tego, co mam ci do powiedzenia? Olivia pokręciła przecząco głową. Czuła się przegrana na całej linii, czuła się tak, jakby ktoś wyrwał jej serce. Jeszcze kilkanaście minut temu rodziła się w niej nadzieja, ale teraz wszystko zostało na zawsze pogrzebane.

- Zemściłeś się, nie jestem ci już potrzebna...

- Nie próbuj uciekać, Olivio. Jesteśmy małżeństwem i pozostaniemy nim.

- Nawet jeśli już nigdy, nie będę w stanie ci zaufać?

- Ty nigdy mi nie ufałaś. Nawet na tę miniaturę wzięłaś ode mnie pokwitowanie, ale na szczęście jest coś innego, co nas łączy.. ;

Drake gwałtownie chwycił ją za ramiona i przyciągnął do siebie. Pocałował ją. Pocałunek był prawie brutalny, miażdżył jej usta. Podkreślał całą jego nieokiełznaną męską siłę i jej kobiecą bezbronność.

Gdy ją wreszcie puścił, widziała wyraźnie w jego oczach satysfakcję. Patrzył na nią jak sułtan na swoją brankę.

- Należysz do mnie duszą i ciałem. - Jego słowa jeszcze pogłębiły to poczucie. Nie uciekniesz ode mnie, aleja też nie mogę uciec od ciebie. Jesteśmy stworzeni dla siebie, lub, jeśli wolisz ^ zawiesił głos - skazani na siebie.

Tym razem Drake nie zrobił najmniejszego gestu, by ją zatrzymać, gdy wychodziła z pokoju.

Gdy znalazła się w swoim pokoju, usiadła bezradnie przed toaletką. W lustrze widziała pobladłą twarz, a w oczach ból, -choć tak nie było widać tego, co działo się w jej sercu. Czuła się jak balon, z którego uszło powietrze. Nie wierzyła Drake'owi, że ożenił się z nią tylko dlatego, że tak bardzo jej pragnął. Na coś takiego był zbyt zimny, zbyt skupiony na sobie, za bardzo się kontrolował. Nie do wyobrażenia było dla niej, że mogą być w nim namiętności, nad którymi nie umiałby zapanować, A w każdym razie, z pewnością ona nie jest taką jego namiętnością.

Kierowała nim chęć zemsty, odwetu na człowieku, który tak go kiedyś oszukał. To było spójne z obrazem Drake'a, jakiego znała, i wierzyła w to.

Teraz dobrze rozumiała, dlaczego przestał się ścigać na torze i po co zbudował swoje potężne imperium. Nie chciał nigdy więcej powierzać komukolwiek swoich pieniędzy, chciał wszystko mieć pod kontrolą.

Brian Harley nie tylko sprzeniewierzył jego pieniądze, ale jeszcze wyrzucił jego ojca z pracy, w chwili gdy matka walczyła z rakiem. Tak, kierowała nim chęć zemsty, tego była pewna. Los Drake'owi sprzyjał i podsunął mu Olivie i Simona.

- O Boże! - szepnęła do siebie z rozpaczą, - Co się teraz stanie z Simonem?

Jej palce nerwowo błędziły po toalecie, w pewnym momencie natrafiły na pokwitowanie za miniaturę. Spojrzała na ten symbol swojej nieufności wobec Drake'a. Miała rację, że wzięła od niego ten papier.

Ciekawe, przemknęła jej przez głowę trochę dziwna myśl, co by mi teraz poradziła kobieta z portretu? Lecz choć oczyma duszy widziała twarz pięknej nieznajomej, ona milczała, uśmiechając się tylko tajemniczo.

- Chyba zwariowałam, rozmawiam z wyimaginowanymi postaciami - szepnęła do siebie.

Podniosła się, postanowiła wziąć prysznic i położyć się. Za sobą miała bardzo ciężki dzień, nastąpiło tyle zmian, które z pewnością

zaważą na jej życiu. Ale nawet długa Ciepła kąpiel nie przyniosła jej ulgi.

Kto jest ojcem Simona? - zastanawiała się, przez kilka godzin leżąc bezsennie w łóżku. Dlaczego jej matka kłamała? Kogo chciała chronić i dlaczego?

Starła się jakoś odtworzyć zdarzenia tamtego feralnego lata, ale nie potrafiła złożyć w całość tej układanki. Nic nie pasowało do siebie i nurtujące ją pytania pozostały bez odpowiedzi.

Wiedziała tylko, że kochankiem jej matki i ojcem Simona musiał być ktoś, kto tamtego lata był w Springs Fiat. To musiał być ktoś spośród znajomych jej rodziców.

Ale kto?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tej nocy Olivia niewiele spała. Rano obudziła się zupełnie nie wypoczęta, bolała ją głowa, a tuż pod powiekami czuła piekące łzy. Miała ochotę w ogóle nie wstawać, tak podłe wydawało jej się życie. Ale ostre pukanie do drzwi postawiło ją na równe nogi.

- Kto tam? - spytała trochę przestraszonym głosem.

Ale zamiast odpowiedzi otworzyły się drzwi i stanął w nich Drake z zafrasowaną miną.

- Wstawaj, twój ojczym ze swoim adwokatem czekają na dole

- powiedział lakonicznie.

- Co?!

- To, co słyszałaś. Ubierz się i przyjdź jak najszybciej do mojego gabinetu.

Olivia wyskoczyła z łóżka jak błyskawica. Umyła tylko zęby i twarz, wyszczotkowała włosy i pospiesznie wciągnęła na siebie dzinsy i jasną, dżersejową bluzkę. W ciągu pięciu minut znalazła się w gabinecie Drake'a. Gorączkowe myśli przelatywały jej przez głowę - bez względu na to, co się stanie, muszę ochronić Simona przed tym człowiekiem.

- Chodź do nas. - Drake na jej widok podniósł się i podszedł do niej. Wziął ją za rękę, przyciągnął do siebie i pocałował w czubek głowy. Usadowił ją w fotelu, a sam usiadł na szerokiej poręczy, obejmując ją cały czas ramieniem. Olivia dzięki temu poczuła się trochę pewniej.

- Gdzie jest Simon? - zaniepokoiła się nagle.

- Jest z Phillipsem, a adwokat Briana czeka w drugim pokoju - szybko nakreślił sytuację Drake.

- Czego chcesz? - Olivia odwróciła się w stronę ojczyma.

- Dobrze wiesz - odparł hardo Brian. - Albo oddasz mi chłopca dobrowolnie, albo wraz z moim adwokatem pójde zaraz na policję i złożę doniesienie, że pięć lat temu porwałaś dziecko, i wylądujesz w więzieniu. Simon nie jest w żaden sposób spokrewniony z Arundellem, więc w tej sytuacji sąd rodzinny z pewnością powierzy mi opiekę nad nim.

Blefuje, pomyślała Olivia. Znała go na tyle, że potrafiła to rozpoznać na pierwszy rzut oka. Ale to niewiele poprawiało jej sytuację, on naprawdę mógł zrobić to, co zapowiadał. Och, jaka była naiwna, że wczoraj wieczorem nie zabrała Simona i nie wyjechała! •

- Niekoniecznie tak się stanie - powiedział spokojnie Drake. - Jest co najmniej kilka powodów, dla których wypadki potoczyć się mogą zupełnie inaczej. Po pierwsze, sąd może się zainteresować, dlaczego nie powiadomiłeś policji pięć lat temu, tuż po zniknięciu Olivii i dziecka. Po drugie, Simon jest jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny Simona Brentshawa, ojca Elisabeth. Chłopiec odziedziczył kilka milionów dolarów... podejrzewam, że o tym wiesz?

Po raz pierwszy w całym swoim życiu Olivia zobaczyła Briana Harleya, który nie wie, co odpowiedzieć.

- Co ty pleciesz? - odparł niepewnie Brian. - Każdy, kto znał Brentshawa, dobrze wie, że uważał, iż pieniądze wypaczają psychikę

dzieci. Zawsze mówił, że zapisze swój majątek jakiejś organizacji charytatywnej.

- Owszem, był bliski tego, by wszystkie pieniądze oddać biednym, ale tuż przed śmiercią zmienił zdanie. Trzymał to w tajemnicy aż do śmierci. Zostawił też całkiem sporą sumę Elisabeth i Olivii, którą już sprzeniewierzyłeś, ale w porównaniu z fortuną Simona, do której masz zamiar się dobrać, to niewiele.

Brian patrzył na niego szeroko otwartymi z osłupienia oczyma.

- Myślałeś pewnie, że pieniądze, które Simon Brentshaw zostawił Olivii i Elisabeth ci wystarczą, ale przepuściłeś je szybciej, niż się tego spodziewałeś, czyż nie? - Drake zawiesił na moment głos, ale Harley milczał. - Potrzebujesz pieniędzy, bo inaczej skończy się dostatanie życie, do którego się tak przyzwyczaiłeś!

Olivia patrzyła na Drake'a zupełnie oniemiała. Dlaczego nie powiedział jej tego wszystkiego wczoraj wieczorem? Zaraz znalazła jednak odpowiedź na to pytanie: był na nią wściekły, że mu nie ufa. Oskarżyła go przecież, że zrobił to wszystko tylko z chęci zemsty. O Boże! Jaka była głupia. Co teraz powinna zrobić?

- Nie udawaj, że nie chciałeś się zemścić.....- Powtarzał swoje coraz bardziej zbity z tropu Brian.

- Nie bądź idiotą - powiedział znudzonym tonem Drake; - Byłem wtedy młody i porywczy. Obiecałem, że się zemszczę za to, że ukradłeś moje pieniądze, ale życie jest zbyt krótkie, żeby marnować je na takie rzeczy. Nie zbaczaj z tematu, zbankrutujesz, jeśli nie

zdobędziesz pieniędzy! - W oczach Drake'a pogarda mieszała się z odrazą.

- Przyznaję, że konto z funduszem Olivii jest puste... ale nie udowodnisz, że to moja wina, po prostu jej pieniądze zostały źle zainwestowane... to się zdarza. - Harley krążył po pokoju jak złapany w pułapkę zwierz i spoglądał na Drake'a spode łba. Z wczorajszego, zadowolonego z siebie triumfatora nie pozostało kompletnie nic, 1

- Nie bądź tego taki pewien - odpowiedział zagadkowo Drake. - Wczoraj, po twoim wyjściu, dostałem od mojego człowieka bardzo interesujące dokumenty... - Zawiesił głos. - Na przykład, twoje wydatki w ciągu kilku ostatnich lat kilkakrotnie przewyższają dochody. Jestem pewien, że urząd skarbowy zainteresowałby się, skąd brałeś pieniądze. Poza tym, mam dowody; że zdefraudowałeś pieniądze z funduszu Olivii i zagarnąłeś majątek po Elisabeth należny jej dzieciom.... Mam mówić dalej?

- To niesprawiedliwe- pomówienia - wybuchnął Harley. - To kłamstwa, to tylko twoje wymysły...

- Gra skończona, Harley! - powiedział twardo Drake. - Jesteś przegrany. Przez ostatnie tygodnie moi ludzie zajmowali się rozszyfrowaniem twoich brudnych interesów w Australii i dowiedziałem się, że jest tego sporo. Wiem o tobie wszystko i muszę przyznać, że z przyjemnością poślę cię do więzienia. - Drake spojrzał na niego zwycięsko..- Twoje zainteresowanie Simonem nie jest przypadkowe. Gdyby chłopiec mieszkał z tobą, mógłbyś się dostać do jego funduszu, miałbyś do swojej dyspozycji kilka milionów dolarów.

I pewnie za parę lat znów by się okazało, że zostały źle zainwestowane.... .

Zaległa cisza. Brian patrzył na Drake'a z ogromną nienawiścią. Wiedział, że przegrał, ale nie mógł się z tym pogodzić.

- Chyba nie masz najmniejszych wątpliwości, że w świetle wyżej wymienionych faktów nie możesz nawet marzyć o tym, by sąd rodzinny tobie przyznał dziecko? - spytał zimno Drake.

- Ale prawnie ciągle jestem jego ojcem - mruknął Harley, choć wiedział, że to nie jest mocny argument.

- To będzie można bardzo łatwo zmienić - stwierdził stanowczo Drake. - Pozostaje jeszcze sprawa śmierci Elisabeth.

Brian spojrzał na Olivię. Zrozumiał, że to ona jest jego głównym wrogiem. Gdyby nie Olivia, Drake nie rozpętałby tej kampanii przeciwko niemu.

- Nie mam z tym nic wspólnego.

- Powiedz mu, Olivio - Drake łagodnie zwrócił się do niej. Olivia zadrżała. Mówienie o śmierci matki nie przychodziło jej łatwo. Wiedziała jednak, że w tym wypadku musi się przełamać. Spojrzenie Drake'a dodało jej otuchy.

W trakcie jej opowiadania Harley zrobił się błąd jak ściana. Gdy skończyła, cofnął się w róg pokoju i oparł o ścianę. - Nie zabiłem jej - powtórzył. - Wszedłem do jej pokoju, kłóciliśmy się jeszcze, złapałem ją za ramiona i potrząsnąłem, ale nic jej nie zrobiłem. Nie byłbym w stanie jej zabić.

- Ale doprowadziłeś ją do takiego stanu zdenerwowania, że przewróciła się i uderzyła w ten nieszczęsny stół - odparł twardo Drake.

- Nigdy też nie chciałem skrzywdzić Simona! - Harley patrzył na Olivię. W jego sposobie mówienia było coś takiego, że uwierzyła, iż naprawdę nie chciał zabić jej brata ani jej matki.

- Może nie chciałeś go zabić - powiedziała Olivia, analizując jeszcze raz moment, w którym zastała ojczyzna w pokoju Simona z poduszką w ręce, - Ale dziecku można zrobić krzywdę na sto różnych sposobów.

- Na przykład, zabierając je od jedynej matki, jaką pamięta - wtrącił się Drake.

- Ja muszę mieć te pieniądze! - jęknął Brian, Zupełnie tracąc nad sobą kontrolę. - Nie rozumiesz tego? Muszę je mieć! Jesteś mi to winna, tyle lat cię Utrzymywałem, mieszkałaś w moim domu - skamlał przed Olivią.

- Sądzę, że na zmalwersowanym przez ciebie koncie Olivii było znacznie więcej pieniędzy, niż wydałeś na jej utrzymanie - powiedział z zimną uprzejmością Drake. - Ale jeżeli Zrzekniesz się wszystkich praw do Simona, spłacę twoje długi i dam ci pewną sumę...

- Ile? - W oczach Briana błysnęła chciwość

Drake' wymienił sumę, którą Olivii wydawała się horrendalnie wysoka, ale jej ojczym był odmiennego zdania.

- Chyba żartujesz! - roześmiał się ironicznie.

- To wszystko, co mam ci do zaoferowania. - Głos Drake'a nie wyrażał żadnych emocji.

- W takim razie nie licz, że dobrowolnie zrzeknę się praw do dziecka, a sąd...

- Sąd z pewnością nie przyzna opieki człowiekowi, który zdefraudował już jeden fundusz i zrobił tyle lewych interesów co ty - wszedł mu w słowo Drake.

- Muszę się zastanowić, to nie jest decyzja, którą mogę podjąć pochopnie. - Rozbiegane oczka Harleya krążyły między Olivia a Drakiem.

- Drake, dlaczego chcesz dać tak ogromną sumę temu oszustowi? - nie wytrzymała Olivia. ,

- Kochanie, pozwól, że sam załatwię tę sprawę do końca - powiedział czule i uśmiechnął się do niej ciepło. - Chcę, żebyśmy nigdy więcej nie musieli oglądać tej kreatury.

Potem Drake zwrócił się do Harleya:

- Pospiesz się, moja oferta jest ważna jeszcze dwie minuty!

Pół godziny później wszystkie papiery były podpisane w obecności adwokata Harleya i adwokata Drake'a, który, jak się okazało, czekał już w biurze. Brian zrzekł się wszystkich praw i oddał dokumenty dotyczące funduszu powierniczego Simona. Potem razem ze swoim adwokatem wyniósł się pośpiesznie, zabierając oczywiście wystawiony przez Drake'a czek.

- Dlaczego zapłaciłeś tyle pieniędzy, żeby uzyskać opiekę nad Simonem? - spytała Olivia, gdy tylko zamknęły się drzwi za nimf.

- Jak to, nie wiesz? Chciałem się zemścić na Harleyu i dobrać do funduszu Simona...-szydził.

Olivia opuściła głowę. Wiedziała, że zasłużyła sobie na taką odpowiedź.

- Przepraszam za to, co wczoraj powiedziałam - szepnęła. - Tak naprawdę... to nigdy tak nie myślałam. Czułam się zraniona, byłam zupełnie oszołomiona tym, co usłyszałam.

Drake otworzył sejf i wyjął z niego miniaturę, którą dała mu na przechowanie Olivia.

- Tamtego wieczoru, gdy przyszedłem do twojego mieszkania, żeby poinformować cię o wyniku testu DNA, Simon niespodziewanie wszedł do pokoju i pokazał mi ten portret.

- A co on ma z tym wszystkim wspólnego? - zdziwiła się Olivia.

- Mój ojciec kupił tę miniaturę w jakimś małym miasteczku w dniu, w którym poznał moją matkę. Mówił, że kobieta na portrecie musi być jego krewną, bo ma identyczny kolor oczu jak on. Ten portret był dla niego bardzo ważny.

- Nie rozumiem - szepnęła Olivia.

- Nie jestem biologicznym dzieckiem moich rodziców, adoptowali mnie, bo moja matka nie mogła mieć dzieci.

- Nie wiedziałam o tym, ale co ten fakt ma wspólnego z Simonem?

- Dlatego nie było żadnego podobieństwa między moim DNA a Simona. Mój ojciec z pewnością musiał wiedzieć, że Elisabeth

spodziewa się jego dziecka i dlatego dał jej w prezencie ten portret, do którego był tak bardzo przywiązany.

Olivia opadła na krzesło i rozplakała się.

- Kochanie, uspokój się. - Drake ukląkł koło niej i objął ją czule.

- Ale ona mówiła mojemu ojczymowi, że to ty jesteś ojcem dziecka - powtórzyła bezradnie. - Dlaczego?

- Olivio, mój ojciec był w bardzo ciężkiej sytuacji. Moja matka walczyła z rakiem, wiesz, jak ważna jest psychika osoby chorej. Gdyby dowiedziała się, że jej mąż ma nie tylko kochankę, która przecież była jej przyjaciółką, ale także będzie miał z nią dziecko, którego ona mu nigdy nie mogła dać, załamałaby się.

Olivia powoli zaczęła sobie zdawać sprawę z tego, co zaszło tamtego pamiętnego lata.

- Jestem pewien, że gdyby moja matka dowiedziała się o tym wszystkim, straciłaby ochotę do życia, nie przeżyłaby tego. Myślę, że zarówno ojciec, jak i Elisabeth, chcieli jej tego oszczędzić. Pewnie z tego powodu nie zdecydowali się na wspólne życie. Ja wówczas wyjechałem, więc Elisabeth myślała, że byłem tą osobą, na której Harley nie mógłby się tak łatwo odegrać. Ona nie wiedziała, że Brian zarządza wszystkimi moimi pieniędzmi,

- Tak, to było dla niej pewne wyjście. - Olivia pociągnęła nosem.

- Była zrozpaczona, a ja byłem zapewne pierwszą osobą, która przyszła jej do głowy. Twoja matka była uroczą kobietą, ale nie była zbyt rozsądna.

- To prawda - przyznała Olivia.

Jej matka była piękna, zmysłowa, urocza, ale nie kierowała się w życiu rozsądkiem. Powinna znać na tyle dobrze swego męża, żeby wiedzieć, że nie spocznie, póki nie zemści się na człowieku, który tak go upokorzył.

Sześć miesięcy po urodzeniu Simona ojciec Drake'a zginął w wypadku samochodowym. Elisabeth została z mężem, który wykorzystywał ją i znęcał się nad nią psychicznie, a także z córką, która mimo najlepszych chęci nie potrafiła jej pomóc.

- Po pierwszej rozmowie z tobą podejrzewałem, że chcesz mnie wrobić w ojcostwo twojego dziecka - przyznał się Drake. - Ale gdy zobaczyłem tę miniaturę, zrozumiałem, że Simon musi być synem mojego ojca. Twoją matka kłamała, bo chciała ochronić mojego ojca i moją matkę.

- Jak myślisz, czy mój ojczym wiedział o tym?

- Nie...

- Dlaczego mi nie powiedziałeś? - spytała zduszonym głosem. - Wszystko wyglądałoby inaczej, gdybym wiedziała, że nie jesteś ojcem Simona...

- Z wielu powodów. - Twarz Drake'a spochmumiała, - Najważniejszy był ten, że obawiałem się, że możesz o tym powiedzieć mojej matce.

- Nie powiedziałabym...

- Musiałem się o tym upewnić. Nie zapominaj, że próbowałaś mnie szantażować.

Olivii było przykro to słyszeć, ale taka była prawda, rzeczywiście gotowa była posunąć się bardzo daleko, by ratować słuch Simona. Miał powody, żeby jej nie dowierzać.

- Ale przecież twoja matka mieszka w Kanadzie, jak mogłabym jej o tym powiedzieć...

- Nie mieszka tam. Pojechała do Kanady tylko na wakacje i za trzy dni wraca. Naprawdę mieszka dwie ulice stąd, często przejeżdżaliśmy koło jej domu. Obawiam się, że źle przyjęłaby wiadomość, że gdy ona walczyła z rakiem, jej mąż miał romans, z którego narodziło się dziecko. A gdybyś spełniła swoje groźby i sprzedała tę historię jakiejś gazecie, domyśliłaby się wszystkiego, Z dwojga złego, wolałem już, żebyś myślała, że to moje dziecko. Uznałem, że mam taki sam obowiązek jak ty opiekować się Simonem, jest przecież także i moim bratem. Zdecydowałem, że zanim o wszystkim ci powiem, muszę odkryć, jaka jesteś naprawdę...

Olivia poruszyła się niespokojnie. Drake nie bardzo troszczył się o to, jaka była jej opinia o nim. Pozwolił jej myśleć najgorsze rzeczy, widocznie nie zależało mu na tym.

- Bardzo szybko zorientowałem się, że nie obchodzą cię pieniądze i że wszystko to robisz tylko dla dobra Simona. Jednak nadal nie mówiłem ci prawdy bo bałem się, że odejdiesz stąd, uciekniesz ode mnie, a do tego nie mogłem dopuścić...

Popatrzył na Olivie, ale ona milczała. Tym razem miała zamiar do końca wysłuchać tego, co Drake miał do powiedzenia.

- Byłem w okropnej sytuacji. Byłaś na mnie zła, bo uważałaś, że miałem romans z twoją matką, ale liczyłem, że znaczę coś dla ciebie... Tuż przed naszym ślubem chciałem ci wyznać całą prawdę, ale nie chciałaś mnie słuchać.

- Myślałam wtedy, że chcesz mi opowiedzieć o romansie z moją matką, a tego nie byłabym w stanie znieść - powiedziała cicho.

- Tylko twoja namiętna odpowiedź na moje pocałunki dawała mi nadzieję, że wychodzisz za mnie nie tylko dla dobra Simona. Chciałem cię mieć blisko siebie.

Olivia poczuła, że traci grunt pod nogami. To, co słyszała, przekraczało jej najśmielsze marzenia. Była to dla niej nowa sytuacja. Zazwyczaj, gdy działo się coś niespodziewanego, nad czym nie miała kontroli, miała ochotę uciekać. Ale nie w tej chwili. Teraz pragnęła wyjaśnić wszystko do końca. Zrozumiała, że przez swoje tchórzostwo mogła nie dostrzec szczęścia, które było tak blisko niej...

- Dlaczego? - wyszeptała.

- Bo cię pragnę. Olivio - odpowiedział miękko i zmysłowo. Zarazem. - Dopiero niedawno zrozumiałem, że wbrew temu, co z początku sądziłem, jesteś bardzo nieśmiała i... niedoświadczona i to dlatego zachowywałaś się tak niepewnie. Wyraźnie czułem, że ilekroć próbuję się do ciebie zbliżyć, jesteś zdenerwowana i nie bardzo wiesz, co robić. A przecież powiedziałaś, że dwa lata mieszkałaś u brata swej przyjaciółki. Nie wierzę, że jakikolwiek facet wytrzymałby blisko ciebie bez zdrożnych myśli. Mówiłaś, że świetnie się rozumieliście, myślałem więc, że byliście kochankami. Czyżby on nie lubił kobiet?

- Zgadza się, on był homoseksualistą i nasza przyjaźń była całkowicie platoniczna! odparła Olivia ze śmiechem.

- Jestem mu w takim razie bardzo wdzięczny, że tak bezinteresownie się wami opiekował. Chętnie spotkam się z nim, gdy przyjedzie z Australii. Chciałbym mu podziękować za to, co dla was zrobił. A muszę ci się przyznać, że wcześniej byłem o niego trochę zazdrosny.

Olivia patrzyła na niego z czułością. Właśnie to pragnęła usłyszeć, tak bardzo go kochała, a on wcale nie chciał odrzucić jej miłości.

- Czuję się jak stary, sprośny satyr, który chce uwieść niewinną nimfę. - Drake spojrzał jej w oczy. .

- Zdaję sobie sprawę, że trudna ci było uwierzyć, że kobieta w tym wieku jest jeszcze dziewicą. - Olivia opuściła głowę i zaczerwieniła się.

- Kochanie, nie powinnaś się tego wstydzić. - Drake delikatnie unióś jej podbródek do góry. — Ja zakochałem się w tobie tamtego lata, gdy twoja matka i mój ojciec mieli ze sobą romans, ale wiedziałem, że moja reputacja nie działa na ciebie zachęcająco. Byłaś jeszcze taka dziecinna, bałem się, żeby cię nie spłoszyć, dlatego poza tym jednym pocałunkiem nic między nami wtedy się nie wydarzyło. Nie zdajesz sobie sprawy, jak ciężko było mi trzymać się z dala od ciebie. A już zupełnie mnie zaszokowało, gdy tak namiętnie się ze mną wtedy całowałaś. Nie spodziewałem się tego i pomyślałem, że

tylko udawałaś niewinność, żeby jeszcze bardziej wodzić mnie na pokuszenie. Byłem zupełnie zdezorientowany. .

Olivia uśmiechnęła się. Dobrze wiedziała, co się wtedy stało. Znalazła mężczyznę swego życia i zakochała się w nim na zawsze.

To uczucie spowodowało, że z dziecka zaczęła przemieniać się w kobietę, co było dla niego tak kuszące.

- Obiecałem sobie wtedy, że wrócę za rok czy dwa, że poczekam na ciebie - ciągnął swoją opowieść Drake,- Ale potem moi rodzice wyjechali ze Springs Fiat, i okazało się, że Brian sprzeniewierzył moje pieniądze. Nie miałem głowy do spraw sercowych. Nie zapomniałem o tobie, ale najpierw musiałem uporządkować swoje życie. Po wypadku kilka miesięcy leżałem w szpitalu, później starałem się odnaleźć cię, ale znikłaś bez śladu... Zająłem się pracą i dopiero kilka tygodni temu dostałem do ciebie ten list.

- Byłeś bardzo podejrzliwy wobec mnie - przyznała się do swoich odczuć Olivia.

- Zrazu wyglądało to jak próba szantażu, mimo to przyjechałem, żeby się z tobą zobaczyć, jak tylko mogłem najszybciej. Gdy zobaczyłem warunki, w jakich żyjesz, załamałem się. Chciałem cię stamtąd natychmiast zabrać, ale gdy się okazało, że jednak próbujesz mnie szantażować, postanowiłem poczekać i zobaczyć, co będziesz robiła dalej. Później myślałem, że jesteś niezłą aktorką, gdy próbowałaś mi wmówić, że Simon jest moim dzieckiem. Przeprowadziłem też niewielki wywiad w Springs Fiat.

- I czego się dowiedziałeś?

- Nikt w Springs Fiat nie wiedział, że uciekłaś. Harley utrzymywał, że załamałaś się po śmierci matki i wysłał ciebie i Simona do przyjaciół w Auckland, żebyś doszła do siebie. Potem spokojnie sprzedał dom i wyjechał do Australii.

- Bardzo sprytnie. — Olivia zadrżała. Zawsze przerażali ją podstępni ludzie.

- Bardzo - przytaknął. - Mój detektyw odkrył, że mniej więcej rok temu Brian zaczął was szukać. Od razu nasunęło mi to podejrzenie, że kończą mu się pieniądze.

- Ale całej prawdy dowiedziałeś się dopiero ostatniej nocy?

- Tak. Choć już wcześniej wiedziałem tyle, że zacząłem ci ufać. Postanowiłem wykryć całą prawdę, zanim wszystko ci opowiem.

Teraz już ją znasz. - Drake objął ją i przyciągnął do siebie. W jego oczach widziała namiętność połączoną z czułością. Z twarzy opadła maska, malowały się na niej wszystkie uczucia.

Olivia była szczęśliwa. Zarzuciła mu rękę na szyję, rozchyliła usta i czekała na pocałunek.

- Jeśli zaraz ktoś mnie nie odwiezie, to spóźnię się do szkoły! Nie zauważyli, jak mały, hałaśliwy diabełek wpadł do pokoju.

Simon przerwał czułą scenkę. Oboje spojrzeli na niego z uśmiechem. Zdawali sobie sprawę, że nie muszą się spieszyć, przed nimi długie lata wspólnego życia.

- Zaraz odwiezie cię Phillips. - Drake zmierzwił chłopcu czuprynę. - Poczekaj tu, kochanie - zwrócił się do Olivii, niechętnie wypuszczając ją z objęć, po czym poszedł poszukać Phillipsa.

Olivia została sama. Wiedziała, co się zaraz stanie. Czekwała na niego, drżąca i niespokojna. Ale najważniejsze było, że go kochała i ufała mu bezgranicznie. "

Wrócił, bez słowa wziął ją za rękę i poprowadził na górę do sypialni. Olivia poczuła się onieśmielona.

- Kocham cię - powiedział, biorąc ją w ramiona. - Czy mogę mieć nadzieję, że i ty mnie kiedyś pokochasz?

Olivia spojrzała mu prosto w oczy. To niesamowite, on nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest w nim zakochana od lat! Teraz był najlepszy moment, by mu to wyznać

- Zakochałam się w tobie w czasie tamtych wakacji - wyszeptała. -I nigdy nie przestałam cię kochać...

Na twarzy Drake'a malowało się zdumienie. Nie spodziewał się tego. Uśmiechnął się, cała jego twarz się rozjaśniła.

- Przysięgam, że odtąd zawsze będę ci ufał i już nigdy cię nie okłamię-powiedział poważnie.

- Czy nie musisz iść do pracy? - zaniepokoiła się Olivia. Tak bardzo chciała być teraz z nim i wiedziała, że rozstanie z każdą chwilą będzie trudniejsze.

- Dziś setka koni by mnie stąd nie wyrwała. - Drake pocałował ją w szyję, a jego dłonie zaczęły powoli pieścić jej piersi, - Jesteś taka piękną... Gdy cię ujrzałem parę tygodni temu, przypomniał mi się posążek Afrodyty, który kiedyś widziałem. Wyglądałaś zupełnie jak ona.

- Parę tygodni temu wyglądałam okropnie - potrząsnęła głową Olivia.

- Byłaś zmęczona, ale piękna. To piękno promieniowało z twojego wnętrza. Gdy cię tylko ujrzałem, ze zdwojoną siłą powróciły uczucia, jakie żywiłem do ciebie przed laty.

Jego dłonie coraz szybciej i namiętniej błędziły po jej plecach. Cały czas, trzymając ją w objęciach, powolutku przesuwiał się w stronę łóżka, na które w końcu łagodnie opadli.

Zalała ich tak gorącą lalą namiętności, że prawie stracili poczucie rzeczywistości, Olivia, nie bała się niczego, wiedziała, że w jego ramionach jest, najbezpieczniejsza. Z nim gotowa była skoczyć od razu na głęboką wodę. Wzniesli się na wyżyny rozkoszy. To, co się stało, przekroczyło jej najśmielsze marzenia, nie zdawała sobie sprawy, że może być tak cudownie. Wiedziała, że to zasługa Drake'a, bo nie dość, że był wspaniałym, troskliwym kochankiem, to jeszcze z całego serca ją kochał.

Na moment zasnęli mocno do siebie przytuleni.

- Co ci się śniło, kochana? - spytał, gdy tylko otworzyła oczy, Olivia przeciągnęła się. Tak wspaniale było czuć koło siebie jego muskularne, silne ciało. Ale to, co się jej śniło, było na tyle dziwne, że odciągnęło jej uwagę nawet od Drake'a.

- Śniła mi się ta kobieta z portretu.

- A co robiła? - Drake pocałował Olivię żartobliwie w czubek nosa. - Czy to samo, co my przed chwilą?

- Nie... recytowała wiersz - odparła całkiem poważnie Olivia,

- Co? - roześmiał się Drake. - To bardzo dziwne. A pamiętasz treść tego wiersza?

- Tak... to był dziwny wiersz, jakby przepowiednia, a raczej przestroga. Brzmiał jakoś tak:

*„Spotkałam swą miłość i byłam szczęśliwa,
i ciebie to samo dziś czeka.*

*Lecz musisz uważać, bo czar mój zdrażliwy,
gdy portret zatrzymasz, to miłość ucieka...”*

- To tylko sen, kochanie.,- Drake uspokajająco pogładził Olivie po ramieniu.

- Nie sądzę... Powinnam oddać tę miniaturę, gdy już odnalazłam swoją miłość.

- Czyżbyś była przesadna?

- W tym wypadku tak. To ona mi poradziła, żebym napisała do ciebie - wyznała.

- To było też we śnie? - Drake przewrócił się na bok i patrzył na Olivie śmiejącymi się oczyma.

Czuła, że trochę go bawi to, co ona mówi, ale nie przejmowała się tym. Dobrze wiedziała, że trudno w to uwierzyć. Gdyby jej samej nie przytrafiło się coś takiego, pewnie też byłaby sceptyczna.

- Nie, to nie było we śnie, Mówiła do mnie, gdy patrzyłam na nią. Myślę, że to nie przypadek, że Simon wszedł właśnie z tą miniaturą, gdy ty przyszedłeś z wynikami testu DNA. Zapominałam o tym portrecie na długie miesiące, a potem nagle wpadał mi w ręce.

- Jesteś słodka. - Drake nadal jej nie dowierzał. - Ale zrób, jak uważasz. Jeśli będziesz się czuła bezpieczniej, oddając tę miniaturę komuś, to nie mam nic przeciwko temu. Gotów jestem na wszystko, żebyś tylko czuła się szczęśliwa.

- Twój ojciec ją zatrzymał i małżeństwo twoich rodziców nie było szczęśliwe - powiedziała Olivia, jakby sama siebie chciała przekonać. Jej też nie było łatwo rozstać się z tym portretem.

Drake ujął w dłonie jej twarz i spojrzał głęboko w oczy.

- Czy naprawdę wierzysz, że nasze szczęście zależy od tego, czy ta miniatura zostanie u nas? - spytał.

- Nie. - Olivia wytrzymała jego spojrzenie. - Jednakże uważam, że powinniśmy dać tej kobiecie z portretu szansę pomocy jeszcze innym zagubionym duszom, żeby się odnalazły tak jak my.

- Pocałuj mnie - poprosił Drake znienacka.

Olivia chętnie spełniła jego prośbę, zapominając natychmiast o portrecie. Poczowała, że znów wzbiera w niej namiętność.

- Dobrze, to oddaj komuś tę miniaturę - zgodził się Drake.

- Czy chcesz powiedzieć, że zgadzasz się na wszystko za jeden pocałunek? - roześmiała się zmysłowo.

- Tak! - rzekł, przyciągając ją do siebie w taki sposób, żeby poczuła, jak na niego działa. - W twoich rękach zawsze będę miękki jak wosk.

- Hm... to, co czuję, wcale nie jest miękkie i wcale nie jest w moich rękach...

Na następne piętnaście minut zapomnieli o całym świecie. Gdy leżeli wyczerpani i szczęśliwi, myśli Olivii wróciły do portretu.

- Oddajmy go komuś, bo uważam, że nie powinniśmy go sprzedawać.

- Dobrze, zgadzam się na wszystko, ale teraz zapomnij o nim i powiedz mi, jak bardzo mnie kochasz - szepnął jej prosto do ucha.

Dla Olivii to była najwspanialsza propozycja. Chciała swojemu mężowi mówić to na tysiąc różnych sposobów i każda okazja była do tego dobra. Była szczęśliwa, bo miłość przekształciła ich papierowe małżeństwo w coś pięknego i głębokiego. Była wdzięczna nieznannej kobiecie z portretu, że pomogła jej odnaleźć swoją miłość.